

Spis treści

[Wstęp](#)

[Wawrzyniec Scupoli i jego dzieło](#)

[Wprowadzenie w lekturę](#)

[Człowiek, który staje do „walki duchowej”](#)

[Dobrze przeżyć dzień — dobrze przeżyć życie](#)

[Zwrot ku Chrystusowi — prawdziwy obraz Boga i zbawienia](#)

[DO NAJWYŻSZEGO HETMANA I CHWALEBNEGO ZWYCIĘZCY, JEZUSA  
CHRYSTUSA, SYNA MARYI](#)

[Rozdział I](#)

*Na czym polega chrześcijańska doskonałość? Nie można jej osiągnąć bez walki. Cztery rzeczy niezbędne w tej walce*

[Rozdział II](#)

*Nieufność wobec siebie*

[Rozdział III](#)

*Zaufanie do Boga*

[Rozdział IV](#)

*Jak można poznać, że człowiek ufa nie sobie, lecz Bogu*

[Rozdział V](#)

*Błądzą ci, którzy trwogę uważają za cnotę*

[Rozdział VI](#)

*Inne rady, jak osiągnąć nieufność wobec siebie i zaufanie do Boga*

[Rozdział VII](#)

*Ćwiczenia duchowe. Ćwiczenie umysłu, który należy bronić przed niewiedzą i ciekawością*

[Rozdział VIII](#)

*Przyczyny błędnego rozeznania. Metoda umożliwiająca właściwe rozeznanie*

[Rozdział IX](#)

*Czego jeszcze umysł winien się wystrzegać, by mieć właściwe rozeznanie*

[Rozdział X](#)

*Ćwiczenie woli oraz cel, do którego winny zmierzać wszelkie uczynki wewnętrzne i*

*zewnętrzne*

## [Rozdział XI](#)

*Rozważania, które skłaniają wolę do tego, by we wszystkim była uległa Bogu*

## [Rozdział XII](#)

*O tym, że człowiek ma kilka rodzajów woli, i jak toczą one ze sobą walkę*

## [Rozdział XIII](#)

*Jak walczyć z popędami zmysłowymi. Uczynki, które wola powinna spełniać, by nawyknąć do cnoty*

## [Rozdział XIV](#)

*Co trzeba robić, kiedy wydaje się, że wola wyższa została pokonana i przygłuszona we wszystkim przez wolę niższą i przez nieprzyjaciół*

## [Rozdział XV](#)

*Kilka ostrzeżeń co do sposobu prowadzenia walki, a zwłaszcza co do tego, przeciw komu i za pomocą jakich cnót należy walczyć*

## [Rozdział XVI](#)

*W jaki sposób wczesnym rankiem rycerz Chrystusa winien stanąć do walki*

## [Rozdział XVII](#)

*Porządek, którego należy przestrzegać w walce z występnyymi namiętnościami*

## [Rozdział XVIII](#)

*Jak stawiać opór niespodziewanym podnietom różnych namiętności*

## [Rozdział XIX](#)

*Jak walczyć z pokusami cielesnymi*

## [Rozdział XX](#)

*Jak walczyć z grzechem zaniedbania*

## [Rozdział XXI](#)

*Jak powściągnąć zmysły zewnętrzne i przejść do kontemplacji boskości*

## [Rozdział XXII](#)

*Same rzeczy służą do uporządkowania zmysłów, jeśli przechodzimy od nich do rozważania Słowa wcielonego w tajemnicach Jego życia i męki*

## [Rozdział XXIII](#)

*Inne sposoby powściągnięcia zmysłów w zależności od nadarzających się sposobności*

## [Rozdział XXIV](#)

*Jak powściągać język*

## [Rozdział XXV](#)

*Aby skutecznie walczyć z nieprzyjaciółmi, rycerz Chrystusowy musi ze wszystkich sił unikać wzburzenia i niepokoju serca*

## Rozdział XXVI

*Co powinniśmy robić, kiedy jesteśmy zranieni*

## Rozdział XXVII

*Jakimi metodami posługuje się szatan w walce, zwodząc zarówno tych, którzy chcą żyć cnotliwie, jak i tych, którzy popadli w niewolę grzechu*

## Rozdział XXVIII

*Metody walki i oszustwa, jakimi posługuje się szatan wobec tych, których trzyma w niewoli grzechu*

## Rozdział XXIX

*Pułapki i oszustwa, za pomocą których szatan trzyma na uwięzi tych, którzy poznawszy swój grzech, chcieliby się od niego uwolnić. Dlaczego nasze postanowienia często nie odnoszą skutku*

## Rozdział XXX

*Oszustwa szatana wobec tych, którym się wydaje, że dążą do doskonałości*

## Rozdział XXXI

*Oszustwa i metody, którymi posługuje się szatan, aby skłonić nas do porzucenia drogi prowadzącej do cnoty*

## Rozdział XXXII

*Ostatnie ze wspomnianych wyżej oszustw i pokus, których szatan używa po to, by zdobyte cnoty stały się okazją do zguby*

## Rozdział XXXIII

*Kilka przestroóg, jak przewycięzać złe namiętności i zdobywać nowe cnoty*

## Rozdział XXXIV

*Cnoty należy zdobywać powoli, ćwicząc się w nich stopniowo i zajmując się za każdym razem tylko jedną*

## Rozdział XXXV

*Środki umożliwiające zdobywanie cnót. Jak się nimi posługiwać, by zajmować się przez jakiś czas jedną tylko cnotą*

## Rozdział XXXVI

*Ćwicząc się w cnocie, trzeba zawsze gorliwie podążać do przodu*

## Rozdział XXXVII

*Ponieważ ćwiczenie w cnotach należy prowadzić nieprzerwanie, nie powinno się unikać sposobności do zdobywania cnót*

## Rozdział XXXVIII

*Trzeba cenić sobie wszystkie okazje do zdobycia cnoty, szczególnie zaś te, które sprawiają najwięcej trudności*

## Rozdział XXXIX

*Jak można wykorzystać różne okazje do ćwiczenia się w jednej cnocie*

## Rozdział XL

*Ile czasu należy poświęcić pracy nad poszczególnymi cnotami i jakie są oznaki odniesionego pożytku*

## Rozdział XLI

*Nie powinniśmy pozwalać, aby ogarniało nas pragnienie pozbycia się udręek, które cierpliwie znosimy. Jak kształtować pragnienia, aby były cnotliwe*

## Rozdział XLII

*Jak przeciwstawić się szatanowi, kiedy stara się nas oszukać, wykorzystując nasz brak rozeznania*

## Rozdział XLIII

*Jak ulegając złym skłonnościom i namowom szatana, pochopnie oceniamy bliźnich i jak tego uniknąć*

## Rozdział XLIV

*Modlitwa*

## Rozdział XLV

*Czym jest modlitwa myślna*

## Rozdział XLVI

*Modlitwa w formie rozważania*

## Rozdział XLVII

*Inny sposób modlitwy przez rozważanie*

## Rozdział XLVIII

*Jak modlić się za wstawiennictwem Maryi Dziewicy*

## Rozdział XLIX

*Rozważania pozwalające z wiarą i ufnością zwracać się do Maryi Dziewicy*

## Rozdział L

*Jak rozmyślać i modlić się za wstawiennictwem aniołów i wszystkich świętych*

## Rozdział LI

*Rozważanie męki Chrystusa w celu wzbudzenia różnych uczuć*

## Rozdział LII

*Owoce, które można pozyskać z rozmyślania o Ukrzyżowanym. Naśladowanie Jego cnót*

## Rozdział LIII

*Najświętszy Sakrament Eucharystii*

## Rozdział LIV

*Sposób przyjmowania Najświętszego Sakramentu*

## Rozdział LV

*Jak powinniśmy przygotowywać się do komunii, by wzbudzić w sobie miłość*

## [Rozdział LVI](#)

*Komunia duchowa*

## [Rozdział LVII](#)

*Dziękczynienie*

## [Rozdział LVIII](#)

*Ofiara*

## [Rozdział LIX](#)

*Pobożność zmysłowa i oschłość*

## [Rozdział LX](#)

*Rachunek sumienia*

## [Rozdział LXI](#)

*W tej bitwie trzeba walczyć bezustannie, aż do śmierci*

## [Rozdział LXII](#)

*Jak przygotować się do walki z nieprzyjaciółmi, którzy atakują nas w chwili śmierci*

## [Rozdział LXIII](#)

*Cztery ataki naszych nieprzyjaciół w godzinie śmierci. Najpierw mowa jest o ataku na wiarę i o tym, jak się przed nim bronić*

## [Rozdział LXIV](#)

*Atak rozpacz i lekarstwo na nią*

## [Rozdział LXV](#)

*Atak pychy*

## [Rozdział LXVI](#)

*Atak złudzeń i fałszywych wizji w godzinie śmierci*

## [Od wydawcy](#)

Wstęp [powrót](#) [spis treści](#)

„Bądźcie coraz silniejsi w Panu, mocą jego potęgi, żebyście mogli się ostać przeciw mactwom diabła-oszczercy, bo my przecież nie toczymy walki przeciw krwi i ciału [to jest: nie toczymy walki przeciw ludziom], ale przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw Rządcom świata tych ciemności, przeciw podniebnym Duchowym pierwiastkom zła. Wdziejcie więc na siebie całą zbroję Boga, żebyście mogli się im przeciwstawić w złej godzinie i ostać się skutecznie" (por. Ef 6,11-13). Te słowa z Listu do Efezjan pokazują perspektywę chrześcijańskiego życia jako walki, w jakiej sytuuje się również dziełko, które mamy przed sobą. Można zobaczyć, jak bogata jest tradycja takiej duchowości i ilu chrześcijan przez stulecia tak właśnie przeżywało i przeżywa także dziś swoje duchowe życie i rozwój.

Wawrzyniec Scupoli i jego dzieło [powrót](#) [spis treści](#)

Jedno z klasycznych dzieł chrześcijańskiego ducha walki o zbawienie pod wodzą Chrystusa, którego wybieramy na naszego „Najwyższego Hetmana” pozostawił nam Wawrzyniec (Lorenzo) Scupoli. Urodził się około roku 1530 w Otranto, na południu Italii. Od Chrztu św. nosił imię Franciszka. Jako człowiek dojrzały w wieku lat około 40 wstąpił do Zakonu Kleryków Regularnych — Teatynów (Zakon oparty na regule św. Augustyna, założony w 1517 roku w Chieti (łac. Teate — stąd nazwa) we Włoszech przez Św. Kajetana i biskupa G.P. Caraffę (przyszły papież Paweł IV). Teatyni stawiali sobie za cel odnowę duchowieństwa diecezjalnego oraz misje wśród ludu (przyp. red.). i przyjął imię Wawrzyńca. Stosunkowo szybko został dopuszczony do święceń kapłańskich — otrzymał je w roku 1577 — co dowodzi, że musiał już wcześniej zdobyć znaczne wykształcenie ogólne i teologiczne, Teatyni bowiem byli w tej dziedzinie bardzo wymagający. Pracował kolejno w kilku domach teatynskich, przede wszystkim w północnej Italii. Kilka lat po święceniach przeszedł wielką próbę. W roku 1585 został bowiem oskarżony przez władze zakonne o poważne przestępstwo przeciw regułom, skazany na rok więzienia zakonnego i pozbawiony prawa wykonywania władzy święceń kapłańskich. Ta ostatnia kara trwała 25 lat. Został z niej zwolniony i rehabilitowany dopiero w roku 1610 — na kilka miesięcy przed śmiercią. Nie wiadomo bliżej, na czym miałyby polegać jego wina, wiadomo natomiast, że pokutę przyjął bez szemrania, z pokorą i wielkim męstwem.

Już podczas trwania tej trudnej próby napisał i opublikował pierwszą wersję swojej Walki duchowej. Pierwsze wydanie ukazało się w Wenecji w roku 1589, drugie poszerzone jeszcze w tym samym roku. Odtąd Walka duchowa wydawana była niemal nieprzerwanie. Do roku 1610 — w którym Scupoli umiera — książka ta została wydana sześćdziesięciokrotnie. Jej ostatnie wydanie z tego roku zawiera „Uzupełnienia” dodane przez samego Autora. Dzisiaj tekst jest zazwyczaj publikowany w wersji z edycji rzymskiej z roku 1657, zawierającej 66 rozdziałów. Taką też postać ma w niniejszej publikacji. Wydań i czytelników wskazówek Scupoli nie sposób policzyć.

Tym, co szczególnie uderza czytelnika Walki duchowej, jest obok wiary i gorącego ducha Autora, jego spokojna trzeźwość, wielkie doświadczenie i znajomość rzeczy, z jaką mówi o życiu duchowym i o toczącej się w nim walce. Od Wawrzyńca Scupoli i jego świata może nas dzielić dzisiejszy sposób myślenia i mówienia, wyobraźnia, język i kultura, a przecież czujemy, że mówi on

O naszych sprawach — o tym, co zdarza się każdemu, kto zdecydowanie i z powagą podejmuje ten rodzaj życia w pełni oddanego Bogu, a w jego ramach walkę ze wszystkim, co w nas sprzeciwia się dobroci Boga i Jego chwale. Na każdym kroku czujemy, że Scupoli, jak dobry spowiednik i kierownik duchowy, z Bożą pomocą wie, co nam powiedzieć. Jego rady, ostrzeżenia i podpowiedzi są zarazem bardzo konkretne i uniwersalne. Oto jeden z wielu przykładów:

„Unikaj głośnych i rozwlekłych przemów, ponieważ i jedno, i drugie jest nieprzyjemne i świadczy o zarozumiałości i próżności. Nie mów nigdy o sobie, o swoich sprawach ani o swoich bliskich, chyba że zachodzi taka konieczność, a wtedy staraj się to uczynić tak krótko i zwięźle, jak tylko zdołasz. Jeśli wydaje ci się, że ktoś inny mówi o sobie zbyt wiele, staraj się wyciągnąć z tego dobre wnioski, ale nie naśladowuj go, choćby przemawiając upokarzał się i oskarżał. O swoim bliźnim i jego sprawach myśl tyle tylko, by móc powiedzieć o nim coś dobrego, kiedy nadarzy się okazja. Mów chętnie o Bogu, szczególnie zaś o Jego miłości i dobroci” (Rozdział XXIV).

Już ten niewielki przykład pokazuje, jak wiele Wawrzyniec Scupoli wie o ludzkiej naturze, o pułapkach, w które łatwo wpadamy, i jak prosto i czytelnie potrafi wskazywać drogę.

Należy z radością przyjąć publikację jego dziełka po polsku. Powinno się ono znaleźć i pozostać w rękach polskich czytelników zainteresowanych rozwojem własnego życia duchowego obok innych klasycznych książek z tej dziedziny, takich jak O naśladowaniu

Chrystusa Tomasza a Kempis czy Ćwiczenia duchowe Ignacego Loyoli. Walka duchowa, podobnie jak tamte dzieła, należy do gatunku literatury religijnej i duchowej, który nigdy nie traci aktualności.

Wprowadzenie w lekturę [powrót](#) [spis treści](#)

Zwróćmy uwagę na trzy ważne elementy Walki duchowej, od których dobrego zrozumienia i przyjęcia zależy skuteczność naszego spotkania z tą książką. Pierwszym jest możliwość nauczenia się w spotkaniu z Autorem prawdziwie chrześcijańskiego realizmu w spojrzeniu na siebie i na własne możliwości i niemożliwości. Drugim przeżycie każdego dnia tak, że wypełnia go to samo wielkie zadanie, które wypełnia całe nasze życie — chodzi o ostateczne spotkanie z Chrystusem Zbawicielem i zwycięstwo nad wszystkim, co nas od Niego oddala. Tajemnica polega na tym, żebyśmy każdego dnia przeżywali tę walkę całego naszego życia tak, jak może ona być przeżyta tego właśnie dnia. Jest to zatem również tajemnica chrześcijańskiego realizmu i właściwej oceny tego, co teraz mamy przed sobą. Elementem trzecim jest duchowa wolność, prawdziwa swoboda ducha, która rodzi się wtedy, kiedy człowiek wie, na czym stoi i na czym może się oprzeć — to znaczy przyjmuje z Bożą pomocą dobry i prawdziwy obraz Boga i zbawienia.

Człowiek, który staje do „walki duchowej” [powrót](#) [spis treści](#)

Punktem wyjścia każdego udanego przedsięwzięcia jest dobre rozeznanie własnej sytuacji i sił. Doświadczenie Wawrzyńca Scupoliego, jako naszego przewodnika w walce duchowej, przejawia się w tym, że pomaga nam najpierw dobrze ocenić samych siebie, naszą własną sytuację, wynikające z niej możliwości i niemożliwości — i z takim rozeznaniem przystępować do dzieła, czyli podejmować walkę, w której możemy liczyć na Bożą pomoc.

To podstawowe rozeznanie, które proponuje Scupoli, można sprowadzić do formuły: „nie ufać sobie, ale też nie wątpić”. Od tego, żeby zdać sobie sprawę z tego, jak nieufni mamy być wobec siebie i własnych możliwości, rozpoczyna się cała droga. Nieufność wobec siebie nie wynika jednak z pesymizmu czy też przekonania o takim

zepsuciu ludzkiej natury, że nie jest ona zdolna do żadnego dobra. Nieufność ta jest przejawem realizmu — a w szczególności zrozumienia, że największą pułapką, jaka na człowieka czyha w życiu wewnętrznym, jest fałszywy obraz siebie samego i własnych możliwości. U jednych jest on przesadnie optymistyczny, u innych przesadnie pesymistyczny. Jednakże jedno i drugie pojawia się wtedy, kiedy ktoś zbyt zajmuje się samym sobą — całą uwagę koncentrując na własnym rozeznaniu rzeczy — i takiemu własnemu rozeznaniu jest następnie gotów zaufać bardziej niż cemukolwiek i komukolwiek innemu. Zarówno fatalizm, z jakim wielu z nas patrzy na swoje duchowe i moralne klęski, jak też przesadny optymizm i zuchwała ufność, że Pan Bóg jakoś sobie z nami grzesznymi poradzi, wywodzą się z takiego fałszywego mniemania o sobie.

Warto zatem wczytać się dokładnie w to, co o naszym stosunku do siebie samych, do własnych sił, możliwości, sukcesów i upadków ma nam do powiedzenia Autor Walki duchowej. Dopiero wtedy, kiedy nauczymy się patrzeć na siebie, tak jak on nam to podpowiada, możemy też zrozumieć dobrze właściwy sens i siłę wezwania do współdziałania naszej woli z Tym, który nam w naszej walce przewodzi i nas w niej umacnia. Kiedy zatem Scupoli mówi, że życie duchowe „polega [...] jedynie na poznawaniu dobroci i wielkości Boga oraz naszej marności i skłonności do wszelkiego zła; na umiłowaniu Pana i nienawiści do siebie; na podporządkowaniu się nie tylko Jemu samemu, ale z miłości do Niego także każdemu stworzeniu; na wyzbyciu się wszelkich pragnień i całkowitym poddaniu się Jego woli; wreszcie na czynieniu tego wszystkiego jedynie dla większej chwały Boga i po to, aby się Jemu podobać, ponieważ On tak chce i

zasługufe na to, by "Go miłować i Mu służyć" (Rozdział I) — trzeba te słowa przyjąć niejako wezwanie do pogardy dla własnego życia, ale jako zaproszenie do spojrzenia na nie w tym jedynym świetle, w którym pokazuje się ono prawdziwie. Chodzi o przejście od poznania dobroci Boga do działania, przez które nie my sami pokazujemy się sobie samym i innym jako dobrzy, mocni, sprawni, zdolni do zewnętrznych i wewnętrznych sukcesów, ale dobroć Boża objawia się w nas i naszym życiu.

Siła, z jaką zasada ta przenika całość Walki duchowej, jest dowodem chrześcijańskiej mądrości jej Autora. Jest to wszystko powiedziane bowiem także do tego dobrze nam znanego świata, w którym bardzo wielu ludzi wierzy, że na wszystko jest sposób, że wszystko powinno dać się zrobić i że przynajmniej w tym sensie nie ma sytuacji bez wyjścia (jest co najwyżej kwestia dostępu do odpowiednich środków), i w którym zarazem ci sami ludzie nie wierzą, że ich życie może naprawdę być inne, niż jest. Świat, w którym toczy się duchowa walka o zbawienie, jest jednak zupełnie inny. Jego początkiem jest wiara w to, że z Bożą pomocą, pod bezpośrednim kierunkiem Jezusa Chrystusa, nasze życie nie tylko może być, ale już jest inne — chociaż pozostajemy w świecie, w którym wcale nie jest możliwe to wszystko, czego pragniemy i chcemy. Dlatego właśnie nieufności do siebie samych ma w nas stale towarzyszyć zaufanie do Boga i gotowość do ćwiczenia własnej woli pod Jego kierunkiem i do modlitwy, której źródłem jest wiara w zwycięstwo, możliwe z Bożą pomocą, tak samo dzisiaj, jak i kiedyś, u końca naszego życia. Tej sprawie — to znaczy formom duchowych ćwiczeń i modlitwy — Scupoli poświęca najwięcej uwagi, udzielając nam wielu przemyślanych i praktycznych rad.

Dobrze przeżyć dzień — dobrze przeżyć życie [powrót](#) [spis treści](#)

To właśnie połączenie dnia dzisiejszego i perspektywy całego życia, a więc i śmierci jako jego ziemskiego końca, stanowi drugą szczególną właściwość Walki duchowej, na którą trzeba zwrócić uwagę dla owocnej lektury.

W układzie tej książki możemy mianowicie dostrzec dwa nakładające się na siebie porządki: porządek ludzkiego życia widzianego jako świadoma siebie całość — od teraz aż do naszej śmierci; a także obraz każdego dnia od tej chwili, kiedy budząc się, mamy, „za pomocą swojego wewnętrznego wzroku, wyobrazić sobie siebie w zamkniętej przestrzeni, w której obowiązuje następujące prawo: kto nie walczy, traci życie na zawsze" (Rozdział XVI), aż do chwili spoczynku. Chodzi zatem o przeżycie każdego dnia tak, że zawsze wypełnia go to samo wielkie zadanie życiowe, którym jest zwycięskie przeżycie naszych dni i ostateczne spotkanie z Chrystusem Zbawicielem. Każdy dzień jest inny, każdy ma dość swojej biedy (por. Mt 6,34) ale też każdy jest jednorazowym Bożym darem i jeśli go tracimy, tracimy go nieodwracalnie — a z nim tracimy nasze życie. Dlatego tajemnica polega na tym, żebyśmy każdego dnia przeżywali naszą „całozyciową" walkę duchową według wyzwań tego właśnie dnia.

Żeby tak się stało, potrzebne jest jednak właśnie to, co proponuje Scupoli, to znaczy sprzężenie obu perspektyw. Kiedy zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, kim jesteśmy my sami, ale też w jak dobrych jesteśmy rękach i ku czemu prowadzi nas Ten, „który nam przewodzi" (por. Hbr 12,2), jesteśmy też w stanie ocenić prawdziwą wagę każdej danej nam chwili. Kiedy w każdej chwili zajmujemy się tym samym ostatecznym zadaniem — według możliwości danych nam w tej właśnie chwili, okazuje się ono wykonalne.

Warto sobie w związku z tym zdać sprawę z tego, co jest największą trudnością w dziedzinie dobrego wykorzystania danego nam czasu. Najtrudniejsze jest niewątpliwie: mieć zawsze gotową odpowiedź na pytanie, co mam zrobić teraz. Co jest w tej dziedzinie największą pokusą? To, że człowiek tak często, zwłaszcza wobec rzeczy mniej przyjemnych, gotów jest powiedzieć: „później", „w ogóle tak, ale nie teraz", „ja bym to zrobił, ale teraz nie ma warunków". Trudność jest rzeczywista i poważna. Na pewno nie jest rozwiązaniem tej trudności: czekać na lepsze czasy i na to, że nam ktoś daruje



spokojne i uporządkowane życie, w którym nikt nam nie będzie przeszkadzał rzeczami mniej lub bardziej ważnymi. Kto wciąż czeka na lepsze czasy, w tym czasie, który ma teraz do dyspozycji, nie robi nic albo robi bardzo niewiele. Warto w takim duchu rozważyć prostotę i mądrość tego, co Scupoli mówi nam o potężnej broni zwanej „teraz” — której mamy używać, kiedy szatan kracze: „później, później, cras, cras (tak kracze kruk)” (Rozdział XXIX).

Zwrot ku Chrystusowi — prawdziwy obraz Boga i zbawienia [powrót](#) [spis treści](#)

W perspektywie rozwoju teologii i duchowości chrześcijańskiej trzeba dostrzec i docenić również to, że w dziele Scupoliego doskonale odzwierciedla się jedno z najważniejszych, można powiedzieć przełomowych, doświadczeń teologii poreformacyjnej: jej zwrot ku Chrystusowi, skupienie na Nim uwagi i podporządkowanie całej duchowości spotkaniu z Nim — to znaczy konsekwentny chrystocen-tryzm. Z perspektywy duchowości współczesnej, która została zbudowana na tym fundamencie, a w ostatnich dziesięcioleciach jeszcze bardziej rozwija go i pogłębia, może się to wydać oczywiste. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że, po pierwsze, nie zawsze tak było, po drugie zaś, że w takim chrystocentrycznym nastawieniu mieści się potężna siła „reformacyjna” albo lepiej — odnowicielska w stosunku do jednego z największych niebezpieczeństw, na które jest wystawiona nasza wiara i pobożność, a którym jest zadowalanie się tym, co, jak nam się zdaje, już wiemy o Bogu, o Jego obecności w naszym świecie i o naszych zobowiązaniach wobec Niego.

Z pewnością jednym z największych niebezpieczeństw, na które możemy się natknąć w rozwoju życia wiary i ducha, jest takie właśnie poprzestawanie na tym, co już mamy i co nas zadowala: „Mam dosyć. Więcej to nie dla mnie”. Albo przynajmniej: „Na razie dosyć; na teraz mi wystarczy”. W sprawach Bożych i ludzkich jest zawsze tyle rzeczy wartych poznania i wartych zrobienia, że poprzestawanie na małym okazuje się tu bardzo niebezpieczne. Poprzestawanie na małym w odniesieniu do własnych potrzeb i pragnień może być cnotą, jednak poprzestawanie na małym w dziedzinie poznania Boga, w dziedzinie poznania stworzonego przezeń świata, a także

w dziedzinie poznawania stworzonych przez Niego ludzi zazwyczaj bywa przeciwieństwem cnoty: ciasnotą horyzontów, biernością, lenistwem, a w ostatecznej perspektywie — brakiem miłości. Dlatego, jak mówi św. Augustyn, kiedy powiedziałeś „dosyć”, zginąłeś.

Z pewnością nie może powiedzieć, że kocha Boga człowiek, któremu wystarcza taka wiara i takie poznanie Boga, jakie dotąd zdobył. Podobnie nie powinien mówić, że kocha ludzi ten, kto się nimi interesuje tylko o tyle, o ile są mu wygodni albo potrzebni, albo też kto się nimi interesuje tylko wtedy, kiedy już inaczej nie można. Jedno i drugie jest sprawą uporządkowania naszego czasu. Panuje tu bardzo prosta zasada: człowiek poświęca najwięcej czasu temu, co naprawdę jest dla niego Bogiem. Niebezpieczeństwo polega na tym, że to jest dziedzina, w której wyjątkowo łatwo o złudzenia: bardzo łatwo przy pomocy bardzo szlachetnych i bardzo „Bożych” motywów uzasadniać poświęcanie czasu jedynie samemu sobie.

Nastawienie całej uwagi na Chrystusa, które proponuje nam Scupoli, oznacza ratunek z takiego niebezpieczeństwa, oznacza bowiem prawdziwą otwartość na nowe możliwości, nowe sposoby i nowe dobra, przez które Bóg Zbawiciel chce być obecny w naszym życiu i działaniu. Odniesienie do Jezusa jako Przewodnika w codziennej walce zakłada bowiem, że każdego dnia i w każdej chwili poznajemy Go na nowo, inaczej niż dotąd — aż nasze ludzkie serce w jedności z Nim stanie się sercem Boskim (por. Rozdział LV).

Jeśli przyjmujemy z zaskoczeniem takie twierdzenia Autora i jego sposób myślenia o naszej jedności z Bogiem i zbawieniu, to znak, że jeszcze nie rozwinęła się w nas postawa, w którą On chce nas wprowadzić. Jest ona bowiem konsekwentnym skutkiem nie zajmo-

wania się sobą, własnymi poglądami i ocenami, nawet własnym naszym obrazem Boga, ale tym tylko, w co chce nas wprowadzić Bóg sam. Wejście w życie Boże razem z Jezusem oznacza przecież także przejście z Nim razem przez ludzkie doświadczenia lęku, bólu, niepewności i oczyszczenia własnych wyobrażeń i pragnień, przez które przeszedł Jezus-człowiek. W takiej perspektywie trzeba od

czytać słowa, które w Walce duchowej mogą się wydać najbardziej zaskakujące: „Wraz z nim cierpiąc ten krzyż, powiedz z całego serca: »Niech się stanie wola twoja« (Mt 26,42). Jeśli tak uczynisz, cierpliwość i modlitwa uniosą płomień ofiary twego serca przed oblicze Boga i staniesz się prawdziwie pobożna, bo — jak już mówiłem — prawdziwa pobożność to żywa i mocna gotowość woli, aby wziąć krzyż i pójść za Chrystusem (por. Łk 9,23), bez względu na drogę, którą nam wskazuje, a także aby pragnąć Boga dla Boga, a czasem nawet opuścić Boga dla Boga" (Rozdział LIX).

To przecież jest cel całej naszej duchowej walki: żebyśmy nie zostali sami ze sobą i z naszym ubogim wyobrażeniem o sobie samych, o świecie i o Bogu, ale żeby w nas samych i w naszym życiu pokazało się ostatecznie i ku naszej pełnej radości, o ile bardziej Bóg jest Bogiem, niż w naszych najśmielszych wyobrażeniach zdołaliśmy to pojąć, i zarazem, o ile bardziej my sami ze wszystkim, czym jesteśmy, należymy do Niego, niż nam się kiedykolwiek wydawało. Dla tego celu warto opuścić wszystko, nawet to, co nam samym może słusznie wydawać się najcenniejsze. To właśnie czytamy już w pierwszym zdaniu pierwszego rozdziału Walki duchowej: „osiągnąć najwyższą doskonałość i połączyć się z Bogiem, stać się z Nim jednym duchem”.

*Ks. Tomasz Węclawski*

## DO NAJWYŻSZEGO HETMANA I CHWALEBNEGO ZWYCIĘZCY, JEZUSA CHRYSTUSA, SYNA MARYI [powrót](#) [spis treści](#)

Panie, ponieważ zawsze miłe są Ci ofiary składane przez nas, śmiertelników, z czystego serca i ku Twojej chwale, dlatego to dziełko, Walkę duchową, poświęcam Twojemu Boskiemu Majestatowi. Czynię to, pomimo że traktat ten jest niepokąźnych rozmiarów, wiadomo bowiem, że Tyś jest Najwyższym Panem, który upodobał sobie to, co skromne, a wzgardził próżnością świata. Jakże mógłbym bezkarnie i bez szkody poświęcać to dziełko komukolwiek innemu niż Twemu Majestatowi, Królowi niebios i ziemi? Wszystko, czego ten traktacik uczy, to Twoja nauka, Ty bowiem nauczyłeś nas, że porzuciwszy wiarę w samych siebie, winniśmy zawierzyć Tobie, walczyć i się modlić.

Nadto, skoro w każdej bitwie potrzebny jest doświadczony dowódca, żeby nią kierować i podnosić na duchu żołnierzy — ci bowiem dzielnie walczą, jeśli są pod rozkazami niezwycięzonego hetmana — to czyż, podobnie, nie trzeba go w walce duchowej? Ciebie zatem, Jezu Chryste, my wszyscy, zdecydowani walczyć i pokonać każdego wroga, wybieramy na naszego Hetmana. Ciebie, który pokonałeś świat, księcia ciemności i przez rany i śmierć swego najświętszego ciała odkupiłeś ciała wszystkich, którzy dzielnie walczyli, walczą i będą walczyć. Układając tę Walkę duchową, stale miałem w pamięci słowa: „[...] nie [...] żebyśmy uważali, iż jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz wiemy, że ta możność nasza jest z Boga" (2 Kor 3,5)\*. Jeśli bowiem bez Ciebie i Twojej pomocy nie stać nas nawet na dobrą myśl, jakże moglibyśmy sami toczyć walkę z tyloma potężnymi nieprzyjaciółmi i uniknąć niezliczonych, ukrytych zasadzek?

Twoja jest więc, Panie, ta Walka, bo Twoja jest ta nauka i Twoi są wszyscy duchowi żołnierze. W ich szeregach stajemy i my, teatyni. Dlatego, chyląc się do stóp Twojego Najwyższego Majestatu, prosimy, byś przyjął tę Walkę duchową i obdarzył nas swoją łaską, żebyśmy walczyli jeszcze dzielniej. My zaś nie wątpimy, że skoro Ty walczysz w nas, zwyciężymy dla chwały Twojej i Twojej Najświętszej Matki, Maryi Panny.

---

\* Wszystkie cytaty biblijne za: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia), wyd. 5, Pallotinum, Poznań 2000.

*Zaczynacie dzisiaj walkę przeciw wrogom waszym, niech trwoga przed nimi was nie ogarnia! Niech serce wam nie drży! Nie bójcie się, nie lękajcie się! Gdyż z wami wyrusza Pan, Bóg wasz, by walczyć przeciw wrogom waszym i dać wam zwycięstwo (Pwt 20,3-4).*

## Rozdział I [powrót](#) [spis treści](#)

*Na czym polega chrześcijańska doskonałość? Nie można jej osiągnąć bez walki. Cztery rzeczy niezbędne w tej walce*

Umiłowana córko w Chrystusie, jeśli pragniesz osiągnąć najwyższą doskonałość i połączywszy się z Bogiem, stać się z Nim jednym duchem (por. 1 Kor 6,17), co jest najwznioślejszym i najszlachetniejszym zamiarem, jaki można sobie wyobrazić, powinnaś najpierw poznać, na czym polega prawdziwe i doskonałe życie duchowe.

Wielu bowiem, nie zastanawiając się nad tym głębiej, uważa, że polega ono na surowości, umartwieniu ciała, przywdziewaniu włosiennic, biczowaniu, długich czuwaniach, postach i innych podobnych udrękach i trudach cielesnych.

Inni, zwłaszcza kobiety, sądzą, że zaszli już daleko, jeśli odmawiają na głos modlitwę za modlitwą, uczestniczą w wielu mszach i długich nabożeństwach, często bywają w kościele i posilają się przy stole eucharystycznym.

Jeszcze inni — wśród których nie braknie też takich, co przyoblekli się w suknię zakonną, mieszkają w klasztorze — przekonani są, że doskonałość zależy wyłącznie od śpiewu w chórze, zachowywania milczenia, odosobnienia i surowej dyscypliny. Jedni zatem upatrują doskonałości w takich, a drudzy w innych, podobnych praktykach.

Ale to nie tak! Owe praktyki są bowiem albo środkiem do doskonalenia ducha, albo owocem tego doskonalenia, nie można więc powiedzieć, że tylko na nich polega chrześcijańska doskonałość i prawdziwa duchowość.

Bez wątpienia są one bardzo pomocne w doskonaleniu ducha tym, którzy właściwie i z rozeznanem z nich korzystają, by zyskać zapał i siłę do walki z własnym grzechem i słabością, uzbroić się przeciw napaściom i oszustwom naszych wspólnych nieprzyjaciół i zapewnić sobie duchowe wsparcie potrzebne wszystkim sługom Bożym, zwłaszcza początkującym.

Są one zarazem owocem ducha u osób prawdziwie duchowych, które umartwiają ciało, bo obraziło ono swojego Stworzyciela, a pragną, by Mu pokornie służyło. Osoby takie zachowują milczenie i żyją w odosobnieniu, żeby w niczym nie uchybić Panu i zjednoczyć się z Nim w niebie (por. Flp 3,20). Oddają chwałę Bogu i postępują miłosiernie. Modlą się i rozważają życie i śmierć naszego Pana nie z ciekawości czy zmysłowego upodobania, lecz po to, by lepiej poznać własną ni-kczemność, a zarazem dobroć i miłosierdzie Boga, przez to zaś coraz bardziej rozpalać w sobie miłość do Niego i nienawiść do siebie, a

wyrzekłszy się siebie, wziąć swój krzyż i podążać za Synem Bożym. Przystępują do najświętszych sakramentów dla chwały naszego Pana, chcą bowiem jeszcze ściślej złączyć się z Bogiem i nabrać sił do walki z nieprzyjaciółmi.

Tych jednak, którzy poprzestają na wspomnianych praktykach, mogą one — nie przez ich niedoskonałość, wszystkie one są bowiem najświętsze, lecz przez błędy czyniących z nich użytek — łatwiej doprowadzić do zguby niż jawnie popełniane grzechy. Skupiając całą uwagę na tych praktykach, ludzie wystawiają swe serca na pastwę złych skłonności i szatana, który — spostrzegłszy, że zbczyli z właściwej drogi — pozwala im nie tylko je kontynuować, lecz także daremnie

błądzić myślami po wspaniałościach rajów. Wydaje im się wtedy, że zostali wyniesieni pomiędzy anielskie chóry i że słyszą głos Boga. Czasem pogrążeni we wzniostych i przyjemnych medytacjach, zapominają o świecie i stworzeniach i zdaje im się, że zostali porwani do trzeciego nieba.

Jednak patrząc na ich życie i obyczaje, nietrudno dostrzec, ile błędów popełniają ci szaleńcy i jak daleko im do doskonałości, do której my dążymy. W każdej bowiem rzeczy, czy to wielkiej, czy małej, wynoszą się ponad innych, uparcie trwają przy własnym zdaniu i pragną, by wszystko odbywało się po ich myśli. Ślepi na własne słowa i uczynki, natychmiast wytykają je innym. Wystarczy jednak podać w wątpliwość wygórowane mniemanie, jakie mają o sobie oni sami i — według ich przekonania — także inni, i pozbawić ich owych pobożnych praktyk, które stosują z nawyku, a wpadają w złość i oburzają się ponad miarę. Kiedy zaś Bóg, chcąc, by poznali siebie i drogę do doskonałości, zsyła im cierpienia i choroby albo dopuszcza prześladowania, które nigdy nie dzieją się bez Jego woli, lecz jedynie wówczas, gdy On tak chce i pozwala, jako że są one probierzem wierności Jego sług, wychodzi na jaw cały ich fałsz i zadufanie. W żadnych okolicznościach bowiem, czy to smutnych, czy radosnych, nie chcą się ukorzyć pod ręką Boga i przyjąć Jego sprawiedliwych, choć niezbadanych wyroków (por. Rz 11,33). Nie zamierzają też, wzorem Syna Bożego, który uniżył się aż do śmierci (por. Flp 2,8), ukorzyć się bardziej niż wszelkie stworzenie i uznać swych prześladowców za przyjaciół i narzędzie woli Bożej, które przyczynia się do ich umartwienia, doskonałości i odkupienia.

Pewne jest zatem, że grozi im poważne niebezpieczeństwo. Ich wewnętrzne oko jest zamglone, dlatego patrząc na siebie i swe zewnętrzne uczynki, które są dobre, łudzą się, że osiągnęli wysoki stopień doskonałości i z wyższością osądzają drugich. Nikt więc, poza nadprzyrodzoną pomocą Boga, nie może ich nawrócić. I dlatego znacznie łatwiej nawrócić i sprowadzić na dobrą drogę grzesznika jawnego niż okrytego płaszczem pozornej cnotliwości.

Widzisz więc, córko, całkiem wyraźnie, że życie duchowe nie polega na wspomnianych praktykach.

Powinnaś wiedzieć, że polega ono jedynie na poznawaniu dobroci i wielkości Boga oraz naszej marności i skłonności do wszelkiego zła; na umiłowaniu Pana i nienawiści do siebie; na podporządkowaniu się nie tylko Jemu samemu, ale — z miłości do Niego — także każdemu stworzeniu; na wyzbyciu się wszelkich pragnień i całkowitym poddaniu się Jego woli; wreszcie na czynieniu tego wszystkiego jedynie dla większej chwały Boga i po to, aby się Jemu podobać, ponieważ On tak chce i zasługuje na to, by Go miłować i Mu służyć.

Oto prawo miłości zapisane przez samego Pana w sercach Jego wiernych sług — to zaparcie się samego siebie, którego On od nas wymaga (por. Łk 9,23); to słodkie jarzmo i lekkie brzemie (por. Mt 11,30); to posłuszeństwo, do którego wzywa nas przykładem i słowem nasz Odkupiciel i Nauczyciel.

Jeśli więc prawdziwie dążysz do doskonałości, nie możesz ustawać w walce z samym sobą. Żeby zaś wykorzenić i unicestwić wszelkie ziemskie pragnienia, czy to wielkie, czy

małe, musisz przygotować się duchowo do tej walki, na wieniec chwały zasługują bowiem tylko waleczni żołnierze.

Ponieważ zaś bitwa ta jest bardziej zacięta niż jakakolwiek inna, gdyż walcząc przeciwko sobie, jesteście zarazem atakowani przez samych siebie, zwycięstwo przyniesie tym większą chwałę i tym miłsze będzie Bogu.

Jeśli będziesz się starała zdławić i wyplenić wszelkie swoje nieuporządkowane pragnienia, nawet te najdrobniejsze, większą przyjemność sprawisz Bogu i bardziej Mu usłużysz, niż gdybyś biczowała się aż do krwi i pościła częściej od starożytnych eremitów i anachoretów, niż gdybyś nawróciła tysiące dusz, nie wyrzekając się przy tym któregoś z tych pożądań.

Bo choć miłsze jest Panu nawrócenie duszy niż wykorzenienie jakiejś chętki, ty powinnaś pragnąć i czynić tylko to, czego Pan najbardziej od Ciebie chce i wymaga. A On bez wątpienia bardziej się raduje, jeśli starasz się wyzbyć swoich namiętności, niż jeśli — pozostawiając w sobie świadomie i dobrowolnie choćby jedną — inaczej Mu służyysz, nawet w sprawach wielkich i ważnych.

Teraz już widzisz, córko, na czym polega chrześcijańska doskonałość. Aby ją osiągnąć, musisz toczyć nieprzerwaną i zaciekłą walkę ze sobą. Potrzebujesz do tego czterech rzeczy, które będą ci najpewniejszą bronią i pozwolą zwyciężyć w tej duchowej batalii. Są to: nieufność wobec siebie, zaufanie do Boga, ćwiczenia duchowe oraz modlitwa. O wszystkich, z Bożą pomocą, krótko i jasno powiem.

Rozdział II [powrót](#) [spis treści](#)

### *Nieufność wobec siebie*

Nieufność wobec siebie, córko, jest ci tak bardzo potrzebna w tych zmaganiach, że bez niej z pewnością nie tylko nigdy nie osiągniesz upragnionego zwycięstwa, ale też nie pokonasz najmniejszej namiętności. Zapamiętaj to sobie dobrze, bo niestety, nasza ułomna natura sprawia, że mamy skłonność do fałszywego mniemania o sobie. Choć w istocie jesteśmy niczym, wydaje nam się, że jesteśmy coś warci i bezpodstawnie wierzymy we własne siły. Wadę tę bardzo trudno u siebie dostrzec, a jest ona bardzo niemiła Bogu, który pragnie, byśmy szczerze uznali tę najpewniejszą prawdę, że każda łaska i cnota w nas pochodzi tylko od Niego, który jest źródłem wszelkiego dobra. Z nas samych zaś nie może się zrodzić nic dobrego, nawet dobra myśl, która byłaby Mu miła (por. 2 Kor 3,5).

I choć owa nieufność także jest dziełem Boga, który udziela jej swoim drogim przyjacielom już to w świętych natchnieniach, już to przez srogie udręki i gwałtowne, prawie nieprzezyciężone pokusy, a także za pomocą innych środków, których nie rozumiemy, niemniej Bóg chce, byśmy i my czynili to, co do nas należy. Dlatego proponuję ci cztery sposoby, dzięki którym, wspierana przez Najwyższego, będziesz mogła nauczyć się tej nieufności.

Pierwszy polega na tym, byś zawsze pamiętała o swojej nikczemności i małości, i o tym, że sama z siebie nie jesteś zdolna uczynić żadnego dobra, dzięki któremu zasługiwałabyś na królestwo niebieskie.

Drugi polega na tym, byś w żarliwych i pokornych modlitwach nieustannie prosiła Pana o taką nieufność, bo ona jest Jego darem. Żeby ją otrzymać, najpierw musisz uznać, że jej nie masz i że własnymi siłami w żaden sposób jej nie zdobędziesz. Jeśli wiele razy będziesz stawać przed obliczem Bożego Majestatu z mocną wiarą, że w swej dobroci obdarzy cię ową nieufnością, i jeśli będziesz jej oczekiwać cierpliwie przez cały czas wyznaczony przez Opatrzność, bez wątpienia tę łaskę otrzymasz.

Trzeci sposób polega na tym, że powinnaś nauczyć się obawiać samej siebie, swoich sądów, silnej skłonności do grzechu oraz niezliczonych wrogów, którym nie potrafisz stawić najmniejszego oporu — ich doświadczenia w walce, wybiegów, ukrywania się pod

postacią aniołów światłości, niezliczonych sztuczek i podstępów, którymi próbują cię sprowadzić z drogi cnoty.

Czwarty sposób polega na tym, że kiedy zdarzy ci się w czymś zawinić, wówczas jeszcze mocniej i żarliwiej uznaj swą bezmierną słabość. Bóg bowiem pozwolił ci upaść dlatego, byś oświecona jeszcze jaśniejszym światłem niż przedtem, poprzez poznanie siebie nauczyła się gardzić sobą jako istotą ułomną, a także byś pragnęła, żeby i inni uznawali cię za taką i podobnie mieli cię w pogardzie. Wiedz, że bez tego pragnienia nie istnieje cnotliwa nieufność, bo jej korzenie tkwią w prawdziwej pokorze i prawdziwym poznaniu siebie.

Jest oczywiste, że każdy, kto chce się zjednoczyć z najwyższą światłością i niestworzoną prawdą, musi poznać samego siebie, a łaski tego poznania Bóg udziela pyszałkom i zarozumiałcom za pośrednictwem upadków: pozwala im popełniać występki, o których sądzą, że nie są do nich zdolni, by poznavszy w ten sposób samych siebie, nauczyli się w niczym sobie nie ufać.

Pan jednak zwykł posługiwać się tym środkiem tylko wtedy, kiedy inne, łagodniejsze, wymienione wcześniej, nie przyniosły skutku zamierzonego przez Bożą dobroć. Pozwala ona bowiem, by człowiek upadał bardziej lub mniej w zależności od tego, czyjego pycha jest mniejsza, czy większa, i od tego, jakie ma on o sobie mniemanie. W ten sposób, jeśli nie ma w nim nawet krzty zarozumiałości, jak w Maryi Dziewicy, nie doświadcza nawet najdrobniejszego upadku. W razie upadku zatem, jeśli nie chcesz, by nastąpił kolejny, czasem jeszcze groźniejszy, czym prędzej w pokorze skup myśli na poznaniu siebie i żarliwie prosz Pana (por. Łk 11,9-13) o prawdziwe światło poznania i całkowitą nieufność wobec siebie.

### Rozdział III [powrót](#) [spis treści](#)

#### *Zaufanie do Boga*

Choć w tej bitwie, jak powiedziałem, nieufność wobec siebie jest niezbędna, to jeśli nie będziemy mieli żadnej innej broni — albo rzucimy się do ucieczki, albo nieprzyjaciół pokona nas i zwycięży. Dlatego oprócz niej potrzeba nam także bezgranicznego zaufania do Boga. W Nim winniśmy złożyć całą nadzieję i od Niego spodziewać się wszelkiego dobra, pomocy i zwycięstwa. Skoro my, którzy jesteśmy niczym, sami sobie nie możemy zgotować niczego poza upadkiem, w niczym nie powinniśmy sobie ufać. Z naszym Panem zaś będziemy odnosić same zwycięstwa, pod warunkiem, że pragnąc otrzymać Jego pomoc, uzbroimy serca w bezgraniczne zaufanie do Niego. Podobnie jak nieufność wobec siebie, tak i zaufanie do Boga uzyskać można na cztery sposoby.

Po pierwsze, prosząc o nie Boga.

Po drugie, oglądając oczami wiary i rozważając wszechmoc i nieskończoną mądrość Boga, dla którego nic nie jest niemożliwe (por. Łk 1,37) ani trudne. W swojej niezmierzonej dobroci Bóg z niewypowiedzianą miłością gotów jest w każdej chwili dać nam to, czego potrzebujemy do życia duchowego i całkowitego zwycięstwa nad sobą, jeśli tylko z wiarą rzucimy się w Jego ramiona. Czy bowiem nasz Boży Pasterz, który przez trzydzieści trzy lata szukał zaginionej owieczki, przyzywając ją tak głośno, że ochrypl, i podążając drogą tak trudną i wyboistą, że rozlał na niej swą krew i stracił życie, mógłby nie usłyszeć tej owieczki, nie zwrócić na nią swego życiodajnego spojrzenia i nie wziąć na ramiona? I czy nie raduje się z przyjaciółmi i aniołami z nieba, kiedy ta owieczka, wzywając Go i błagając, idzie za Nim, posłusznie przestrzegając Jego przykazań, albo przynajmniej pragnie, choćby niezbyt mocno, być Mu posłuszna? Jeśli nasz Pan w opowieści ewangelicznej nie przestaje z wielkim staraniem i miłością szukać — i znajduje — ślepego i niemego grzesznika, jakże miałby opuścić tego, który niczym zaginiona owieczka woła i wzywa swojego Pasterza? Któż uwierzy, że Bóg, który nieustannie puka

do serca człowieka, aby wejść i spożyć tam wieczerzę, obdarzając go swymi darami, pozostanie głuchy na wołania i odmówi wejścia, kiedy człowiek otworzy Mu serce i zaprosi Go do niego (por. Ap 3,20)?

Trzeci sposób na zdobycie tej świętej ufności polega na tym, by pamięcią sięgnąć do prawdy Pisma Świętego, które w wielu miejscach wyraźnie nam pokazuje, że ten, kto zawierzył Bogu, nigdy nie doznał zawodu.

Czwarty sposób, pozwalający zyskać zarówno nieufność wobec siebie, jak i zaufanie do Boga, polega na tym, że kiedy coś ci przeszkadza, gdy chcesz rozpocząć walkę, lecz w końcu zwyciężasz nad sobą, powinnaś zaraz pomyśleć o swej słabości i nie ufając sobie w niczym, zdać się na Bożą potęgę, mądrość i dobroć. Zawierzywszy im, postanów, że nie będziesz szczerzyć sił w walce, następnie walczyć i działać uzbrojona w tę broń i w modlitwę. Jeśli nie będziesz przestrzegać tego porządku, nawet jeśli będzie ci się wydawało, że zawierzyłaś Bogu, zazwyczaj będzie to złudzenie. Pycha jest bowiem tak podstępna i tak znamienna dla natury człowieka, że prawie zawsze żyje on w fałszywym przekonaniu, iż wcale nie ufa sobie, a całą swoją ufność pokłada w Bogu.

Jeśli więc chcesz, na ile to możliwe, uniknąć pychy i w swoim postępowaniu ufać nie sobie, lecz Bogu, staraj się, by rozważanie własnej słabości poprzedzało rozważanie Bożej wszechmocy, a jedno i drugie — uczynki.

Rozdział IV [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak można poznać, że człowiek ufa nie sobie, lecz Bogu*

Czasem zarozumiałemu słudze zdaje się, że już osiągnął nieufność wobec siebie i ufność w Bogu, jednak w istocie tak nie jest. Możesz się o tym przekonać na podstawie skutków, które wywoła u ciebie upadek.

Jeśli zatem, popełniwszy przewinienie, niepokoisz się, smucisz i czujesz, że ogarnia cię rozpacz, bo nie umiesz postępować właściwie, to znak, że ufałaś sobie, a nie Bogu. I jeśli wielki będzie twój smutek i rozpacz, będzie to oznaczało, że bardzo ufałaś sobie, a mało Bogu. Ten bowiem, kto zazwyczaj nie ufa sobie, lecz Bogu, nie dziwi się swoim przewinieniom, nie rozpacza z ich powodu, wiedząc, że przydarza mu się to wskutek jego słabości i niedostatecznego zawierzenia Bogu. Tym mniej więc ufa sobie i tym większą ufność z pokorą pokłada w Bogu, a ponieważ ponad wszystko nienawidzi wad i nieuporządkowanych namiętności, będących przyczyną upadku, z wielkim, lecz spokojnym żalem z powodu obrazy Boga, z jeszcze większym zapałem i żarliwością dalej prowadzi walkę i prześladowuje swych nieprzyjaciół aż do śmierci.

Chciałbym, żeby pamiętali o tym zwłaszcza ci, którzy uważają się za uduchowionych. Jeśli popełnią oni jakiś grzech, nie potrafią i nie chcą się uspokoić. Nierzadko myślą, że od trwogi i niepokoju, które wszak wynikają z miłości własnej, może ich uwolnić jedynie rozmowa z ojcem duchowym. A przecież powinni udać się do niego jedynie po to, by oczyścić się z grzechu i, przyjmując Najświętszy Sakrament Eucharystii, umocnić się do dalszej walki.

Rozdział V [powrót](#) [spis treści](#)

*Błądzą ci, którzy trwogę uważają za cnotę*

Wielu także myli się, uznając za cnotę trwogę i niepokój, które odczuwają po popełnieniu grzechu, sądzą bowiem, że wypływają one z żalu za winy. Nie wiedzą jednak, że trwoga i niepokój rodzą się z ich pychy, ta zaś bierze się z nadmiernej ufności we własne siły. Ludzie ci, dzięki upadkowi poznawszy, że zbłądzili, martwią się i

z dumiewają, jakby było w tym coś dziwnego. A widząc, że daremnie sobie zaufali, trwożą się i niepokoją.

Nie przydarza się to człowiekowi pokornemu, który pokłada ufność tylko w Bogu i w niczym nie liczy na siebie. Kiedy zaś popełni jakiś grzech, żałuje tego, ale nie trwoży się i nie dziwi. Wie, że przydarzyło mu się to wskutek jego własnej nędzy i słabości, które dokładnie poznał dzięki światłu prawdy.

Rozdział VI [powrót](#) [spis treści](#)

*Inne rady, jak osiągnąć nieufność wobec siebie i zaufanie do Boga*

Ponieważ cała siła, która pozwala zwyciężyć naszych nieprzyjaciół, rodzi się przede wszystkim z nieufności wobec siebie i zaufania do Boga, podam ci jeszcze inne wskazówki, jak z Bożą pomocą ten stan osiągnąć.

Musisz zatem wiedzieć i być pewna, że ani wszystkie dary, czy to naturalne, czy to nabyte, ani wszystkie darmo dane łaski, ani poznanie całego Pisma Świętego, ani długotrwała służba Bogu nie pomogą nam czynić Jego woli, jeśli — w jakimkolwiek dobrym i miłym Mu uczynku, który mamy spełnić, w jakiejkolwiek pokusie, którą mamy przewyciężyć, w jakimkolwiek niebezpieczeństwie, którego mamy uniknąć i w jakimkolwiek krzyżu, który mamy nieść z Jego zrządzenia — serce nasze będzie pozbawione Bożej pomocy lub jeśli sam Bóg za nas tego nie uczyni. A zatem przez całe życie, codziennie, w każdej godzinie i w każdej chwili winniśmy pamiętać o tym, że niezależnie od wybranej drogi czy zamysłu, nigdy nie będziemy mogli polegać na sobie.

Co się dalej tyczy zaufania do Boga, wiedz, że dla Niego nie ma nic łatwiejszego niż pokonanie czy to nielicznych, czy licznych nieprzyjaciół, tak silnych i doświadczonych, jak i słabych i niedoświadczonych. A zatem, choćby dusza dźwigała brzemień grzechów, choćby miała wszelkie wady świata, a nawet była wręcz niewyobrażalnie grzeszna, choćby wszystkiego już próbowała, wszelkich środków i ćwiczeń, by uwolnić się od grzechu i czynić dobrze, choćby nigdy nie udało jej się zyskać nawet najmniejszego dobra, lecz odwrotnie, w coraz większą niegodziwość by popadała — nigdy nie powinna tracić zaufania do Boga, składać broni i rezygnować z ćwiczeń duchowych. Przeciwnie, niech nie szczędzi sił w walce, bo ten, kto walczy i ufa Bogu, nie przegra swej bitwy duchowej. Bóg bowiem nigdy nie odmawia pomocy swoim żołnierzom, choć czasem pozwala, by zostali zranieni. Trzeba więc walczyć, od tego wszystko zależy! Lekarstwo na rany jest gotowe i skutecznie uleczy żołnierzy, którzy z ufnością szukają Boga i Jego pomocy. I w najmniej spodziewanym momencie nieprzyjaciele zginą.

Rozdział VII [powrót](#) [spis treści](#)

*Ćwiczenia duchowe. Ćwiczenie umysłu, który należy chronić przed niewiedzą i ciekawością*

Jeśli nie będziemy mieć nic prócz nieufności wobec siebie i zaufania do Boga, choć te są niezbędne do walki, nie tylko nie odniesiemy zwycięstwa nad sobą, ale wręcz popadniemy w liczne występki. Konieczne są więc ćwiczenia, trzecia z czterech rzeczy potrzebnych na drodze do doskonałości. Ćwiczenia te wykonywać należy przede wszystkim za pomocą umysłu i woli. Co się tyczy umysłu, winniśmy go chronić przed dwoma groźnymi mu niebezpieczeństwami.

Jedno to niewiedza, która go zaciemnia i uniemożliwia poznanie jego rzeczywistego przedmiotu, czyli prawdy. Trzeba więc go ćwiczyć, by stał się oświecony. Będzie mógł wówczas zobaczyć i dobrze rozeznąć, czego nam potrzeba do oczyszczenia duszy z



nieuporządkowanych namiętności i ozdobienia jej świętymi cnotami. To światło można otrzymać na dwa sposoby.

Pierwszy i najważniejszy to modlitwa. Trzeba prosić Ducha Świętego, żeby zechciał wlać owo światło do naszych serc. On zaś to uczyni, jeśli naprawdę będziemy szukać tylko Boga, jeśli będziemy starali się pełnić Jego wolę i poddawać wszystko, łącznie z naszym osądem, ocenie ojca duchowego.

Drugi sposób to nieustanne i głębokie rozważanie rzeczy w prawdzie, a to dlatego, żeby zobaczyć, jakie są w istocie, dobre czy złe, zgodnie z tym, czego naucza Duch Święty, a nie w zależności od tego, jakie mogą wydawać się nam z zewnątrz — jak jawią się naszym zmysłom i jak ocenia je świat.

Rozeznanie to, jeśli zostanie właściwie przeprowadzone, pozwoli nam jasno zobaczyć, że wszystko, w czym się lubuje i czego pożąda zepsuty świat, i co różnymi sposobami i środkami zdobywa, winniśmy uważać za nicość i ułudę. Uświadomi nam, że doczesne zaszczyty i przyjemności są tylko marnością i ciężarem dla ducha, a niesława i szyderstwa, których nie szczędzi nam świat, prowadzą do prawdziwej chwały, cierpienia zaś — do pokoju. Przekona nas, że przebaczenie nieprzyjaciołom i czynienie dobra jest wielkodusznością i najbardziej upodabnia nas do Boga, a pogarda świata jest warta więcej niż panowanie; że posłuszeństwo nawet najpodlejszym istotom z miłości do Boga jest bardziej wielkoduszne i szlachetne niż rozkazywanie wielkim książętom; że pokorne poznanie siebie jest cenniejsze niż wszelkie najwznioślejsze nauki, a powściągnięcie i przewyciężanie własnych pożądań, choćby najdrobniejszych, zasługuje na większą pochwałę niż zdobycie miasta (por. Prz 16,32), rozgromienie potężnych armii, czynienie cudów i wskrzeszanie zmarłych.

## Rozdział VIII [powrót](#) [spis treści](#)

### *Przyczyny błędnego rozeznania. Metoda umożliwiająca właściwe rozeznanie*

Przyczyną tego, że nie potrafimy właściwie rozeznąć wszystkich wspomnianych rzeczy i wielu innych, jest to, że natychmiast po ich pojawieniu się odnosimy się do nich albo z upodobaniem, albo z niechęcią. Tak zamroczony umysł nie ocenia tych rzeczy właściwie, nie widzi ich takimi, jakie są w istocie.

Abyś i ty nie wpadła w tę pułapkę, zawsze dokładaj wszelkich starań, by twoja wola była oczyszczona i wolna od nieuporządkowanych uczuć. Kiedy spostrzeżesz jakąś rzecz, zawsze najpierw dokładnie rozpatrz ją rozumem, zanim niechęć, jeśli to coś przeciwnego twoim naturalnym pragnieniom, lub upodobanie, jeśli to dla ciebie coś przyjemnego, skłoni cię do jej przyjęcia lub odrzucenia. Wtedy bowiem umysł, wolny od ciężaru namiętności, jest jasny i swobodny. Może rozpoznać prawdę i dostrzec zło ukryte pod postacią przyjemności albo też dobro ukryte pod pozorami zła.

Jeśli natomiast wola natychmiast przyjmuje lub odrzuca daną rzecz, umysł nie może jej dobrze poznać, bo uczucie, które się nań nakłada, zaciemnia jej ogląd. Ocenia wówczas tę rzecz niewłaściwie i tak ją przedstawia woli, a ta jeszcze żarliwiej niż przedtem ją przyjmuje albo odrzuca, wbrew wszelkim zasadom i prawom rozumu. Takie uczucia zaciemniają umysł, wskutek czego przedstawia on woli daną rzecz jako jeszcze bardziej godną pożądania lub odrzucenia. Dlatego, jeśli nie przestrzega się zasady, o której powiedziałem, a która w tych ćwiczeniach ma tak wielkie znaczenie, owe dwie potężne i dobroczynne siły — umysł i wola — niczym wciągnięte przez jakiś wir, stale z ciemności wpadają w coraz gęstsza ciemność i z błędu w coraz większy błąd.

Wystrzegaj się zatem bacznie, córko, wszelkich nieuporządkowanych uczuć, zanim za pomocą światła umysłu, a przede wszystkim dzięki łasce, modlitwie i radzie twego ojca duchowego nie rozważysz i nie rozeznasz, jaka dana rzecz jest naprawdę. A to oznacza, że dokładniej niż innym powinnaś się przyglądać uczynom, które są dobre i święte, gdyż

dlatego, że są dobre i święte, są też trudniejsze do rozeznania i niekiedy, czy to z powodu czasu, miejsca, miary, czy posłuszeństwa, mogą ci niemało zaszkodzić. Wiadomo bowiem o wielu, którzy odbywając święte ćwiczenia, znaleźli się w niebezpieczeństwie.

Rozdział IX [powrót](#) [spis treści](#)

*Czego jeszcze umysł winien się wystrzegać, by mieć właściwe rozeznanie*

Inne niebezpieczeństwo, przed którym winniśmy bronić umysł, to ciekawość. Napęliając umysł szkodliwymi, próżnymi i zuchwałymi myślami, czynimy go niezdolnym do pojęcia tego, na czym polega prawdziwe umartwienie i doskonałość. Dlatego zupełnie nie powinny zajmować cię sprawy ziemskie, nawet dozwolone, o ile nie jest to konieczne.

Zawsze poskramiaj swój umysł i z upodobaniem czyn go głupim. Nie zaprzataj go światowymi nowinkami i wydarzeniami, ani drobnymi, ani wielkimi. A jeśli się z nimi stykasz, stawiaj im opór i odrzucaj. W pragnieniu rozumienia rzeczy niebieskich staraj się być skromna i pokorna, nie dąż do poznania niczego poza ukrzyżowanym Chrystusem (por. 1 Kor 1,23; 2,2; Ga 6,14), Jego życiem i śmiercią oraz tym, czego On od ciebie żąda. Oddal od siebie wszystko inne, a uczynisz rzecz miłą Bogu, który upodobał sobie w szukających jedynie tego, co służy uwielbieniu Jego dobroci i czynieniu Jego woli. Wszelkie inne dążenie i pragnienie jest miłością własną, pychą i pułapką zastawioną przez złego ducha.

Postępując według tych zasad, unikniesz wielu pułapek, ponieważ przebiegły wąż, widząc, że u osób dbających o życie duchowe wola jest silna i śmiała, nęka ich umysł, by tym sposobem zawładnąć i jednym, i drugim. Często zatem obdarza ich wzniosłymi, żywymi uczuciami, a udziela ich zwłaszcza osobom o przenikliwym umyśle. Te bowiem łatwo popadają w pychę, ponieważ zajęte rozważaniem tego, w czym — jak niesłusznie mniemają — odnalazły Boga, zapominają o oczyszczeniu serca, poznaniu samych siebie i prawdziwym umartwieniu. Omotane w ten sposób siecią pychy, z własnego umysłu robią sobie bożka. Wskutek tego, stopniowo, acz niepostrzeżenie, dochodzą do przeświadczenia, że nie potrzebują niczyjej rady i nauki, przyzwyczyły się bowiem, że w każdych okolicznościach zwracają się do swojego bożka — rozumu.

Taki stan niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwo i trudno się przed nim obronić, dlatego że pycha umysłu jest groźniejsza od pychy woli. Tę ostatnią bowiem umysł wyraźnie widzi, bez trudu zatem może się jej wyzbyć, jeśli tylko będzie posłusznym temu, komu trzeba. Jak jednak można uleczyć kogoś, kto trwa w niezachwianym przekonaniu

O słuszności własnej opinii? Czy ktoś taki uzna osąd innych, skoro z góry zakłada, że nie dorównuje on jego własnemu? Jeśli umysł — oko duszy — za pomocą którego można znaleźć i uleczyć ranę zarozumiałej woli, sam jest chory, ślepy i pełen pychy, to któż zdoła go uleczyć? Skoro światło staje się ciemnością i sąd zawodzi, to co będzie z wolą?

Ty zatem zawczasu zwalczaj ową groźną pychę, zanim do cna cię przeniknie. Przytęp bystrość swego umysłu, bez oporu poddaj swój sąd ocenie innych, oszalej z miłości do Boga, a staniesz się mądrzejsza od Salomona.

Rozdział X [powrót](#) [spis treści](#)

*Ćwiczenie woli oraz cel, do którego winny zmierzać wszelkie uczynki wewnętrzne i zewnętrzne*

Poza ćwiczeniem umysłu konieczne jest również takie wyćwiczenie woli, żeby, wolna od własnych pragnień, stała się całkowicie posłuszna woli Bożej. Zapamiętaj więc, że nie powinnaś zadowalać się samym dążeniem do rzeczy miłych Bogu, lecz musisz czynić to w

taki sposób, jakbyś była przez Niego poruszana, oraz jedynie po to, aby się Jemu podobać. Czyniąc tak, odczujesz jednak silny opór natury. Jest ona bowiem tak bardzo nastawiona na siebie samą, że we wszystkich rzeczach, nawet dobrych i duchowych, a czasem zwłaszcza w nich, dąży do własnej wygody i przyjemności. Karmiąc się chciwie rzeczami dobrymi i duchowymi, na tym tylko się skupia i niczego nie podejrzewa.

Kiedy bowiem napotykam takie rzeczy, natychmiast je dostrzegamy i ich pożądamy, nie ze względu na wolę Bożą ani po to, by podobać się tylko Jemu, lecz dla owej przyjemności, która rodzi się z pragnienia tego, czego chce Bóg. Pułapkę tę dostrzec tym trudniej, im to, czego się pragnie, jest samo w sobie lepsze. Dlatego nawet w pragnieniu samego Boga kryć się mogą pułapki miłości własnej, ponieważ często dąży się bardziej do własnych korzyści i dobra, które spodziewa się zyskać, niż do spełniania woli Bożej. Bóg bowiem wymaga, byśmy czynili wszystko dla Jego chwały, kochali Go, pragnęli i byli Mu posłuszni.

Jeśli chcesz uniknąć tej pułapki na drodze do doskonałości, a także nauczyć się czynić to tak, jakbyś była poruszana przez Boga, z wyłącznym zamiarem sławienia Go i oddawania czci tylko Jemu, który chce być przyczyną i celem każdego naszego działania i każdej naszej myśli, postępuj w taki oto sposób. Kiedy masz możliwość uczynienia czegoś miłego Bogu, zanim skłonisz do tego wolę, wnieś umysł do Boga, by przekonać się, czy istotnie Jego wolą jest to, abyś tego chciał, i dlaczego On tak chce, a uczynić to, aby podobać się wyłącznie Jemu. Jeśli wola Boża poruszy cię i przyciągnie, twoja wola się ugnie i będzie pragnąć tej rzeczy jako tego, czego pragnie Bóg, z Jego przyzwoleniem i dla Jego chwały. Podobnie, zanim odrzucisz coś, co nie jest miłe Bogu, utkwij wzrok umysłu w Jego woli, która chce, byś daną rzecz odrzuciła, aby się Mu spodobać.

Musisz jednak wiedzieć, że oszustwa przebiegłej natury są trudne do rozpoznania. Zawsze po kryjomu dążąc do spełnienia samej siebie, natura częstokroć sprawia, że wydaje się nam, iż pobudką i celem naszych uczynków jest spodobanie się Bogu, kiedy w rzeczywistości wcale tak nie jest. Nieraz bowiem się zdarza, że czegoś chcemy lub nie chcemy dla własnej korzyści, a wydaje się nam, że chcemy tego lub nie chcemy, by się podobać Bogu. Najwłaściwszą metodą uniknięcia tej pułapki byłoby takie oczyszczenie serca, w wyniku którego porzuciwszy dawnego człowieka, stalibyśmy się nowym (por. Kol 3,9-10; Ef 4,22-23). Taki jest też cel całej walki duchowej.

Ponieważ jednak jesteś pełna pychy, jeśli chcesz się właściwie usposobić, od początku staraj się zrezygnować z wszelkich postępów, w których — jak ci się zdaje — może być coś od ciebie. I nie chciej ani niczego czynić, ani zaniechać, jeśli wcześniej nie czujesz, że porusza tobą wyłącznie wola Boża. Jeśli zaś we wszystkich uczynkach, przede wszystkim w wewnętrznych uczynkach duszy, ale także w krótkotrwałych uczynkach zewnętrznych, nie zawsze będziesz w stanie odczuwać tę przyczynę w sposób jawny, zadowol się jej ukrytą obecnością, dążąc zawsze do tego, by we wszystkim podobać się tylko Bogu.

Jednak w przypadku uczynków trwających przez dłuższy czas dobrze jest na początku wzbudzić w sobie świadomość tej przyczyny, a później często ją odnawiać i pielęgnować aż do końca. W przeciwnym bowiem razie możesz wpaść w inną pułapkę, także zgotowaną przez miłość własną. Ponieważ miłość ta skłania się bardziej ku sobie niż ku Bogu, częstokroć po jakimś czasie niepostrzeżenie sprawia, że zmieniamy przedmiot i motywację.

Sługa Boży, który nie jest w tym względzie bardzo ostrożny, często zaczyna coś robić powodowany wyłącznie chęcią spodobania się Bogu. Stopniowo jednak, prawie niezauważenie, zaczyna znajdować w tym, co robi, takie upodobanie, że zapomina o Bożej woli. Tak bardzo skupia się na przyjemności, pożytku i zaszczycie, których może w ten sposób doznać, że jeśli Bóg stawia przed nim jakieś przeszkody, w postaci choroby, przeciwności lub za pośrednictwem jakiegoś stworzenia, człowiek ten doznaje wstrząsu, trwoży się, a czasem zaczyna szemrać przeciw temu czy tamtemu, a nawet przeciw samemu Bogu. Jest to jednak wyraźny znak, że jego intencja nie była w całości intencją

Bożą, lecz wyrosła z zepsutego korzenia i złej gleby. Kto bowiem działa pod natchnieniem Boga i po to, aby się Jemu podobać, nie przedkłada żadnej rzeczy nad inną, lecz pragnie jej tylko wówczas, kiedy i Bóg chce, aby ją osiągnął. A to, czyją osiągnie, czy nie, przyjmuje z jednakim spokojem i zadowoleniem, bo tak czy tak spełnia swój zamiar i dochodzi do celu, którym jest podobanie się Bogu.

Skup się zatem i staraj, by wszelkie twoje uczynki zmierzały do tego doskonałego celu. I jeśli nawet czasem zdarzy ci się postępować dobrze po to, by uniknąć kary piekielnej lub zachować nadzieję na raj, możesz i wówczas jako ostateczny cel postawić sobie podobanie się Bogu i czynienie Jego woli. On przecież pragnie, byś nie poszła do piekła, lecz weszła do Jego królestwa.

Pamiętaj więc, że jeden uczynek, choćby najdrobniejszy, spełniony tylko po to, by spodobać się Bogu i dla Jego chwały, wart jest znacznie więcej niż wiele innych wartościowych uczynków, spełnionych z innych pobudek. Bogu bardziej miłe jest to, gdy ktoś daje jedną monetę biedakowi, aby spodobać się Bożemu Majestatowi, niż kiedy z innych pobudek, nawet tak szczytnych jak chęć radowania się dobrami niebieskimi, wyzbywa się całego swojego majątku.

Ćwiczenie się w tym, by wszystko czynić wyłącznie po to, aby podobać się Bogu, na początku będzie się wydawało trudne. Jednak stanie się ono łatwiejsze dzięki przyzwyczajeniu, częstemu pragnieniu samego Boga i dążeniu do Niego za pośrednictwem żywych uczuć serca jako do najdoskonalszego i jedyne naszego Dobra, które samo w sobie zasługuje na to, aby wszystkie stworzenia do Niego dążyły, służyły Mu i kochały Go ponad wszystko.

Im częściej i im głębiej będziemy rozważać nieskończone zasługi Boże, tym częstsze i żarliwsze będą wspomniane akty woli. Dzięki temu też z coraz większą łatwością będziemy się uczyć czynienia wszystkiego jedynie przez szacunek i miłość do Pana, który jako jedyny jest tego godzien.

Nie zapominaj wreszcie, że jeśli szczerze pragniesz osiągnąć ten Boży cel, musisz także, poza tym, co już powiedziałem, nieustannie prosić o to Boga w modlitwie i często rozważać Jego niezliczone dobrodziejstwa, których nam udzielił i nadal udziela z czystej miłości i nie czerpiąc z tego żadnej korzyści.

## Rozdział XI [powrót](#) [spis treści](#)

### *Rozważania, które skłaniają wolę do tego, by we wszystkim była uległa Bogu*

Aby łatwiej skłonić swą wolę do uległości woli Bożej i do oddawania jej czci, przypominaj sobie często, że to On pierwszy na różne sposoby obdarował cię i umiłował. Najpierw przez stworzenie, stwarzając cię z niczego na swoje podobieństwo i czyniąc posłusznymi tobie wszystkie inne stworzenia (por. Rdz 1,26-28). Następnie przez odkupienie, posyłając nie anioła, lecz swojego Jednorodzonego Syna, by odkupił twoje winy nie za cenę czegoś przemijającego, złota czy srebra, lecz własnej drogocennej krwi (por. 1 P 1,18-19), za cenę strasznej i niegodnej śmierci. Poza tym, czyż samo to, że w każdej godzinie, ba, w każdej chwili broni cię od nieprzyjaciół, walczy za ciebie za pomocą swojej łaski i daje ci nieustannie swego ukochanego Syna w sakramencie ołtarza jako obronę i pokarm, nie jest już znakiem bezgranicznej miłości i szacunku, które ma dla ciebie nieskończony Bóg? Nie jesteśmy w stanie pojąć, jak wielką godnością Najwyższy Pan obdarzył nas, nikczemnych, naszą nędzę i małość, i jak bardzo powinniśmy być wdzięczni Jego Najwyższemu Majestatowi, który uczynił dla nas tyle wspaniałych rzeczy. Ale skoro ubodzy i pokorni na tej ziemi oddają cześć panującym, którzy traktują ich z szacunkiem, to ileż bardziej my, grzesznicy, winniśmy czczyć Króla wszechświata, który darzy nas taką miłością?

Zawsze jednak pamiętaj, że Boski Majestat nieskończenie zasługuje na to, by Mu oddawać cześć i służyć tylko dlatego, że takie jest Jego pragnienie.

## Rozdział XII [powrót](#) [spis treści](#)

*O tym, że człowiek ma kilka rodzajów woli, i jak toczą one ze sobą walkę*

Można powiedzieć, że w czasie tych zmagania istnieją w nas niejako dwa rodzaje woli: wola rozumu, zwana rozumną lub wyższą, oraz wola zmysłów, zwana zmysłową lub niższą, którą zwykło się określać mianem pożądania, cielesności, zmysłowości lub namiętności. Jesteśmy jednak istotami rozumnymi i dlatego nawet jeśli mówimy, że pragniemy czegoś zmysłami, to nie należy przez to rozumieć, że naprawdę tego chcemy, póki nie skłonimy ku temu woli wyższej. Stąd też cała nasza walka duchowa polega przede wszystkim na tym, że wola rozumna, znajdująca się niejako między wolą Bożą a niższą wolą zmysłową, bezustannie skłania się to ku jednej, to ku drugiej. Z tych zaś każda stara się przyciągnąć ją do siebie, podporządkować sobie i uczynić uległą. Jeśli więc ci, którzy tkwią w niewoli złych przyzwyczajzeń, postanawiają poprawić swoje grzeszne życie i uwalniając się od świata i cielesności, oddać się miłości i służyć Jezusowi Chrystusowi, natrafiają, zwłaszcza na początku, na wielkie trudności.

Dzieje się tak, ponieważ wola wyższa otrzymuje tak silne ciosy od woli Bożej i od woli zmysłowej, toczących o nią nieprzerwaną walkę, że odczuwa dotkliwy ból. Nie przydarza się to tym, którzy przywykli albo do cnoty, albo do występku i pragną nadal podążać raz obraną drogą. Ludzie cnotliwi bowiem bez oporu spełniają wolę Bożą, a ludzie występni bez oporu ulegają woli zmysłowej.

Niech nikt jednak nie myśli, że uda mu się osiągnąć prawdziwe cnoty chrześcijańskie i prawdziwie służyć Bogu, jeśli się do tego nie przymusi i nie zniesie mężnie przykrości, którą odczuwa, wyrzekając się przyjemności, nie tylko tych największych, ale także drobnych, do których jest przywiązany jedynie ziemskimi uczuciami. W konsekwencji niewielu udaje się osiągnąć doskonałość. Z wielkim trudem przewyciężywszy najpoważniejsze wady, nie chcą dalej walczyć ze sobą i znosić bólu, który im doskwiera, gdy starają się oprzeć niezmierzonej liczbie pomniejszych chętek i drobnych namiętności. A ponieważ te ostatnie ciągle przeważają, zaczynają panować w ich sercach.

Są wśród tych ludzi tacy, którzy choć nie kradną cudzego mienia, przesadnie przywiązują się do własnego. Inni zaś, choć nie zdobywają zaszczytów nieprawnie, to nie odrzucają ich tak, jak powinni. Nie przestają też ich pragnąć, a czasami dążą do nich różnymi drogami. Jeszcze inni zachowują obowiązkowe posty, ale na co dzień nie umartwiają podniebienia, bowiem jedzą ponad miarę i gustują w wykwintnych potrawach. Niektórzy żyją co prawda we wstrzemięźliwości, nie potrafią jednak zrezygnować z niektórych miłych im przyjaźni, które są wielką przeszkodą w związku z Bogiem i w życiu duchowym. Są one bowiem bardzo niebezpieczne dla każdego, nawet dla osób bardzo świątobliwych, a najbardziej dla tych, którzy najmniej się ich obawiają. Dlatego każdy, jak tylko może, powinien ich unikać. Ci, którzy tego nie czynią, także inne dobre uczynki spełniają z letnim sercem, niedoskonale i z nadzieją zysku. Żywią dla siebie szacunek i pragną być chwaleni i cenieni przez świat.

Ludzie tacy nie tylko nie postępują na drodze zbawienia, lecz wręcz się cofają, ryzykując, że wrócą do dawnego zła, gdyż nie miłują prawdziwej cnoty i nie okazują wdzięczności Panu, który wyrwał ich spod władzy szatana. Zachowują się jak głupcy lub ślepcy, bo nie widzą niebezpieczeństwa, w jakim się znaleźli, i są przekonani, że nic im nie grozi. Niebezpieczeństwo zaś jest tym większe, im mniej je dostrzegają. Sądzą, że troszczą się o swoje życie duchowe, ale zbyt kochają siebie, przez co tak naprawdę nie potrafią o siebie zadbać. Zazwyczaj wybierają ćwiczenia, które najbardziej im

odpowiadają, rezygnują zaś z tych, które uderzają w ich naturalne skłonności i zmysłowe pożądanía. A przecie¿ zgodnie z rozsądkiem właŝnie na nich winni skupić swoje wysiłki.

Dlatego, córko moja ukochana, przestrzegam cię i wzywam, byś rozmiłowała się w trudnoŝciach i cierpieniu, które towarzyszą przewycięzaniu siebie; na tym polega ta walka! I tym pewniejsze i rychlejsze będzie zwycięstwo, im bardziej rozmiłujesz się w trudnoŝciach, które przed początkującymi stawiają cnota i wojna. A jeŝli trudnoŝci i bolesne zmagania będą ci dro¿sze ni¿ zwycięstwa i cnoty, szybko osiągniesz to, czego pragniesz.

## Rozdział XIII [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak walczyć z popędami zmysłowymi. Uczynki, które wola powinna spełniać, by nawyknąć do cnoty*

Za ka¿dym razem, kiedy twoja wola rozumna miota się między wolą zmysłową i wolą Bo¿ą, które walczą między sobą o zwycięstwo, musisz ćwiczyc się na ró¿ne sposoby, by we wszystkim przeważała w tobie wola Bo¿a.

Po pierwsze, kiedy ogarniają cię i atakują bodźce zmysłowe, musisz zaciekle się bronić, by wy¿sza wola nie ugięła się przed nimi.

Po drugie, kiedy one ustana, wzbudź je w sobie ponownie, by zwalczyć je z większým impetem i siłą.

Potem wyzwij je na trzeci pojedynek, w którym nauczysz się odpędzać je z pogardą i obrzydzeniem. Te wezwania do walki są konieczne w wypadku wszystkich nieuporządkowanych skłonności, z wyjątkiem popędów cielesnych, o których będzie mowa w innym miejscu.

Na koniec wreszcie, powinnaś spełniać uczynki przeciwne wobec występnych namiętności. Zrozumiesz to wyraźnie na następującym przykła dzie.

Być mo¿e odczuwasz pokusę niecierpliwoŝci. Jeŝli zagłębiając się w siebie, będziesz bardzo ostro¿na, poczujesz, że ciagle kołacze ona do drzwi wy¿szej woli, byś się ugięła i uległa tej pokusie. Wówczas, przeciwstawiając się jej, za ka¿dym razem ró b wszystko, co mo¿esz, by twoja wola przed nią się nie ugięła. I nie przerywaj tej walki, póki nie będziesz pewna, że nieprzyjaciel, jakby wyczerpany i bez życia, skapitulował.

Znasz jednak, córko, złoŝliwoŝć szatana. Kiedy zauwa¿y, że silnie opieramy się jakiejŝ namiętności, nie tylko ją pobudza, ale wówczas, kiedy ju¿ jest pobudzona, stara się ją na chwilę uciszyć. Czyni to dlatego, byśmy przez ćwiczenie nie nawykli do cnoty przeciwnej wobec tej namiętności, a zarazem byśmy wpadli w pułapkę samozadowolenia i pychy. Przekonuje nas bowiem podstępnie, że jako dzielni żołnierze od razu pokonaliśmy naszego wroga.

Dlatego musisz doprowadzić do drugiego starcia, przywołując w pamięci i wzbudzając w sobie te myŝli, które wywoływały u ciebie niecierpliwoŝć. Poruszą one w tobie część zmysłową i będziesz je mogła zwalczać wielokrotnie i z większą siłą ni¿ przedtem. Jeŝli nie mamy nieprzyjaciół w całkowitej nienawiŝci, to nawet wówczas, kiedy odpieramy ich ataki i wiemy, że czynimy dobrze i podobamy się Bogu, ryzykujemy, że odniosą kolejne zwycięstwo. Musisz więc zmierzyć się z nimi po raz trzeci i tak długo odpędzać od siebie, aż ich znienawidzisz.

Wreszcie, chcąc ozdobić i udoskonalic swojà duszê, wyrabiając w niej nawyk do cnoty, powinnaś spełniać uczynki wewnętrzne dokładnie przeciwne twoim nieuporządkowanym namiętnościom. Jeŝli, dajmy na to, chcesz się nauczyć cierpliwoŝci, to gdy ktoś pogardzając tobą daje ci okazję do niecierpliwoŝci, nie mo¿esz poprzestać na zwalczaniu jej na trzy sposoby, o których powiedziałem, lecz musisz wręcz upodobać sobie pogardę, którą cię obdarzono, pragnąć, by ta sama osoba jeszcze raz w ten sam sposób tobą wzgardziła, a także spodziewać się jeszcze większej pogardy i być gotowa, aby ją

wycierpieć. Przyczyna, dla której te przeciwne uczynki są warunkiem doskonalenia się w cnocie, jest następująca: inne uczynki, choćby było ich wiele i były cnotliwe, nie wystarczają do tego, by wyrwać korzenie występku.

Dlatego, nawet jeśli wzgardzeni, nie ulegamy pokusie niecierpliwości i zwalczamy ją trzema polecanymi sposobami, lecz zarazem nie wyrabiamy w sobie nawyku, aby za pomocą wielu częstych uczynków rozbudzać w sobie umiłowanie pogardy, nigdy nie uwolnimy się od niecierpliwości, wada ta opiera się bowiem na odrzuceniu pogardy. A korzeń występku, póki żywy, wciąż wypuszcza młode pędy, osłabiając cnotę, czasem nawet całkowicie ją tłumiąc, a zarazem powodując, że przy każdej nadarzającej się sposobności ponownie ulegamy pokusie. Wynika stąd, że bez wspomnianych przeciwnych uczynków nigdy nie uda nam się naprawdę wyrobić w sobie nawyku cnoty.

Należy przy tym pamiętać, że uczynki te trzeba spełniać tak często i w takiej liczbie, aby całkowicie zniszczyły zły nawyk. Ten zawładnął naszym sercem na skutek wielu złych uczynków, zatem równie wielu przeciwnych uczynków potrzeba, żeby się go pozbyć i wprowadzić do serca cnotliwy nawyk. Powiem więcej: dobre uczynki są bardziej konieczne do tego, aby nawyknąć do cnoty, niż złe do tego, aby nawyknąć do występku. Zepsuta przez grzech natura sprzyja bowiem nie dobrym uczynom, lecz złym.

Nadto, jeśli wymaga tego cnota, w której się w danej chwili ćwiczysz, powinnaś też spełniać uczynki zewnętrzne zgodne z uczynkami wewnętrznymi; na przykład, do osoby, która ci w jakiś sposób dokuczyla, zwracaj się w słowach łagodnych i pełnych miłości, a także, w czym możesz, usługuj jej. I nawet jeśli ci się wydawało lub rzeczywiście tak było, że tym uczynom wewnętrznym i zewnętrznym towarzyszy wielka słabość ducha i że spełniasz je wbrew sobie, żadną miarą nie powinnaś ich zaniechać. Jakkolwiek by były nieudolne, dają ci one siłę i wytrwałość do walki i torują drogę do zwycięstwa.

Bądź ostrożna i skupiona nie tylko w walce z wielkimi i potężnymi skłonnościami, ale jeszcze bardziej w zmaganiach z małymi i słabymi pokusami tej samej namiętności, bo to one otwierają drogę do większych, wskutek czego rodzą się w nas złe nawyki. Niektórzy, wyzbywszy się najpoważniejszych pokus danej namiętności, nie troszczą się o wykorzenie drobniejszych. Wskutek tego zdarza się im, że w najmniej spodziewanym momencie zostają napadnięci i pokonani przez dawnych nieprzyjaciół, bardziej rozzuchwalonych i niebezpiecznych niż przedtem. Pamiętaj też, że powinnaś powściągać swoje pragnienie rzeczy dozwolonych, lecz niekoniecznych, bo dzięki temu zyskasz wiele dobrodziejstw i będziesz coraz lepiej usposobiona i gotowa do pokonywania siebie w innych sprawach. Zdobędziesz siłę do walki z pokusami, zyskasz w niej doświadczenie, unikniesz rozmaitych pułapek szatana i uczynisz rzecz wielce miłą Bogu.

Córko droga, powiem wprost: jeśli będziesz za pośrednictwem tych świętych ćwiczeń przemieniać i przewycięzać siebie, wkrótce zajdziesz daleko i staniesz się człowiekiem duchowym naprawdę, a nie tylko z nazwy. Nie sądź natomiast, że postąpisz w rozwoju duchowym w inny sposób i za pomocą innych ćwiczeń, choćby według ciebie były one doskonałe i tak przyjemne, iż wydawałoby ci się, że jesteś całkowicie zjednoczona z Panem i, wykonując je, prowadzisz z Nim słodką rozmowę. Prawdziwa doskonałość bowiem, jak już powiedziałem w pierwszym rozdziale, nie polega na ćwiczeniach przyjemnych i zgodnych z naszą naturą. Rodzi się ona z ćwiczeń, które naturę wraz z wszystkimi jej uczynkami przybijają do krzyża. Kiedy zaś dzięki nawykowi cnót ewangelicznych człowiek się przemienia, ćwiczenia te jednoczą go z Ukrzyżowanym i Stwórcą.

A zatem, tak jak złe nawyki rodzą się z częstych i licznych uczynków woli wyższej, kiedy ulega ona pożądaniom zmysłów, tak i nawyk do cnót ewangelicznych można w sobie wyrobić poprzez częste spełnianie uczynków zgodnych z wolą Bożą, która stale wzywa nas już to do tej, już to do innej cnoty. I tak jak mimo ataków swej części niższej nasza wola nie stanie się występna, dopóki się przed nią nie ugnie i jej nie ulegnie, tak samo też nie stanie się cnotliwa i nie zjednoczy się z Bogiem — choćby była do tego

wzywana i nakłaniana przez natchnienia i łaskę Bożą — dopóki nie dostosuje się do niej za pośrednictwem uczynków wewnętrznych i zewnętrznych.

## Rozdział XIV [powrót](#) [spis treści](#)

*Co trzeba robić, kiedy wydaje się, że wola wyższa została pokonana i przygłuszona we wszystkim przez wolę niższą i przez nieprzyjaciół*

Jeśli ci się czasem zdawało, że wola wyższa nie może nic zdziałać przeciw niższej i przeciw swoim nieprzyjaciołom, ponieważ nie czujesz w sobie dostatecznie mocnego postanowienia, by wystąpić przeciwko nim, trwaj przy swoim i nie opuszczaj pola bitwy. Musisz wiedzieć, że dopóki otwarcie nie uległaś, nadal zwyciężasz. Spełnianie uczynków wyższej woli nie zależy od skłonności woli niższej, zatem wbrew sobie nie może ona im ulec, nawet jeśli skłonności te zaciekle się jej sprzeciwiają. Bóg obdarzył naszą wolę taką wolnością i siłą, że choćby wszystkie zmysły wraz ze wszystkimi diabłami i całym światem uzbroiły się i przysięgły przeciw niej, walczyły z nią i najzacieklej ją atakowały, wyższa wola zachowa władzę chcenia lub niechcenia tego, czego chce albo nie chce, i to tyle razy, ile będzie chciała, tak długo, jak długo będzie chciała, w taki sposób, jaki wybierze i w takim celu, jaki sobie upodoba.

A choćby nieprzyjaciel atakował cię z taką gwałtownością, że twoja wola, jak gdyby przygłuszona, nie mogłaby spełnić żadnego przeciwnego uczynku, nie upadaj na duchu ani nie rzucaj broni, lecz posłuż się mową i broń się, mówiąc: „Nie ulegnę ci, odrzucam cię”. Postępuj jak człowiek, który przyparty do muru przez nacierającego nieprzyjaciela, nie mogąc się bronić klingą miecza, używa rękojeści. I podobnie jak on odskakuje do tyłu, żeby znów posłużyć się klingą, tak i ty uczyn krok wstecz w poznaniu siebie, uświadamiając sobie, że jesteś niczym i niczego nie możesz zdziałać, a potem, ufając Bogu, który wszystko może, wymierz cios wrogiej namiętności, mówiąc: „Pomóż mi, Panie, pomóż mi, Boże mój, pomóżcie mi Jezu, Maryjo, bym się przed nią nie ugięła”.

Możesz też, jeśli nieprzyjaciel da ci czas, wspomóc wolę, odwołując się do umysłu i rozważając rozmaite sprawy. Dzięki takiemu rozważaniu wola może zaczerpnąć tchu i nabrać sił do dalszej walki. Jeśli, na przykład, w utrapieniach ogarnia cię tak wielka niecierpliwość, że twoja wola nie może albo nie chce ich znosić, wspomóż ją, rozważając w umyśle takie lub podobne zagadnienia.

Po pierwsze, zastanów się, czy zasługujesz na zło, którego doświadczasz, skoro sama stworzyłaś ku niemu okazję. A jeśli tak, to żeby sprawiedliwości stało się zadość, powinnaś cierpliwie znosić ranę, którą zadałaś sobie własnymi rękami.

Po drugie, jeśli akurat za to nie ponosisz żadnej winy, przywołaj w myśli inne swoje winy, za które Bóg cię jeszcze nie ukarał i za które nie odpokutowałaś, jak trzeba. A uświadomiwszy sobie, że miłosierdzie Boże zamienia należną ci karę, wieczną lub czyścicową, na drobne cierpienie, powinnaś nie tylko chętnie je przyjąć, ale i podziękować za nie Bogu.

Po trzecie, gdyby ci się zdawało, że wiele pokutowałaś i mało obrażałaś Boży Majestat, chociaż nigdy nie powinnaś tak sądzić, pomyśl, że do królestwa niebieskiego można wejść tylko przez ciasną bramę udręki (por. Mt 7,13-14).

Po czwarte, nawet gdybyś mogła tam wejść inną drogą, przez wzgląd na prawo miłości nie powinnaś nawet o tym myśleć, ponieważ Syn Boży wszedł tam wraz ze wszystkimi swoimi przyjacielami przez ciernie i krzyż.

Po piąte, przy każdej sposobności powinnaś przede wszystkim starać się spełniać wolę Boga. Darzy cię On miłością, więc będzie się niewymownie radował każdym cnotliwym uczynkiem i umartwieniem, które spełnisz jako jego wierna i szlachetna wojowniczką, aby odwzajemnić się Mu miłością. I bądź pewna, że im bardziej twój wysiłek będzie wydawał się niepotrzebny i skazany na niepowodzenie, a tym samym cięższy do zniesienia, tym



bardziej spodoba się Panu, że chętnie przyjmujesz — nawet w tym, co nieuporządkowane i dla ciebie najbardziej bolesne — Jego Bożą wolę i zrządzenie, zgodnie z którym każde zdarzenie, choćby po ludzku pozbawione sensu, ma swój sens i najdoskonalszy porządek.

## Rozdział XV [powrót](#) [spis treści](#)

*Kilka ostrzeżeń co do sposobu prowadzenia walki, a zwłaszcza co do tego, przeciw komu i za pomocą jakich cnót należy walczyć*

Zobaczyłaś już, córko, jak trzeba walczyć, żeby zwyciężyć siebie i przyzdobić się cnotami. Wiedz przy tym, że jeśli chcesz szybciej i łatwiej pokonać nieprzyjaciół, warto abyś codziennie walczyła — a wręcz musisz walczyć — przede wszystkim z miłością własną, ucząc się przyjmować, niczym najdroższych przyjaciół, pogardę i uprzykrzenia, którymi świat cię obdarza. Jeśli tego nie czynisz, zwycięstwa przychodzą z trudem, są rzadkie, niedoskonałe i nietrwałe.

Ostrzegam cię też, że do walki musisz się uzbroić w siłę ducha, którą bez trudu zyskasz, jeśli poprosisz o nią Boga i jeśli — wzięwszy pod uwagę gniew, nienawiść i liczebność zastępów i wojsk nieprzyjacielskich — będziesz pamiętać

O tym, że nieskończenie większa jest dobroć Boga i miłość, którą cię On obdarza, i że znacznie liczniejsze są anioły niebieskie i modlitwy świętych, którzy walczą po naszej stronie. Dlatego tylu słabym kobietom udało się przewyciężyć i pokonać całą moc i mądrość świata, wszelkie pokusy cielesne i gniew piekieł.

I dlatego nigdy się nie bój, nawet jeśli czasem będzie ci się wydawać, że nieprzyjaciele nacierają coraz zacieklej, że bitwa może trwać przez całe twoje życie, a z każdej strony grozi ci porażka. Stale bowiem pamiętaj, że siła i wiedza naszych nieprzyjaciół są w rękach naszego Bożego Hetmana, dla którego chwały walczymy. A ponieważ On sam nadzwyczaj nas ceni i wzywa do tej bitwy, nie pozwoli, aby ktos' cię pokonał. Co więcej, ponieważ to On sam walczy za ciebie, obdarzy cię zwycięstwem, kiedy będzie chciał i z większą korzyścią dla ciebie, choćby nawet czekał z tym do ostatniego dnia twego życia.

Ty zaś masz tylko jeden obowiązek: walczyć dzielnie, nie szcędząc sił, i nawet jeśli wielokrotnie odniesiesz rany, nigdy nie porzucaj broni ani nie uciekaj. Musisz bowiem pamiętać, że walki tej nie da się uniknąć i ten, kto nie chce do niej stanąć, i tak zostaje w nią wciągnięty i ginie. Nadto, mamy do czynienia z nieprzyjaciółmi tak potężnymi i tak pełnymi nienawiści, że żadną miarą nie można się po nich spodziewać ani pokoju, ani zawieszenia broni.

## Rozdział XVI [powrót](#) [spis treści](#)

W jaki sposób wczesnym rankiem rycerz Chrystusa winien stanąć do walki

Zaraz po obudzeniu powinnaś, za pomocą swojego wewnętrznego wzroku, wyobrazić sobie siebie w zamkniętej przestrzeni, w której obowiązuje następujące prawo: kto nie walczy, traci życie na zawsze.

Wyobraź sobie, że w tej przestrzeni znajduje się ów nieprzyjaciel i znane ci złe skłonności, których pragniesz się pozbyć, uzbrojone i gotowe w każdej chwili cię ugodzić i uśmiercić. Następnie po prawej stronie tej przestrzeni wyobraź sobie twój zwycięski Hetman, Jezusa Chrystusa, z Jego najświętszą matką, Maryją Dziewicą i Jej najdroższym małżonkiem, Józefem, z licznymi zastępami aniołów i świętych, wśród których jest archanioł Michał. Po lewej zaś stronie wyobraź sobie szatana z piekieł i jego popleczników, którzy pragną pobudzić twoją złą namiętność, nakłaniając cię do ugięcia się przed nią.

Wydawać ci się będzie, że słyszysz głos, być może swojego anioła stróża, mówiący: „Musisz dziś stawić czoło temu nieprzyjacielowi i innym. Niech twoje serce nie drży, nie upadaj na duchu, przez lęk lub z innych pobudek nie ulegaj niczemu, ponieważ nasz Pan, a twój Hetman jest tutaj ze wszystkimi swoimi chwalebnyimi zastępami. Będzie walczył przeciw twoim wrogom i nie pozwoli, by przeważyli nad tobą w sile i umiejętnościach (por. Pwt 20,3-4). Nie trwóż się, zmusz się do walki i znoś ból, który czasami poczujesz, walcząc ze sobą. Często z głębi serca wzywaj swego Pana, Maryję Dziewicę i wszystkich świętych, ponieważ bez wątpienia odniesiesz zwycięstwo. Choć ty sama jesteś słaba, przeszkadzają ci złe nawyki, a twoi wrogowie są liczni i silni, to jednak znacznie większa jest pomoc, którą otrzymujesz od Tego, który cię stworzył i odkupił. Albowiem twój Bóg jest bez porównania silniejszy od twoich nieprzyjaciół i bardziej pragnie cię zbawić, niż oni zatracić. Walcz zatem i niech ci cierpienie nie ciąży, bowiem z trudu oraz przewyciężenia złych skłonności i bólu odczuwanego z powodu złych nawyków rodzi się zwycięstwo i wielki skarb, za który kupuje się królestwo niebieskie, gdzie dusza na zawsze jednoczy się z Bogiem”.

W imię Pana zacznij walczyć bronią nieufności wobec siebie samej i zaufania do Boga, bronią modlitwy i ćwiczeń. Wypowiedz walkę wrogowi i skłonności, którą według powyższego nakazu postanowiłaś pokonać, albo przez opór, albo przez odrzucenie, albo spełniając uczynki cnoty przeciwnej. Wielokrotnie zadaj im śmiertelne rany, aby spodobać się Panu, który z całym tryumfującym Kościołem przygląda się twojej walce. Powtarzam: walka ta nie będzie ci ciężać, jeśli uświadomisz sobie, że wszyscy powinniśmy służyć i podobać się Bogu. Kto zaś próbowałby jej uniknąć, odniesie rany i zginie. Gdybyś więc, zbuntowana, chciała uciec od Boga i oddać się światu i cielesnym rozkoszom, i tak, wbrew sobie, będziesz musiała pokonywać niezliczone przeciwności, tak że często wielce się natrudzisz, a twoje serce napełni śmiertelna trwoga.

Pamiętaj, że szaleństwem byłoby podejmować trud i cierpienie, które powodują jeszcze większy trud, cierpienie i śmierć wieczną, a unikać trudu, który szybko dobiegnie końca i zapewni nam życie wieczne i nieskończenie szczęśliwe, kiedy to już na zawsze będziemy mogli przebywać z Bogiem.

## Rozdział XVII [powrót](#) [spis treści](#)

### *Porządek, którego należy przestrzegać w walce Z występnyimi namiętnościami*

Bardzo ważne jest, żebyś toczyła walkę w sposób uporządkowany, a nie przypadkowy i powierzchowny, jak to czyni wielu ludzi, niemało tym sobie szkodząc. Aby poznać porządek, według którego powinnaś walczyć z wrogami i złymi skłonnościami, zajrzyj do swego serca. Zobaczysz, jakiego rodzaju myśli i uczucia je atakują i jaka namiętność najbardziej nim zawładnęła i je tyranizuje. To właśnie przeciw niej powinnaś się uzbroić i rozpocząć walkę.

A jeśli napadną cię także inni wrogowie, zawsze walcz z tym, który w danej chwili najbardziej ci dokucza. Później jednak wróć do głównej batalii.

## Rozdział XVIII [powrót](#) [spis treści](#)

### *Jak stawiać opór niespodziewanym podnietom różnych namiętności*

Ponieważ nie nawykłaś jeszcze do zasłaniania się przed niespodziewanymi ciosami zniewag lub innych przeciwności, powinnaś nauczyć się je przewidywać i często pragnąć, oczekując ich w duchowej gotowości. Możesz je przewidzieć w następujący sposób: rozważywszy wszystkie swoje namiętności, zastanów się, z kim będziesz miała do czynienia i w jakich miejscach się znajdziesz. Wiedząc to, łatwo zgadniesz, co może ci się

przydarzyć. A jeśli napotkasz jakąś nieprzewidzianą namiętność, będziesz mogła skorzystać z pomocy, którą stanowi duchowe przygotowanie na pokusę.

Możesz też posłużyć się jeszcze innym sposobem. Jak tylko poczujesz pierwsze ciosy zniewagi lub innej nieprzyjemności, stań się czujna, przemóż się i wnieś umysł do Boga. Pomyśl o niewyrażalnej dobroci i miłości, z jaką zsyła ci te przeciwności, byś znosząc je dla Jego miłości, oczyściła się, zbliżyła do Niego i zjednoczyła z Nim. A widząc, że On się raduje, kiedy to znosisz, opamiętaj się i powiedz sobie: „Ach! Dlaczego nie chcesz nieść tego krzyża, który nie byle kto, ale sam Ojciec z nieba ci zsyła?”. Później pomyśl o krzyżu, przyjmij go z jak największą cierpliwością i radością, mówiąc: „O krzyżu, uczyniony przez Bożą opatrność, kiedy mnie jeszcze nie było! O krzyżu, osłodzony przez słodką miłość mojego Ukrzyżowanego! Przytwierdź mnie gwoździami do siebie, bym mogła oddać się Temu, który umierając na tobie, odkupił moje winy”.

Jeśli na początku przeważała w tobie namiętność, a przez to nie mogłaś wnieść się do Boga i zostałaś zraniona, staraj się uczynić to jak najszybciej, jakbyś wcale nie odniosła ran. Skutecznym sposobem walki z niespodziewanymi podnietami jest jak najszybsze usunięcie ich przyczyny. Na przykład, jeśli widzisz, że wskutek przywiązania do czegoś doznajesz nagłego niepokoju, najlepiej zaradź temu zawczasu, pozbywając się tego przywiązania. Jeśli natomiast niepokój wiąże się nie z rzeczą, lecz z osobą, której nie lubisz i nawet jej najdrobniejszy uczynek drażni cię lub oburza, możesz temu zaradzić, starając się ją pokochać i być dla niej dobra. Jest ona bowiem stworzeniem jak ty uczynionym dłonią Stwórcy i jak ty odkupionym przez Bożą krew. Poza tym, jeśli będziesz cierpliwie znosić tę osobę, da ci ona także sposobność do tego, byś stała się podobna do twojego Pana, który kocha wszystkich i jest dla nich łaskawy.

## Rozdział XIX [powrót](#) [spis treści](#)

### *Jak walczyć z pokusami cielesnymi*

Z pokusami cielesnymi powinnaś walczyć inaczej niż z pozostałymi. Żeby nauczyć się walczyć według należytego porządku, powinnaś uwzględnić trzy etapy: czas przed pokusą, czas trwania pokusy i czas, kiedy pokusa minęła.

Przed pokusą bitwa toczy się przeciw przyczynom, które powodują tę pokusę. Na tym etapie powinnaś się skupić nie na przeciwstawianiu się występкови, lecz na unikaniu ze wszystkich sił sposobności i osób, które mogą spowodować choćby najmniejsze zagrożenie. A jeśli czasem nie da się tego uniknąć, rozmawiaj pospiesznie, ze skromnym i poważnym wyrazem twarzy i niech twoje słowa będą raczej suche niż serdeczne i zbyt poufale.

Nie czuj się bezpieczna, jeśli przez wiele lat nie odczuwałaś pokus cielesnych. Ten przeklęty występok bowiem w godzinę może uczynić to, czego nie czynił przez wiele lat i często tka swoją sieć w ukryciu. Tym bardziej zaś szkodzi i nieuleczalnie rani, im bardziej niewinny i mniej podejrzany się zdaje.

Doświadczenie uczy, że często bardziej powinnaś się obawiać wtedy, gdy utrwalasz w sobie nawyk pod pretekstem rzeczy dozwolonych, związanych z pokrewieństwem, powinnością czy też cnotą, która jest w kochanej osobie. Nieostrożność i zbyt częste obcowanie z tą osobą może bowiem wyzwolić zmysłowe pożądanie, które wlewa się niepostrzeżenie i stopniowo przenika całą duszę. Coraz bardziej zaciemnia rozum, tak że zaczyna się ponad wszystko cenić rzeczy niebezpieczne, miłosne spojrzenia, słodkie słowa jednej czy drugiej strony i przyjemność rozmowy. W ten sposób, przez takie obcowanie można ulec bolesnej i trudnej do przezwyciężenia pokusie, a nawet doprowadzić się do zguby.

Po pierwsze zatem, uciekaj, bo jesteś ze słomy. I nie ufaj temu, że jesteś przesiąknięta wodą dobrej i silnej woli, że jesteś roztropna i gotowa raczej umrzeć niż obrazić Boga. Jeśli będziesz się często stykać z ogniem, jego żar w końcu wysuszy tę wodę i w najmniej

spodziewanym momencie spali wolę, tak że nie będzie ona zważać ani na więzy pokrewieństwa, ani przyjaźni, nie będzie się obawiać Boga, za nic będzie sobie mieć honor i życie, a nawet wszystkie kary piekielne. Dlatego uciekaj, uciekaj, jeśli nie chcesz, by ten ogień doścignął cię, ogarnął i zabił.

Po drugie, unikaj próżnowania, bądź czujna i uważna w swoich myślach i zajęciach odpowiednich dla twego stanu.

Po trzecie, nie sprzeciwiaj się nigdy swoim przełożonym, lecz bądź im posłuszna, natychmiast wykonuj wszelkie polecenia, a najchętniej te, które cię upokarzają oraz są przeciwne twej woli i naturalnym skłonnościom.

Po czwarte, nigdy zuchwale nie oceniaj swoich bliźnich, zwłaszcza jeśli chodzi o ten występki. A gdyby ktoś wyraźnie upadł, współczuj mu i nie oburzaj się tym, co czyni. Nie szydź z niego, lecz niech świadomość, że jesteś prochem i niczym, pomoże ci osiągnąć jeszcze większą pokorę i lepiej poznać siebie. Módl się i jeszcze bardziej gorliwie unikaj okazji, w których dostrzegasz choćby cień niebezpieczeństwa. Jeśli bowiem sama nie wyzbędziesz się skłonności do oceniania innych i odnoszenia się do nich z pogardą, Bóg uczyni to za ciebie, pozwalając, byś popełniła taki sam występki jak oni. Wtedy uświadomisz sobie swoją pychę i, upokorzona, przeciwstawisz się obu tym grzechom. Wiedz też, że nawet jeśli sama nie upadasz, a wciąż oceniasz bliźnich, twoja cnotliwość jest bardzo wątpliwa.

Po piąte i ostatnie, jeśli otrzymasz jakiś dar i zasmakujesz w duchowych rozkoszach, uważaj, żeby nie wpaść w swego rodzaju próżne samozadowolenie, w przekonaniu, że jesteś coś warta i że wrogowie nie wypowiedzą ci wojny, bo wydaje ci się, że patrzysz na nich z obrzydzeniem, przestachem i nienawiścią. Jeśli nie będziesz w tym względzie ostrożna, łatwo upadniesz.

W czasie trwania pokusy zastanów się, czy ma ona przyczynę wewnętrzną, czy zewnętrzną. Przez przyczynę zewnętrzną rozumiem ciekawość oczu, uszu, przesadną dbałość o strój, poufałość i rozmowy, które tej pokusie sprzyjają. W takich wypadkach lekarstwem jest uczciwość, skromność, unikanie widoku i słuchania rzeczy, które pobudzają tę pokusę, a także, jak już mówiłem, ucieczka. Natomiast przyczyna wewnętrzna bierze się z żywotności ciała albo z myśli, które nachodzą nas wskutek złych nawyków lub diabelskich podszeptów. Zmysłowość ciała należy poskramiać za pomocą postów, dyscypliny, włosiennic, czuwania i innych środków, stosowanych rozumnie i w posłuszeństwie przełożonym. Co się zaś dotyczy myśli, skądkolwiek by pochodziły, lekarstwem na nie są inne ćwiczenia odpowiednie dla twego stanu, modlitwa i medytacja.

Módl się w taki oto sposób. Kiedy najdą cię złe myśli lub choćby poczujesz, że się zbliżają, natychmiast pomyśl o Ukrzyżowanym i powiedz: „Jezu mój, słodki Jezu, pomóż mi, żeby ten wróg mnie nie pokonał”. A obejmując krzyż, do którego przybity jest twój Pan, całuj rany na Jego świętych nogach, powtarzając żarliwie: „O przepiękne rany, czyste rany, święte rany, zrańcie to nędzne i nieczyste serce, uwalniając mnie od niebezpieczeństwa, że Was obrażę”.

Nie chciałbym, żebyś wtedy, gdy pokusy cielesne są szczególnie liczne, oddawała się, co zaleca się w wielu książkach, rozważaniu podłości tego występkę, nienasycenia, udreńk i rozgoryczenia, które on powoduje, a także niebezpieczeństwa utraty dóbr materialnych, honoru czy życia. Nie zawsze bowiem jest to niezawodna metoda przewyciężenia pokusy, a nawet może przynieść szkodę, ponieważ umysł z jednej strony wyzbywa się tych myśli, lecz z drugiej stwarza okazję i groźbę, że znajdziemy upodobanie w przyjemności i jej ulegniemy. Jedynym skutecznym lekarstwem jest zatem unikanie takich myśli i wszystkiego, co o nich przypomina, choćby było im przeciwne. W tym celu rozpamiętuj życie i mękę Ukrzyżowanego, a jeśli podczas rozważania wbrew twojej woli myśli te powrócą, i to z jeszcze większym natężeniem, co często się zdarza, nie trwóż się i nie przerywaj medytacji ani też nie staraj się tym myślom przeciwstawić. Dalej prowadź rozważania w możliwie największym skupieniu, nie troszcząc się o te myśli, jakby nie

były twoje. Nie ma bowiem lepszego sposobu, by się im przeciwstawić, choćby nieprzerwanie cię atakowały.

Rozważania zakończ prośbą: „Uwolnij mnie, Stwórcu i Odkupicielu mój, od wrogów, na chwałę Twojej męki i niepojętej dobroci”. I nie myśl wtedy o pokusie, bo nawet samo jej przypomnienie może być niebezpieczne. Przy takiej pokusie nigdy nie zastanawiaj się, czy jej uległaś, czy nie, ponieważ pozorna korzyść z tego rozważania jest pułapką diabła, który chce cię zatrwożyć i odebrać wiarę albo też sprawić, żebyś pochłonięta tymi rozmyślaniami, uległa innej rozkoszy. Jeśli więc wyraźnie nie przyzwoliłaś na tę pokusę, wystarczy, byś pokrótce wyznała ją swojemu ojcu duchowemu, przyjęła ze spokojem jego radę i więcej już o tym nie myślała. Aby zwyciężyć wszystkich naszych wrogów, potrzebujemy cnoty pokory, w tym wypadku jednak musimy się upokorzyć w sposób szczególny, bo pokusa cielesna niemal zawsze jest karą za pychę.

Kiedy pokusa minie, choćby ci się zdawało, że jesteś wolna i całkowicie bezpieczna, uciekaj myślą daleko od tego, co wywoływało pokusę, nawet jeśli w celu zyskania cnoty lub innego dobra miałabyś chęć uczynić inaczej. Jest to bowiem oszustwo występnej natury i podstęp naszego przebiegłego wroga, który, żeby wtrącić nas w wieczne ciemności, przybiera postać anioła światłości.

## Rozdział XX [powrót](#) [spis treści](#)

### *Jak walczyć z grzechem zaniedbania*

Aby nie wpaść w ciężką niewolę zaniedbania, co nie tylko uniemożliwiłoby podążanie drogą do doskonałości, ale także wydałoby cię na pastwę wrogów, musisz unikać wszelkiej ciekawości i ziemskiego przywiązania, a także wszelkich nieodpowiednich zajęć. Poza tym powinnaś się starać bez wahania przyjmować wszelkie dobre natchnienia, a także spełniać polecenia przełożonych i czynić wszystko w wyznaczonym przez nich czasie i w taki sposób, w jaki ci nakażą.

Nigdy nie zwlekaj ani chwili, ponieważ już ta pierwsza, niewielka zwłoka prowadzi do drugiej, a potem do trzeciej i następnej. Każdej kolejnej wola zmysłowa ulega z większą łatwością niż poprzedniej, ponieważ jest już osłabiona i omamiona przyjemnością, której zakosztowała. Dlatego wtedy albo podejmuje się działanie zbyt późno, albo jako zbyt uciążliwe porzuca się w połowie. W ten sposób stopniowo wyrabia się w nas nawyk zaniedbania, który wzrasta tak bardzo, że spętani nim, obiecujemy sobie, że następnym razem będziemy bardzo gorliwi, ponieważ ze wstydem zauważamy, do jakiego stopnia ulegliśmy zaniedbaniu.

Zaniedbanie może dotyczyć wszystkiego, a jego jad nie tylko zatrzuwa wolę, skłaniając ją do zaprzestania działania, ale także zaślepia umysł. Wskutek tego nie dostrzega on, jak próżne i bezpodstawne są przyrzeczenia, że w przyszłości szybko i gorliwie uczynimy to, co powinniśmy uczynić teraz, lecz celowo odkładamy w ogóle lub na później. Nie wystarczy od razu wykonać to, co nam polecono, lecz trzeba to zrobić wtedy, kiedy wymaga tego rodzaj dzieła i z taką pilnością, jakiej wymaga jego doskonałość. Nie jest bowiem gorliwością, lecz wyrafinowanym zaniedbaniem wykonywanie danej czynności wcześniej albo pośpiesznie i niedokładnie, żeby później w spokoju ducha oddać się lenistwu, o którym myśleliśmy, naprędce wykonując daną czynność. Całe to wielkie zło wynika stąd, że nie docenia się wartości dobrego uczynku spełnionego w odpowiednim czasie i w duchowej gotowości na zmęczenie i udręki, które grzech zaniedbania sprowadza na początkujących.

Musisz zatem pamiętać, że jedno tylko wzniesienie się myślą do Boga czy jedno tylko ukłęknięcie z intencją oddania Mu czci jest warte więcej niż wszystkie skarby świata i że za każdym razem, kiedy udaje się nam przewyciężyć samych siebie i swoje występne namiętności, anioły przynoszą naszej duszy z królestwa niebieskiego wieniec chwały. I

przeciwnie, ludziom zaniedbującym się Bóg stopniowo odbiera udzielone im łaski, a gorliwym przydaje ich, przyjmując ich do swojej chwały. Jeśli na początku nie będziesz na tyle silna, by bez lęku stawić czoło trudom i przeszkodom, powinnaś je ukrywać tak, by wydawały się mniejsze, niż są według oceny ludzi zaniedbujących się.

Może się zdarzyć, że ćwiczenia mające na celu uzyskanie danej cnoty będą wymagały od ciebie bardzo wielu uczynków i długotrwałego trudu i że nieprzyjaciele, których zechcesz pokonać, wydadzą ci się bardzo liczni i silni. Nawet wtedy jednak zacznij spełniać te uczynki, jakbyś ich miała niewiele i jakbyś miała trudzić się zaledwie przez kilka dni. I walcz z jednym wrogiem, jakbyś nie miała innych, ufając, że z Bożą pomocą jesteś od nich silniejsza. Jeśli będziesz postępować w ten sposób, zaniedbanie stanie się coraz słabsze i ukształtuje się w taki sposób, że stopniowo zaczniesz nabywać przeciwnej cnoty.

To samo dotyczy modlitwy. Czasami twoje ćwiczenia wymagają godziny modlitwy i, ze względu na skłonność do zaniedbania, wydaje ci się to za trudne. Spróbuj wtedy zagłębić się w modlitwę, jakbyś miała się modlić zaledwie przez kilka minut, ponieważ po tym czasie bez trudu przedłużysz je o następne kilka minut, a potem o jeszcze następne. Jeśli jednak w którejś kolejnej minucie odczujesz zbyt gwałtowną niechęć i trudność, przerwij modlitwę, żeby nie odczuć zniecierpliwienia. Wkrótce jednak znowu podejmij przerwane ćwiczenie.

Tę samą metodę powinnaś stosować wówczas, gdy masz do zrobienia wiele rzeczy, co całkowicie zakłóca ci spokój, bo z powodu lenistwa rzeczy te wydają ci się bardzo liczne i trudne do wykonania. Śmiało i spokojnie zacznij od jednej, jakbyś nie miała nic innego do zrobienia. Jeśli tę wykonasz gorliwie, sprawi ci ona znacznie mniej trudu niż wcześniej, wskutek lenistwa, się spodziewałaś. Jeśli jednak zabraknie ci gorliwości, grzech zaniedbania tak bardzo tobą zawładnie, że zmęczenie i trudności, które niesie ze sobą ćwiczenie się w cnotie, przyprawią cię o niepokój i zniecierpliwienie nie tylko wówczas, gdy naprawdę wystąpią, ale także wówczas, gdy ich nie będzie. Będziesz stale się obawiała, że wrogowie zaczną cię dręczyć i atakować, i że ktoś ci podstępnie coś nakaże. Dlatego nawet w okresie pozornego spokoju będziesz żyć w ciągłym niepokoju.

Wiedz, córko, że jad grzechu zaniedbania nie tylko powoduje gnienie pierwszych wątłych korzonków, z których miały wyrosnąć cnotliwe nawyki, ale także tych nawyków, które już w sobie wyhodowałaś. Zaniedbanie jak kornik w drewnie niezauważenie toczy od środka rdzeń życia duchowego. Na każdego, a zwłaszcza na tych, którzy szczerze troszczą się o swoje życie duchowe, szatan nieustannie zastawia pułapki, posługując się właśnie tym narzędziem.

Czuwaj zatem, modląc się i spełniając dobre uczynki, i nie spodziewaj się, że utkasz tkaninę na ślubną szatę, w którą będziesz odziana w czasie spotkania z Oblubieńcem (por. Mt 25, 6-10). I każdego dnia pamiętaj, że Ten, kto daje ci ranek, nie obiecuje wieczoru, a dając ci wieczór, nie obiecuje ranka. Dlatego, idąc za wolą Bożą, każdą chwilę życia wykorzystuj tak, jakby była ostatnia, tym bardziej że z każdej będziesz musiała dokładnie zdać sprawę.

Za stracony uważaj dzień, w którym — choć zrobiłaś wiele rzeczy — nie odniosłaś wielu zwycięstw nad złymi skłonnościami i swoją wolą i nie podziękowałaś Panu za dobrodziejstwa, a zwłaszcza za Mękę, którą zniósł dla ciebie, i za ojcowskie kary, czyniące cię godną nieocenionego skarbu cierpienia.

Rozdział XXI [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak powściągnąć zmysły zewnętrzne i przejść do kontemplacji boskości*

Aby kierować zmysłami zewnętrznymi i wprowadzić w nich należyty porządek, potrzebna jest nieustanna czujność i ciągłe ćwiczenia, ponieważ pożądanie, które jest jakby przywódcą naszej zepsutej natury, ma skłonność do szukania wyłącznie

przyjemności i pociechy. Ponieważ samo nie może ich zdobyć, posługuje się zmysłami jak swoimi żołnierzami, by pochwycić przedmioty tych przyjemności i pociech, i odciska w duszy idee owych przedmiotów, wydobywając je i przyciągając do siebie. Z tego rodzi się przyjemność, która ze względu na pokrewieństwo między ciałem i duszą obejmuje wszystkie uczucia zdolne do jej przeżywania. Wskutek tego zarówno dusza, jak i ciało, zostają zarażone i wszystko ulega zepsuciu.

Widzisz szkodę, szukaj zatem lekarstwa. Troszcz się o to, by twoje zmysły nie miały dostępu tam, gdzie chcą, i nie posługuj się nimi, kiedy skłania cię do tego wyłącznie przyjemność, a nie jakiś dobry cel, pożytek lub konieczność. Jeśli niepostrzeżenie sięgnęły zbyt daleko, musisz je przywołać z powrotem lub uporządkować tak, żeby przestały być niewolnikami próżnych pociech, lecz z każdego przedmiotu uczyniły szlachetną zdobycz i przeniosły ją do duszy. Dzięki temu dusza, skupiona w sobie, rozkłada skrzydła mocy, by wznieść się ku niebu i kontemplować Boga. Możesz to osiągnąć w następujący sposób.

Kiedy którykolwiek z twoich zmysłów zewnętrznych przedstawia sobie jakiś przedmiot, w myśli oddziel od niego ducha, który jest w nim i pomyśl, że jako takie owo stworzenie nie ma w sobie nic z tego, co jawi się twoim zmysłom. Wszystko jest bowiem dziełem Boga, który mocą swego ducha w sposób niewidzialny udziela stworzeniu istnienia, dobra i piękna, a także wszelkich innych dóbr, które są w nim. Raduj się zatem, że to twój Pan jest przyczyną i początkiem tylu różnorodnych doskonałości rzeczy i że zawiera je w sobie wszystkie w najwyższym stopniu, a one są tylko najniższym stopniem Jego doskonałości.

Kiedy spostrzeżesz, że zajmuje cię oglądanie stworzeń, które mają w sobie jakąś doskonałość, uświadom sobie, że same w sobie są niczym, zatrzymując oko intelektu na obecnym w nich najwyższym Stwórcy, który obdarzył je ową doskonałością. Znajdując upodobanie wyłącznie w Nim, powiedz: „O najbardziej pożądana Boska Istoto! Jak bardzo raduję się tym, że tylko Ty jesteś nieskończoną przyczyną wszelkiego stworzonego bytu!”. A patrząc na drzewa, kwiaty i inne podobne rzeczy, uświadom sobie, że życie, które mają, nie pochodzi od nich samych, lecz od niewidzialnego ducha, który je ożywia. I wtedy możesz powiedzieć: „Oto prawdziwe życie, z którego, w którym i przez które żyją i rosną wszystkie rzeczy. O żywa radości tego serca!”. Podobnie na widok zwierząt wznieś umysł do Boga, który obdarza je zmysłami i ruchem, i powiedz: „O pierwszy poruszycielu, który wprawiając wszystko w ruch, sam pozostajesz nieruchomy, jakże się raduję Twym nieruchomym trwaniem i niezmiennością!”.

Kiedy zaś pociąga cię piękno stworzeń, oddziel to, co widzialne, od tego, co niewidzialne i uświadom sobie, że całe zewnętrzne piękno jest dziełem niewidzialnego ducha, który je zrodził. A potem powiedz z wielką radością: „Oto strużki stworzonego źródła, oto kropelki bezkresnego morza wszelkiego dobra. O, jak bardzo raduję się w głębi serca, myśląc o wiecznym, nieskończonym pięknie, które jest początkiem i przyczyną wszelkiego piękna stworzonego!”. A widząc w innych dobroć, mądrość, prawość i inne cnoty, powiedz Bogu, dokonawszy uprzednio w myślach wspomnianego rozdzielenia: „O przebogaty skarbie cnoty! Jak raduję się z tego, że wyłącznie z Ciebie i przez Ciebie powstaje wszelkie dobro i że wszystko, w porównaniu z Twoją boską doskonałością, jest niczym! Dziękuję Ci, Panie, za to i za wszelkie inne dobro, którym obdarzasz moich bliźnich. Wspomnij, Panie, na moją nędzę i na to, jak bardzo potrzebuję cnoty”.

Ponadto zawsze, gdy rozpoczynasz jakąś czynność, pamiętaj, że to Bóg jest pierwszą przyczyną tej czynności, a ty jesteś tylko Jego żywym narzędziem. Wznies się do Niego myślą i powiedz: „Najwyższy Władco wszystkiego, jak bardzo raduję się tym, że sama nic nie mogę uczynić bez Ciebie (por. J 15,5). Raduję się tym, że jesteś pierwszym i głównym Stwórcą wszystkiego!”. A kiedy kosztujesz jakiejś potrawy lub napoju, pamiętaj, że to Bóg nadaje im smak. Wówczas, wielce radując się w Panu, będziesz mogła powiedzieć: „Raduj się duszo moja, ponieważ poza twoim Bogiem nie ma żadnej prawdziwej radości, a zatem tylko w Nim możesz się wszystkim radować” (por. Flp 4,4).

Jeśli podziwiać będziesz jakiś miły zmysłom zapach, nie skupiając się na samej przyjemności, wnieś myśl do Boga, który ten zapach stworzył, i odczuwszy wewnętrzną pociechę, powiedz: „Spraw, Panie, żeby tak, jak raduję się tym, że od Ciebie pochodzi wszelka błogość, moja dusza, oczyszczona i ogołocoła ze wszystkich doczesnych rozkoszy, wzniosła się ku Tobie i wydała zapach miły Twoim boskim nozdrzom”. A kiedy usłyszysz jakąś harmonię dźwięków, myślą zwróć się do Boga i powiedz: „Jakiej doświadczam rozkoszy, Panie mój i Boże, dzięki Twoim nieskończonym doskonałościom, które razem wzięte nie tylko w Tobie rodzą niebieską harmonię, ale także rozbrzmiewają cudowną muzyką w aniołach, w niebie i we wszystkich stworzeniach!”.

Rozdział XXII [powrót](#) [spis treści](#)

*Same rzeczy służą do uporządkowania zmysłów, jeśli przechodzimy od nich do rozważania Słowa wcielonego w tajemnicach Jego życia i męki*

Pokazałem ci już, jak od rzeczy zmysłowych wnieść umysł do kontemplacji boskości. Teraz nauczę cię, jak od samych rzeczy przejść do rozważania wcielonego Słowa, przez rozważanie najświętszej tajemnicy Jego życia i męki.

W tym celu mogą zostać wykorzystane wszystkie rzeczy istniejące we wszechświecie, jeśli, jak powiedziałem wcześniej, będziesz w nich kontemplować najwyższego Boga jako pierwszą przyczynę, która obdarzyła je bytem, pięknem i szlachetnością. Od tego przejdź później do rozważania, jak wielka i niezmierna jest Jego dobroć. Choć Bóg jest jedyną przyczyną i Panem całego stworzenia, zechciał tak bardzo się unżyć i stać się człowiekiem, cierpieć i umrzeć za ludzi. Dopuścił, aby sami ludzie wystąpili przeciw Niemu i ukrzyżowali Go.

Poza tym wiele rzeczy w sposób szczególny przywodzi nam przed oczy intelektu owe święte tajemnice. Należą do nich broń, powrozy, bicz, pręgierze, ciernie, kije, gwoździe, młoty i inne narzędzia męki Pańskiej.

Ubogie mieszkania będą nam przypominać o stajni i żłóbku Pana. W deszczu ujrzymy ów deszcz Bożej krwi, który tryskając z Jego przenaświętego ciała, zrosił ziemię w Ogrójcu. Kamienie, na które padnie nasz wzrok, przypomną

O skałach, które pękły w chwili Jego śmierci. Ziemia przywiedzie nam na myśl chwilę, w której zadrzała, a słońce — ciemności, które je otoczyły (por. Mt 27,51; Mk 15,38; Łk 23,44). A widząc wodę, pomyślimy o wodzie, która wypłynęła z Jego przenaświętego boku (por. J 19,34). To samo dotyczy innych rzeczy.

Smakując wino lub inny napój, przypomnij sobie o occie i żółci podanych twemu Panu (por. J 19,29). Jeśli pociąga cię słodycz zapachów, skieruj myśl na odór zwłok, który Pan czuł na Górze Kalwarii. Kiedy się ubierasz, pamiętaj, że wieczne Słowo przyoblekło się w ciało człowieka, aby ciebie przyoblec w boskość. Kiedy zdejmujesz szaty, pomyśl o Chrystusie obnażonym do biczowania i przybitym za ciebie do krzyża. Kiedy słyszysz hałasy i ludzkie krzyki, przypomnij sobie wstrętne głosy: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!” (por. J 19,6), które rozbrzmiewały w Jego boskich uszach. Niech bicie zegara za każdym razem przypomni ci niespokojne bicie serca, które twój Jezus poczuł, kiedy w ogrodzie Getsemani zaczął się smucić i lękać zbliżającej się męki i śmierci. Albo niech ci się wydaje, że czujesz straszliwe ciosy, kiedy przybijano Go do krzyża.

Za każdym razem, gdy ogarnia cię smutek lub cierpienie albo kiedy dostrzegasz je u innych, pomyśl, że są one niczym w porównaniu z niewysłowionymi męczarniami, które znosiły ciało i dusza twojego Pana.

Rozdział XXIII [powrót](#) [spis treści](#)

*Inne sposoby powściągnięcia zmysłów w zależności od nadarzających się sposobności*



Widzieliśmy, w jaki sposób należy wznosić umysł od postrzegania rzeczy zmysłowych do kontemplacji boskości i tajemnicy wcielonego Słowa. Teraz podam jeszcze kilka sposobów przechodzenia do różnego rodzaju rozważań, bo tak jak rozmaite są upodobania poszczególnych dusz, tak też istnieją rozmaite pokarmy. Te sposoby mogą się przydać nie tylko prostym ludziom, ale także ludziom o wybitnej umysłowości, którzy dalej zaszli na drodze duchowej, bo duch nie zawsze jest jednako usposobiony i gotowy do najwznioślejszych myśli.

Jeśli zachowasz roztropność i będziesz słuchała rad innych, które powinnaś przyjmować z pokorą i ufnością nie tylko w tej, ale w każdej przestrodze, którą ode mnie otrzymujesz — nie obawiaj się zagubić w tej różnaitości rzeczy.

Patrząc na rzeczy przyjemne dla oka i cenne na ziemi, pomyśl, że w porównaniu z niebiańskimi bogactwami są niczym łajno. Tych niebiańskich bogactw pragnij ze wszystkich sił, a świat miej w pogardzie. Kierując wzrok na słońce, pomyśl, że twoja dusza bardziej jaśnieje i jest piękniejsza od niego, jeśli tylko jest ona w łasce u swego Stwórcy. Możesz sobie też wyobrazić, że kiedy tak nie jest, staje się ciemniejsza i bardziej obrzydliwa od ciemności piekielnych. Wznosząc wzrok cielesny ku niebu nad twoją głową, wzrokiem duchowym sięgnij ponad najwyższe rejony nieba i tam zatrzymaj się myślą, jako w miejscu, które zostało dla ciebie przygotowane na wieczne, szczęśliwe mieszkanie, jeśli na ziemi będziesz żyła niewinnie. Słyszając śpiew ptaków lub inne śpiewy, wznies się myślą do rajy, gdzie rozbrzmiewa nieprzerwane „Alleluja” i proś Pana, aby uczynił cię godną włączenia do chóru wysławiających Go niebiańskich duchów.

Kiedy spostrzeżesz, że zaczynasz lubować się w urodzie rzeczy stworzonych, dokładnie rozważ je w swym umyśle, a przekonasz się, że kryje się w nich piekielny wąż, który tylko jednego pragnie: zabić cię, a przynajmniej zranić. Możesz wówczas powiedzieć mu: „O przeklęty wężu, jak przebiegle się przygotowałeś, żeby mnie pożreć!”. A później, zwracając się do Boga, powiedz: „Błogosławiony bądź, Boże mój, który odkryłeś przede mną tego nieprzyjaciela i wyrwałeś mnie z jego żarłocznej paszczy”. I od tego, co cię pociąga, ucieknij zaraz do ran Chrystusa. Tym tylko zajmuj umysł i rozważaj, jak bardzo cierpiało przenajświętsze ciało Pańskie, aby uwolnić cię od grzechu i obrzydzić ci nienawistne rozkosze cielesne. Ponadto, aby jak najdalej uciec od tego niebezpiecznego przedmiotu pożądania, powinnaś sobie dokładnie wyobrazić, jak owo stworzenie, które tak bardzo ci się podoba, będzie wyglądało po śmierci.

Kiedy idziesz, pamiętaj, że z każdym krokiem zbliżasz się do śmierci. Widząc, jak lecą ptaki i płynie woda, pomyśl, że twoje życie jest jeszcze bardziej ulotne i szybciej upływa. Kiedy zrywa się wichur albo kiedy się błyska i grzmi, skup myśli na strasliwym dniu Sądu. Uklęknij, wysławiaj Boga i błagaj, aby udzielił ci łaski dobrego przygotowania na spotkanie z Jego Majestatem.

W rozmaitych rzeczach, które ci się przytrafiają, ćwicz się w taki oto sposób: kiedy, na przykład, ogarnia cię ból lub melancholia albo jest ci za gorąco lub za zimno — wznies się umysłem do owej wiecznej woli, której dla twego dobra spodobało się, abyś w takim stopniu i w tym właśnie czasie odczuwała daną niewygodę. Dlatego radując się z miłości, którą cię Bóg obdarza, i ze sposobności służenia Mu we wszystkim według Jego woli, wypowiedz w sercu te słowa: „Oto we mnie spełnia się wieczna wola Boża, która z miłości postanowiła, abym w tej właśnie chwili znosiła tę udrękę. Bądź za to pochwalony na wieki, najłaskawszy Panie”. A kiedy w twym umyśle zrodzi się dobra myśl, natychmiast zwróć się do Boga, uznaj, że myśl ta od Niego pochodzi i podziękuj Mu za nią.

Kiedy czytasz, niech ci się wydaje, że w słowach widzisz Pana. Przyjmuj je więc tak, jakby pochodziły z Jego ust. Kontemplując Jego krzyż, pomyśl, że jest on sztandarem twojego wojska. Jeśli się od niego oddalisz, wpadniesz w ręce okrutnych wrogów, jeśli zaś będziesz za nim podążać, dotrzesz do nieba bogatsza o liczne chwalebne zdobycze.

Widząc najdroższy wizerunek Maryi Dziewicy, zwróć serce do Niej, która króluje w raju. Podziękuj jej za to, że zawsze była gotowa czynić wolę Boga, za to, że urodziła i wykarmiła Odkupiciela świata, i proś, by w naszych duchowych zmaganiach nigdy nie skąpiła nam swej przychylności i wsparcia.

Podobizny świętych traktuj jak wizerunki niezliczonych mistrzów, którzy dzięki swojej dzielnej walce utorowali ci drogę. Idąc tą drogą, także i ty, podobnie jak oni, zostaniesz nagrodzona wieczną chwałą. Widok kościołów może ci przywieść na myśl twoją duszę, która również jest świątynią Boga. Skoro jest ona Jego mieszkaniem, powinnaś dbać, by zawsze była czysta i nieskalana.

Ileć usłyszysz trzy części Pozdrowienia anielskiego (por. Łk 1,28), możesz przeprowadzić krótkie rozważania odpowiadające owym świętym słowom, które wypowiada się przed każdym z tych niebiańskich wezwań.

Przy pierwszej części podziękuj Bogu za posłańca, którego zesłał z nieba i który był początkiem naszego zbawienia. Przy drugiej wesel się wraz z Maryją Dziewicą z godności, do jakiej została wyniesiona dzięki swojej niezwyklej pokorze. Przy trzeciej części, razem z błogosławioną Matką i archaniołem Gabrielem, wysławiaj właśnie poczęte Dzieciątko Boże. I nie zapominaj skłonić nieco głowę na znak szacunku przy każdej z części, najbardziej przy ostatniej.

Te rozważania można prowadzić o każdej porze.

Natomiast podane niżej rozważania należy prowadzić albo wieczorem, albo rano, albo w południe. Dotyczą one Męki Pańskiej, lecz naszą powinnością jest częste wspomnienie również cierpienia, którego z naszej winy doświadczyła nasza Pani. Jeśli tego nie robimy, okazujemy Jej niewdzięczność.

Wieczorem przypominaj sobie cierpienie przeczystej Paniienki z powodu krwawego potu, pochwycenia w Ogrodzie Oliwnym i duchowych męczarni, które jej błogosławiony Syn znosił tej nocy. Rano współodczuwaj z nią cierpienia, których doświadczyła, kiedy Jezusa zaprowadzono do Piłata i Heroda, kiedy skazano Go na śmierć i kiedy musiał nieść krzyż. W południe myślą przeniknij straszliwą udrękę, która niczym miecz przeszła serce zrozpaczonej matki w czasie ukrzyżowania i śmierci Pana, i okrutnego przebicia Jego przenaświętego boku.

Takie rozpamiętywanie cierpienia Maryi Dziewicy prowadź od wieczora w czwartek do południa w sobotę, w pozostałe zaś dni — inne. Postępuj jednak według osobistej nabożności i okoliczności zewnętrznych. Na zakończenie rozważań o powściągnięciu zmysłów powiadam ci: staraj się we wszystkim kierować nie skłonnością lub niechęcią do określonych rzeczy, lecz wyłącznie wolą Bożą. Przyjmuj i odrzucaj tylko to, co Bóg chce, byś przyjęła lub odrzuciła.

Wiedz jednak, że nie po to podałem ci powyższe sposoby poskramiania zmysłów, abyś się zajmowała wyłącznie nimi. Umysł twój powinien być jak najczęściej zwrócony ku Panu, który chce, abyś wciąż próbowała przewycięzać swoich nieprzyjaciół i występne namiętności, zarówno stawiając im opór, jak i poprzez ćwiczenie się w przeciwnych im cnotach. Nauczyłem cię tego po to, abyś potrafiła sobie poradzić, gdy zajdzie potrzeba. Musisz bowiem wiedzieć, że niewielki plon zbiera ten, kto podejmuje wiele ćwiczeń, które — choć same w sobie doskonałe — często rodzą w umyśle zamęt, miłość własną, niestałość i są pułapkami szatana.

Rozdział XXIV [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak powściągać język*

Trzeba poskramiać swój język (por. Jk 1,26), bo wszyscy nieraz pozwalamy mu rozprawiać o tym, co najbardziej mile naszym zmysłom. Brak powściągliwości w mówieniu wynika z pychy. To ona sprawia, że przekonani, iż wiele wiemy i zadowoleni z

własnych przemyśleń, chcemy przekazać je innym. Przyjmujemy wobec nich rolę nauczycieli, jakby mieli się od nas czego uczyć.

Nie sposób w niewielu słowach opisać zło, które powoduje nadmiar słów. Gadatliwość jest matką gnuśności, przyczyną niewiedzy i obłąkania, bramą oszczerstwa i szafarką kłamstw. Studzi też pobożny zapał. Umacnia występne namiętności, wskutek czego język coraz łatwiej skłania się do nierozważnych wypowiedzi. Nie mów długo, gdy ktoś niechętnie słucha, żeby mu nie dokuczyć. Tak samo postępuj, kiedy cię słucha, żeby nie przekroczyć granic skromności.

Unikaj głośnych i rozwlekłych przemów, ponieważ i jedno, i drugie jest nieprzyjemne i świadczy o zarozumiałości i próżności. Nie mów nigdy o sobie, o swoich sprawach ani o swoich bliskich, chyba że zachodzi taka konieczność, a wtedy staraj się to uczynić tak krótko i zwięźle, jak tylko zdołasz. Jeśli wydaje ci się, że ktoś inny mówi o sobie zbyt wiele, staraj się wyciągnąć z tego dobre wnioski, ale nie naśladow go, choćby przemawiając upokarzał się i oskarżał. O swoim bliźnim i jego sprawach myśl tyle tylko, by móc powiedzieć o nim coś dobrego, kiedy nadarzy się okazja. Mów chętnie o Bogu, szczególnie zaś o Jego miłości i dobroci. Czyń to jednak z obawą, że i w tym możesz popełnić błąd. Z uwagą słuchaj, kiedy ktoś inny rozprawia o Bogu, i zachowuj jego słowa w głębi serca. Co do innych słów, niech tylko ich dźwięk rozbrzmiewa w twoich uszach, ty zaś trwaj z umysłem wzniesionym do Pana. I nawet jeśli trzeba słuchać kogoś, kto rozprawia, by zrozumieć jego słowa i odpowiedzieć, nie przestawaj raz na jakiś czas zwracać myśli ku niebu, gdzie mieszka Bóg. Przyglądaj się Jego wielkości i pamiętaj, że On nieprzerwanie spogląda na twoje uniżenie (por. Łk 1,48).

Zastanów się, zanim wypowiesz słowa, które nosisz w sercu, a często uznasz, że lepiej ich nie wypowiadać. Jednak nawet rzeczy, które uznasz za godne wypowiedzenia, czasem lepiej zatrzymać dla siebie. Przekonasz się o tym, jeśli je znów rozważysz, kiedy już minie sposobność do ich wypowiedzenia.

Milczenie, moja córko, to wielka siła w walce duchowej i nadzieja na zwycięstwo. Milczenie jest przyjacielem tych, którzy ufają nie sobie, lecz Bogu, jest strażnikiem świętej modlitwy i wspianą pomocą w ćwiczeniu się w cnotach.

Żeby nauczyć się milczenia, często rozmyślaj o szkodach i niebezpieczeństwach płynących z gadatliwości i wielkich dobrodziejstwach, którymi obdarza nas milczenie. Umiluj tę cnotę i żeby ją w sobie wyrobić, milcz przez jakiś czas, nawet wtedy, kiedy mogłabyś mówić, ale żeby nie było to ze szkodą dla ciebie lub ujmą dla innych. Dobrze ci zatem zrobi unikanie rozmów, ponieważ zamiast towarzystwa ludzi będziesz mieć towarzystwo aniołów, świętych i samego Boga. Wreszcie pamiętaj o walce, którą toczysz, ponieważ widząc, ile masz w niej do zrobienia, sama będziesz rezygnować z niepotrzebnych słów.

Rozdział XXV [powrót](#) [spis treści](#)

*Aby skutecznie walczyć z nieprzyjaciółmi, rycerz Chrystusowy musi ze wszystkich sił unikać wzburzenia i niepokoju serca*

Kiedy tracisz spokój serca, za wszelką cenę staraj się go odzyskać. Wiedz bowiem, że żadne zdarzenie na świecie nie powinno ci tego spokoju odebrać lub zakłócić. Owszem, winniśmy żałować popełnienia grzechu, ale zachowując spokój. Podobnie, bez duchowego niepokoju, należy miłosiernie współczuć każdemu grzesznikowi i przynajmniej wewnętrznie opłakiwać jego winy.

Co się tyczy innych poważnych i trudnych spraw, takich jak choroby, zranienie, śmierć naszych najbliższych, zarazy, wojny, pożary i tym podobne, choć w większości ludzie odzrucają je jako dokuczliwość natury, my, dzięki Bożej łasce, możemy nie tylko ich pragnąć, ale nawet mieć w nich upodobanie. Dla nas, niegodziwców, są to bowiem słuszne

kary, a dla dobrych ludzi — sposobność do cnotliwszego życia. Dlatego upodobał je sobie także nasz Pan Bóg i jeśli poddamy się Jego woli, ze spokojem będziemy przyjmować wszelkie utrapienia i przeciwności. I bądź pewna, że nasz najmniejszy niepokój przykry jest Bożym oczom, bo jakakolwiek byłaby jego przyczyna, zawsze towarzyszy mu niedoskonałość. Wyrasta on zawsze ze zgniłego korzenia miłości własnej.

Wystaw więc wartownika, który ostrzeże cię, gdy tylko odkryje, że coś może cię wzburzyć lub zaniepokoić. Dzięki temu będziesz mogła pochwycić broń, mając świadomość, że te i inne udręki, choć z zewnątrz wydają się złe, nie są prawdziwym złem i nie mogą nam odebrać prawdziwych dóbr. Pamiętaj, że to sam Bóg je zsyła lub na nie przyzwala we wspomnianych lub w innych celach, których nie pojmujemy. Bez wątplenia jednak są one najszlachetniejsze i najświętsze. Jeśli bowiem zachowasz spokój w każdych okolicznościach, nawet niepomysłnych, będziesz z tego czerpać wielkie korzyści. W przeciwnym razie wszelkie nasze ćwiczenia przyniosą marne owoce lub będą całkiem bezowocne.

Wiedz, że niespokojne serce jest zawsze narażone na ciosy nieprzyjaciół. Przejęci niepokojem, nie potrafimy dostrzec prostej i pewnej drogi cnoty.

Nasz wróg nie znosi pokoju w sercu, bo mieszka tam wtedy Duch Boży i czyni wspaniałe rzeczy. Dlatego nieprzyjaciel, często pod przyjaznymi sztandarami, stara się zakłócić ów spokój, posługując się rozmaitymi pragnieniami, które wydają się dobre. Można jednak poznać, że to tylko podstęp, między innymi po tym, że odbierają nam spokój serca. Jak temu zaradzić? Kiedy wartownik ostrzega cię przed jakimś nowym pragnieniem, nie otwieraj mu serca dopóty, dopóki pozbawiona wszelkiej władzy i woli nie przedstawiś go Bogu i wyznawszy swoją ślepotę i niewiedzę, będziesz żarliwie błagać, by dzięki swojej światłości pokazał ci, czy pochodzi ono od Niego, czy od przeciwnika. Poza tym, zawsze kiedy to możliwe, proś o osąd swojego ojca duchowego.

Nawet jeśli by pragnienie pochodziło od Boga, zanim je zaspokoisz, postaraj się, o ile to możliwe, powściągnąć nadmierną zapalczywość. Tak rozpoczęte dzieło będzie Mu z pewnością znacznie milsze, niż gdyby zostało wykonane z naturalną pożądlivością. Czasem nawet będzie Mu się bardziej podobało to umartwienie niż samo dzieło. W ten sposób, odrzucając od siebie niedobre pragnienia i nie spełniając dobrych bez uprzedniego poskromienia naturalnych skłonności, zdołasz utrzymać pokój i bezpieczeństwo w fortecy swojego serca. Aby zachować w nim trwałe pokój, musisz go bronić i chronić je przed napomnieniami i wyrzutami skierowanymi przeciwko tobie. Czasem pochodzą one od szatana, choć może się wydawać, że pochodzą od Boga, gdyż dotyczą jakiegoś niedopatrzania. Po ich owocach poznasz, skąd pochodzą.

Jeśli upokarzają cię, przyczyniają się do rozważnego spełniania dobrych uczynków i nie odbierają ci zaufania do Boga, przyjmuj je chętnie i dziękuj za nie Panu. Jeśli jednak niepokoją cię i trwożą, odbierają ufność, rozleniwiają i zmniejszają zapał do czynienia dobra — możesz być pewna, że pochodzą od nieprzyjaciela. Wówczas, nie dając im posłuchu, kontynuuj swoje ćwiczenia.

Poza tym, niepokój w naszym sercu wzbudzają również przeciwności. Żeby się przed takimi ciosami obronić, powinnaś postępować dwojako.

Po pierwsze, zastanów się, czemu przeciwne są te zdarzenia: czy duchowi, czy miłości własnej i zachciankom. Jeśli przeciwne zachciankom i miłości własnej, która jest twoim głównym i największym wrogiem, nie powinnaś uznawać ich za przeciwności. Wręcz odwrotnie, powinnaś uznać je za przysługę i pomoc zesłaną ci przez najwyższego Boga, a zatem przyjmować je z rozradowanym sercem i dziękczynieniem. Jeśli zaś są przeciwne duchowi, nie powinnaś się niepokoić, czego nauczę cię w następnym rozdziale.

Po drugie, należy wznosić umysł do Boga, przyjmując wszystko z miłosiernej dłoni Bożej opatrności z zamkniętymi oczami, nie starając się wiedzieć więcej; przyjmując jako pełne wszelkich dóbr, których w danej chwili nie dostrzegasz.

*Co powinniśmy robić, kiedy jesteśmy zranieni*

Kiedy odnosisz rany, bo popełniłaś jakiś występki albo z powodu słabości, albo dobrowolnie, skutek złych skłonności — nie trwóż się i nie trać spokoju, lecz natychmiast zwróć się do Boga z tymi słowami: „Panie mój, postąpiłam zgodnie z tym, jaka jestem. Nie można się po mnie spodziewać niczego poza upadkami”. Tutaj umilknij na chwilę i ukorz się przed Jego obliczem. Żałuj, że obraziłaś Pana i nie popadając w zwątpienie, wzbudź w sobie odrazę wobec swych występnych namiętności, przede wszystkim wobec tej, która doprowadziła do grzechu. Potem powiedz: „I na tym, Panie mój, nie poprzestałabym, gdybyś przez swą dobroć mnie nie powstrzymał”. Dziękując Mu i jeszcze bardziej Go miłując, podziwiaj Jego łaskawość. On bowiem mimo doznanej obrazy wyciąga do ciebie prawicę, byś nie upadła po raz wtóry.

Wreszcie z wielką ufnością w Jego nieskończone miłosierdzie powiedz: „Panie, uczyni wszystko zgodnie z Twoją wolą. Wybacz mi, i nie pozwól, abym kiedykolwiek oddaliła się od Ciebie i abym jeszcze kiedyś Cię obraziła”. To uczyniwszy, nie zastanawiaj się, czy ci wybaczył, czy też nie, bo to dowód pychy i niepokoju umysłu, który wpadł w pułapkę zastawioną przez diabła. Zamiast tego oddaj się cała w litościwe dłonie Boga i prowadź dalej swoje ćwiczenia, jakbyś wcale nie upadła. A jeśli byś upadała wiele razy w ciągu dnia i wiele razy odnosila rany, za każdym razem czyni to, co powiedziałem, nie tracąc ufności, wręcz za ostatnim razem ufając bardziej niż za pierwszym. I coraz bardziej pogardzając sobą, i coraz bardziej nienawidząc grzechu, staraj się żyć rozważnie.

To ćwiczenie jest dla szatana bardzo przykre, bo widzi on, jak bardzo jest miłe Bogu. Poza tym wstydzi się, że pokonał go ktoś, kogo wcześniej zwyciężył. Dlatego za pomocą rozmaitych oszustw stara się nas skłonić do zaniechania ćwiczeń i często mu się to udaje wskutek naszego zaniedbania i braku czujności wobec siebie samych. Stąd też, jeśli ćwiczenie sprawia ci trudność, powinnaś tym bardziej się przemóc, podejmując je wielokrotnie nawet przy jednym upadku.

Jeśli po popełnieniu grzechu odczuwasz niepokój, zwątpienie i zniechęcenie, pierwsze, co powinnaś zrobić, to odzyskać spokój serca i ufność. Tak uzbrojona zwróć się do Pana, ponieważ źródłem niepokoju, który czuje się po popełnieniu grzechu, jest nie znieważenie Boga, lecz własna szkoda.

Aby odzyskać spokój, powinnaś choćby na chwilę całkiem zapomnieć o upadku i pomyśleć o nieopisanej dobroci Boga, o tym, jak ponad wszystko pragnie On wybaczyć nam każdy grzech, nawet najcięższy, jak różnymi sposobami i różnymi drogami wzywa grzesznika, żeby uciekał się do Niego i jednoczył się z Nim, żeby już w tym życiu uświęcał się za pośrednictwem Jego łaski, a w przyszłym cieszył się wiecznym błogosławieństwem w Jego chwale.

Kiedy te i inne podobne rozmyślenia uspokoją twój umysł, wróć myślą do swego upadku i postępuj tak, jak powiedziałem wcześniej. Potem, w czasie spowiedzi, którą powinnaś odbywać jak najczęściej, wspomnij wszystkie swoje grzechy i ponownie wzbudziwszy w sobie żal z powodu obrażenia Boga oraz postanowienie poprawy, wyznaj je szczerze swojemu ojcu duchowemu.

*Jakimi metodami posługuje się szatan w walce, zwodząc zarówno tych, którzy chcą żyć cnotliwie, jak i tych, którzy popadli w niewolę grzechu*

Musisz wiedzieć, córko, że chociaż szatan na nic innego nie czeka, jak tylko na naszą zgubę, to jednak nie z każdym walczy w ten sam sposób.

Zanim opiszę, jak szatan walczy, jakimi posługuje się metodami i oszustwami, przedstawię ci różne stany, w jakich może znajdować się człowiek.

Niektórzy są w stanie niewoli grzechu i nie próbują się z niej uwolnić. Inni chcieliby się od niej uwolnić, lecz zwlekają z decyzją. Inni znów sądzą, że idą drogą cnoty, a w istocie się od niej oddalają. Wreszcie jeszcze inni, zyskawszy cnotę, upadają jeszcze bardziej. Każdy z tych stanów omówimy osobno.

## Rozdział XXVIII [powrót](#) [spis treści](#)

*Metody walki i oszustwa, jakimi posługuje się szatan wobec tych, których trzyma w niewoli grzechu*

Kiedy szatan trzyma kogoś w niewoli grzechu, stara się go zaślepić i oddalić od niego wszelkie myśli, które mogłyby pomóc mu pojąć nędzę jego życia. Myśli i natchnienia, skłaniające do nawrócenia, odsuwa od tej osoby nie tylko za pomocą innych, przeciwnych myśli, ale też bezustannie stwarzając okazje do popełnienia tego samego grzechu lub innych, poważniejszych. Ślepotą takiego człowieka jest coraz większa, wskutek czego upada on coraz niżej i coraz bardziej pogrąża się w grzechu. I tak — od mniejszej ślepoty do większej i od mniejszego grzechu do większego—jak w błędnym kole toczy się jego nędzne życie aż do śmierci, o ile Bóg w swej łaskawości nie położy temu kresu.

My, ze swojej strony, winniśmy skłonić tego, kto znalazł się w tym tak nieszczęśliwym stanie, by dał do siebie przystęp myślom i natchnieniom, które z ciemności wzywają go do światła. Niech z całego serca woła do Stwórcy: „Panie mój, pomóż mi, pomóż mi szybko i nie zostawiaj mnie w ciemnościach grzechu”. Niech wielokrotnie to powtarza i wzywa Boga w ten lub inny podobny sposób.

Jeśli to możliwe, niech czym prędzej uda się do swojego ojca duchowego po pomoc i radę, jak uwolnić się od nieprzyjaciela. A jeśli nie może iść do niego od razu, niech natychmiast zwróci się do Ukrzyżowanego. Niech upadnie na twarz do Jego świętych stóp, błagając o miłosierdzie i pomoc. Wiedz bowiem, że od tego pośpiechu zależy zwycięstwo — o tym powiem w następnym rozdziale.

## Rozdział XXIX [powrót](#) [spis treści](#)

*Pułapki i oszustwa, za pomocą których szatan trzyma na uwięzi tych, którzy poznawszy swój grzech, chcieliby się od niego uwolnić. Dlaczego nasze postanowienia często nie odnoszą skutku*

Tych, którzy zdali sobie sprawę z tego, że prowadzą zepsute życie, i chcieliby je zmienić, szatan zazwyczaj zwodzi i pokonuje bronią, która nazywa się „później, później, cras, tras” - Łac. jutro, jutro (tak kracze kruk). Chcę najpierw rozwiązać tę sprawę, by później spokojnie poświęcić się kwestii życia duchowego.

Na tę przynętę złapało się wielu i wielu nadal się łapie. Powodem tego jest nasze zaniechanie i niepokój, bo w sprawie, która dotyczy zbawienia duszy i czci Boga, nie sięga się z gotowością po jakże potężną broń, zwaną: „teraz, teraz”. Dlaczego „później”? Teraz, już! Trzeba sobie powiedzieć: „Czy gdyby zostało mi udzielone później i jutro, czy drogą do zbawienia i zwycięstwa może być chęć odniesienia nowych ran i spowodowania nowych nieporządków?”

Widzisz zatem, córko, że jedynym sposobem uniknięcia tej pułapki i pułapki omówionej w poprzednim rozdziale oraz pokonania wroga jest natychmiastowe posłuszeństwo Bożym myślom i natchnieniom. Mówię o czynach, a nie o postanowieniach, bo tych ostatnich często się nie realizuje.

Pierwszą przyczyną jest to, że nasze postanowienia nie wynikają z nieufności wobec siebie i zaufania do Boga. Przez to nie dostrzegamy naszej wielkiej pychy, z której rodzi się owa ślepotą. Dzięki dobroci Boga otrzymujemy światłość umożliwiającą poznanie ich i zwalczanie. Bóg pozwala na nasze upadki, gdyż w ten sposób napomina nas, abyśmy przestali ufać sobie i zaufali Jemu, abyśmy porzucili pychę i poznali siebie. Jeśli zatem chcesz, by twoje postanowienia nie były daremne, niech będą mocne. A mocne będą wtedy, gdy będą oparte nie na zaufaniu do siebie, lecz na pokornym zawierzeniu Bogu.

Kolejna przyczyna jest taka, że kiedy zamierzamy powziąć postanowienie, myślimy o pięknie i wartości cnoty, która pociąga naszą wolę, nawet jeśli jest ona słaba. Kiedy potem napotyka trudności, co jest nieuniknione w dążeniu do cnoty, ustępuje i cofa się, bo jest słaba i niedoświadczona. Ty jednak naucz się bardziej kochać trudności, które niesie ze sobą wyrabianie cnoty, niż ją samą. I jeśli naprawdę chcesz osiągnąć cnotę, zawsze karm swoją wolę tymi trudnościami, już to niewielką, już to wielką porcją pokarmu. Wiedz też, że tym szybsze i tym większe zwycięstwo odniesiesz nad sobą i nad nieprzyjaciółmi, im chętniej przyjmiesz trudności i im bardziej będą ci one drogą.

Trzecia przyczyna jest taka, że czasem celem naszego postanowienia wcale nie jest osiągnięcie cnoty czy spełnienie woli Bożej, lecz zdobycie jakichś własnych korzyści. Dotyczy to w szczególności postanowień, które podejmuje się w okresie duchowych rozkoszy i dotkliwych udręk, przy których ulgę przynosi jedynie postanowienie o oddaniu się Bogu i ćwiczeniom w cnocie.

Aby nie wpaść w tę pułapkę, kiedy odczuwasz duchowe rozkosze, bądź bardzo ostrożna i pokorna w swoich postanowieniach, zwłaszcza w przyrzeczeniach i ślubach. A kiedy przeżywasz udrękę, niech twoje postanowienia dotyczą cierpliwego znoszenia krzyża według woli Bożej i wywyższania go przez odrzucenie wszelkich pociech doczesnych, a nawet niebiańskich. O jedno tylko proś i jednego pragnij: żeby Bóg pomógł ci znosić wszelkie przeciwności tak, byś nie splamiła cnoty cierpliwości i nie obraziła Pana.

Rozdział XXX [powrót](#) [spis treści](#)

*Oszustwa szatana wobec tych, którym się wydaje, że dążą do doskonałości*

Kiedy pokonamy nieprzyjaciela przy pierwszym i drugim natarciu, szatan przystępuje do trzeciego ataku i zajmuje nam myśli pragnieniami i postanowieniami co do najwyższych stopni doskonałości, aby tym sposobem skłonić nas do zapomnienia o nieprzyjaciółach, którzy z nami walczą i nam szkodzą. Wskutek tego jesteśmy ciągle ranieni, lecz nie leczymy ran. Wydaje nam się, że realizujemy te postanowienia, przez co tylko wpadamy w pychę. Nie chcąc znosić najmniejszej przeciwności czy wymówki, spędzamy czas na długich rozmyślaniach o postanowieniu znoszenia dla Bożej miłości wielkich cierpień, czasem nawet czyśćcowych. Ponieważ niższa wola nie odrzuca ich, jakby były czymś dalekim, my, nędznicy, jesteśmy przekonani, że osiągnęliśmy doskonałość równą tym, którzy naprawdę cierpliwie znoszą ciężkie udręki.

Aby nie wpaść w tę pułapkę, powinnaś walczyć tylko z tymi nieprzyjaciółmi, którzy istotnie cię atakują, i to z bliska. Dzięki temu sama się przekonasz, czy twoje postanowienia są prawdziwe czy fałszywe, mocne czy słabe, i będziesz dążyła do cnoty i doskonałości główną drogą, przetartą już przez innych. Natomiast nie podejmuj walki z nieprzyjaciółmi, którzy obecnie cię nie dręczą, chyba że przewidujesz, iż za chwilę mogą cię napaść. Żebyś była na to przygotowana i silna, trzeba, byś postanowienia takie podjęła zawczasu.

Nigdy nie oceniaj swoich postanowień na podstawie wyników, które uzyskałaś, nawet gdybyś przez jakiś czas, tak jak trzeba, ćwiczyła się w cnocie. Bądź pokorna, lękaj się siebie i swej słabości. Ufaj Bogu i w częstych modlitwach proś Go, aby umocnił Cię i

strzegł przed niebezpieczeństwami, a szczególnie przed najdrobniejszą nawet zarozumiałością i pokładaniem ufności w sobie.

Tak postępując, nawet jeśli nie przewyciężymy jakichś drobnych wad, które czasami Pan w nas zostawia, byśmy w pokorze poznali samych siebie, możemy jednak dążyć do osiągnięcia wyższego stopnia doskonałości.

Rozdział XXXI [powrót](#) [spis treści](#)

*Oszustwa i metody, którymi posługuje się szatan, aby skłonić nas do porzucenia drogi prowadzącej do cnoty*

Kiedy zły duch widzi, że podążamy drogą cnoty, ucieka się do innego oszustwa. Polega ono na budzeniu w nas licznych dobrych pragnień, abyśmy, stopniowo i niepostrzeżenie, od ćwiczenia się w cnocie przeszli do grzechu.

Wyobraź sobie, na przykład, że jakaś chora osoba cierpliwie znosi niedomaganie. Przebiegły nieprzyjaciół, widząc, że w ten sposób może się ona wyćwiczyć w cnocie cierpliwości, mami ją licznymi dobrymi dziełami, które mogłaby spełniać w innym stanie i stara się ją przekonać, że gdyby była zdrowa, lepiej służyłaby Bogu. A rozbudziwszy w niej te pragnienia, stopniowo je wzmaga, przez co wywołuje w niej niepokój, że nie może ich spełnić według swojej woli. I im te pragnienia stają się większe i śmielsze, tym większy ogarniają niepokój, z którego nieprzyjaciół stopniowo prowadzi ją do zniecierpliwienia chorobą, nie jako chorobą samą w sobie, lecz jako przeszkodą w spełnianiu tych wszystkich uczynków, które tak gorąco pragnęłaby spełnić dla większego dobra.

Kiedy szatan już ją doprowadzi do tego stanu, od razu odbiera jej myśl o celu, którym miała być służba Bogu i dobre uczynki, a pozostawia samo pragnienie uwolnienia się od choroby. A ponieważ to nie następuje, chora staje się niespokojna i całkowicie traci cierpliwość. I tak, niepostrzeżenie dla niej samej, od cnoty, w której się ćwiczyła, przechodzi do przeciwnego jej grzechu.

Żeby ustrzec się przed tym oszustwem lub przeciwstawić się mu, gdy już zaczniesz odczuwać udrękę, nie możesz ulegać przesadnemu pragnieniu jakiegoś dobra, bo nie mogąc go spełnić, najprawdopodobniej odczujesz wzburzenie. W takiej sytuacji powinnaś z pokorą i cierpliwością pogodzić się z tym, że twoje pragnienia nie przyniosłyby spodziewanego skutku, ponieważ jesteś słabsza i bardziej chwiejna, niż sądzisz. Albo pomyśl, że Bóg ze względu na swoje ukryte zamysły lub skutek twoich występków nie chce od ciebie tego dobra, lecz pragnie, abyś się upokorzyła pod Jego łagodną i mocną ręką (por. 1 P 5,6).

Podobnie, jeśli ojciec duchowy lub inne przyczyny nie pozwolą ci odprawić nabożeństwa, a szczególnie przyjąć Komunii świętej, nie pozwól, by jej pragnienie wywołało w tobie wzburzenie i niepokój. Ogołóć się ze wszelkich własnych pragnień i przyodziawszy się w wolę Pana, powiedz sobie: „Gdyby oko Bożej opatrności nie widziało we mnie niewdzięczności i wad, nie byłoby teraz żadnej przeszkody, bym przyjęła Najświętszy Sakrament. Widzę teraz, że w ten sposób Pan pokazuje mi, że jestem tego niegodna. Niech będzie za to pochwalony i błogosławiony. Zaprawdę, Panie mój, ufam Twojej najwyższej dobroci: spraw, bym we wszystkim Ci ulegała i czyniła wszystko według Twojej woli, bym otworzyła Ci serce gotowe wypełnić każdy Twój rozkaz. Wtedy Ty będziesz mógł wejść do niego, pocieszyć je i umocnić przeciwko nieprzyjaciołom, którzy starają się je od Ciebie oddalić. Niech zatem stanie się to wszystko, co jest dobrem w Twoich oczach. Stwórcu i Odkupicielu mój, niech Twoja wola teraz i zawsze będzie dla mnie pokarmem i pomocą. Proszę Cię tylko, najdroższa Miłości, o jedną łaskę: aby moja dusza, oczyszczona i wolna od wszystkiego, co nie jest Ci miłe, zawsze była ozdobiona świętymi cnotami i dzięki nim była przygotowana na Twoje przyjście i na wszystko, co Ty będziesz chciał ze mną uczynić”.



Bądź pewna, że jeśli zastosujesz się do tych wskazówek w każdym pragnieniu dobra, w którego spełnieniu przeszkodzi ci albo natura, albo szatan, żeby cię wzburzyć i sprowadzić z drogi cnoty, albo nawet czasami sam Bóg, żeby wypróbować, czy rzeczywiście przyjmujesz Jego wolę — zawsze będziesz miała okazję służenia Panu w sposób, który najbardziej Mu się podoba. Właśnie na tym polega prawdziwa pobożność i służba, której Bóg od nas oczekuje.

Jeśli chcesz zachować cierpliwość w udrękach, niezależnie od ich źródła, przestrzegam cię, abyś z dozwolonych środków, którymi zazwyczaj posługują się słudzy Boży, nie korzystała w celu uwolnienia się od owych udręk, lecz jedynie dlatego, że Bóg chce, by z tych środków korzystać. Nie wiemy przecież, czy Bożemu Majestatowi podoba się uwolnić nas za pomocą właśnie tego środka. Gdybyś postąpiła inaczej, popełniłabyś tylko więcej występków: ogarnęłaby cię niecierpliwość, że sprawy toczą się nie po twojej myśli, albo też twoja cierpliwość byłaby niedoskonała, nie całkiem miła Bogu i przez to mało warta.

Wreszcie, przestrzegam cię przed pułapką miłości własnej, która potrafi zřęcznie skrywać nasze wady. Na przykład, człowiek mało cierpliwy w chorobie zasłania swą niecierpliwość gorliwością w jakimś pozornym dobru. Twierdzi, że przyczyną jego niepokoju nie jest zniecierpliwienie chorobą, lecz żal, że on sam do niej doprowadził, albo to, że inni, przez konieczność usługiwania mu lub z innych przyczyn ponoszą szkodę i mają kłopot.

Podobnie, ktoś przesadnie ambitny, irytując się, że nie otrzymał jakiejś godności, nie przypisuje tej irytacji swojej próżności, lecz innym przyczynom, które w innych okolicznościach w ogóle by go nie zajęły. Ów chory zaś wcale się nie martwi, kiedy osoby — nad których losem, jak twierdzi, ubolewa, bo muszą się nim zajmować — tak samo się trudzą, pielęgnując w chorobie kogoś innego.

Jest to znak, że przyczyna jego niezadowolenia nie tkwi w innych ludziach ani w żadnych szczególnych okolicznościach, lecz w tym, że odrzuca on wszystko, co dzieje się wbrew jego woli. Ty jednak nie popełniaj tego błędu i cierpliwie znoś wszelką udrękę i cierpienie, cokolwiek jest jego przyczyną.

Rozdział XXXII [powrót](#) [spis treści](#)

*Ostatnie ze wspomnianych wyżej oszustw i pokus, których szatan używa po to, by zdobyte cnoty stały się okazją do zguby*

Przebiegły i złośliwy wąż kusi nas swoimi oszustwami także w cnotach już nabytych. Mogą się one stać okazją do zguby, kiedy zadowoleni z nich i z siebie, wynosimy się ponad innych i popadamy w pychę i zarozumialstwo.

Aby ustrzec się przed tym niebezpieczeństwem, przystępuj do walki wyłącznie na polu prawdziwego i głębokiego przekonania, że jesteś niczym, nic nie wiesz, nic nie możesz, nic nie jest twoje poza niedolą i wadami i nie zasługujesz na nic poza wiecznym potępieniem. Trwaj przy tej prawdzie i nigdy nie pozwalaj, aby jakakolwiek myśl lub zdarzenie skłoniły cię do oddalenia się od niej choćby na krok. Wiedz bowiem, że takie myśli i zdarzenia są twoimi wrogami i że gdybyś im się poddała, albo byś zginęła, albo odniosłabyś rany.

Żeby się nauczyć walki na otwartym polu prawdziwego poznania własnej nikczemności, zastosuj się do następującej reguły. Ilekroć będziesz myśleć o sobie i o swoich uczynkach, czyń to zawsze w odniesieniu do tego, co należy do ciebie, a nie w odniesieniu do tego, co należy do Boga i Jego łaski. A później osądź siebie zgodnie z tym, jak się postrzegasz w odniesieniu do tego, co twoje.

Jeśli weźmiesz pod uwagę czas poprzedzający twoje istnienie, zobaczysz, że w otchłani wieczności byłaś niczym i że nic nie zrobiłaś ani nie mogłaś zrobić, aby zaistnieć. Istniejąc

zaś tylko dzięki Bożej dobroci i zostawiając Jemu, co należy do Niego, czyli stałą troskę o Ciebie, czymże jesteś, jeśli nie niczym? Nie ma bowiem cienia wątpliwości, że gdyby On cię zostawił choćby na chwilę, w mgnieniu oka powróciłabyś do nicości, z której wydobyła cię Jego wszechmocna dłoń. Oczywiście więc, że jeśli spojrzysz na siebie w odniesieniu do tego, co do ciebie należy, to w tym przyrodzonym istnieniu nie znajdziesz przyczyny, aby czuć do siebie szacunek albo wymagać go od innych.

Co się zaś tyczy dobrodziejstw wynikających z łaski, cóż dobrego mogłaby samodzielnie zdziałać twoja natura bez Bożej pomocy? Weź pod uwagę popełnione już błędy, a także zło, które uczyniłaś, gdyby Bóg nie powstrzymał cię swoją litościwą dłonią, a przekonasz się, że liczba twoich niegodziwości, pomnożona nie tylko przez dni i lata, ale i przez złe uczynki i nawyki (bo jeden występki pociąga za sobą drugi), doszłaby niemal do nieskończoności, tak że stałaby się nowym Lucyferem. Jeśli zatem nie chcesz być złodziejką Bożej dobroci, lecz zawsze pozostać z Panem, powinnaś uważać, że z dnia na dzień stajesz się gorsza.

Zawsze się staraj, aby twój sąd o tobie był sprawiedliwy, bo inaczej przyniesie ci niemałą szkodę. Jeśli będziesz piętnować swą nikczemność z taką samą przesadą, z jaką inni, zaślepieni w duchu, chlubią się swoimi rzekomymi cnotami, wiele stracisz, a w uczynkach woli staniesz się od nich nawet gorsza.

Jeśli więc chcesz, aby poznanie twojej występności i podłości odstraszało twych nieprzyjaciół i czyniło cię miłą Bogu, nie tylko gardź sobą jako niegodną wszelkiego dobra i zasługującą na wszelkie zło, lecz pragnij także, aby inni gardzili tobą, odrzucaj zaszczyty, raduj się ze zniewag i kiedy trzeba, usposabiaj się do tego, by czynić to wszystko, czym inni pogardzają. I czyn to, nie troszcząc się o opinie innych, pod warunkiem jednak, że będzie to wypływało z chęci ponizenia siebie, a nie z pewnego rodzaju duchowej zarozumiałości czy też nieświadomionej pychy, przez którą pod różnymi dobrymi pretekstami nisko ceni się opinie innych lub nie ceni się ich wcale.

A jeśli się zdarzy, że dzięki jakiemuś dobru udzielonemu ci przez Boga inni zaczną cię miłować i chwalić, tym bardziej nie odstępуй od prawdy i sprawiedliwości. Zwróć się całym sercem do Boga, mówiąc: „Obym, Panie, nie kradła Twych zaszczytów i łaski, niech Twoja tylko będzie chwała, cześć i sława, a mój tylko wstyd!”. Potem pomyśl o osobie, która cię chwali, i powiedz w duchu: „Czemu nazywa mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg i jego dzieła” (por. Mk 10,18). Czyniąc tak i oddając Panu, co należy do Niego, odstraszyś nieprzyjaciół, sama zaś usposobisz się do przyjęcia jeszcze większych darów i dobrodziejstw od Boga. A gdy wspomnienie dobrych uczynków miałoby wtrącić cię w pychę, natychmiast spójrz na niejako na dzieła nie twoje, lecz Boże, i w duszy zwróć się do nich w te słowa: „Nie wiem, w jaki sposób pojawiłyście się i zaczęłyście istnieć w moim umyśle, ponieważ nie ja, lecz dobry Bóg swoją łaską was stwarza, żywi i zachowuje. Jego tylko zatem chcę uznawać za prawdziwego i jedyne Ojca, Jemu pragnę dziękować i Jego chwalić” (por. 2 Mch 7,22-23).

Pamiętaj, wszystkie twoje uczynki nie tylko w znikomym stopniu odzwierciedlają światłość i łaskę, które zostały ci udzielone, aby je spełnić, lecz, co więcej, nie są wyrazem ani czystych intencji, ani żarliwości, ani rzetelności, z jakimi należałoby je spełnić. Dlatego trzeba się raczej ich wstydzić niż nimi szczycić. Niestety, prawda jest taka, że łaski, które otrzymujemy od Boga w stanie czystym i doskonałym, zostają splamione przez nasze niedoskonałości.

Porównaj zresztą swoje dzieła z dziełami świętych i innych sług Bożych, a zobaczysz, że twoje najlepsze i najwspanialsze uczynki są ulepione z marnej gliny i mało warte. Jeśli później porównasz je z tym, co Chrystus w tajemnicy swojego życia i nieprzerwanego krzyża czyni dla ciebie, jeśli rozważysz te dzieła same w sobie, w oderwaniu od Bożej Osoby, zarówno z punktu widzenia uczucia, jak i czystości miłości, które im towarzyszyły, zauważysz, że wszystkie twoje dzieła są niczym. Jeśli wreszcie skupisz myśli na Bogu, na Jego niezmiernym majestacie i służbie, na którą zasługuje, zobaczysz

wyraźnie, że z każdego twojego uczynku rodzi się nie pycha, lecz wielka bojaźń. Zatem na wszystkie sposoby, w każdym uczynku, jakkolwiek byłby święty, powinnaś z całego serca prosić Pana: „O Boże, miej litość dla mnie, grzesznej” (por. Łk 18,13).

Nigdy też nie chełp się darami otrzymanymi od Boga, bo to zawsze jest przykre dla Twojego Pana, o czym nas poucza następujące zdarzenie. Kiedyś, przybrawszy wygląd niewinnego pacholęcia, ukazał się On pewnej pobożnej kobiecie, która z prostotą poprosiła Go o wypowiedzenie pozdrowienia anielskiego. On natychmiast zaczął: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami... ” i w tym miejscu się zatrzymał, ponieważ nie chciał chwalić samego siebie. Kobieta prosiła Go, by dokończył, On jednak tego nie uczynił i zniknął. W ten sposób Jego służebnica doznała wielkiej pociechy, ukazał jej bowiem na własnym przykładzie tę niebiańską naukę.

Ty także, córko, naucz się uniznać. Uznaj, że sama jesteś niczym i niczym są twoje uczynki. To jest podstawa wszystkich innych cnót. Kiedyś nie istnieliśmy, a Bóg stworzył nas z niczego. Teraz zaś, kiedy istniejemy dla Boga, On chce cały duchowy gmach oprzeć na poznaniu naszej nicości. Im bardziej się w nie zagłębialiśmy, tym wyżej wznosi się ten gmach. Stosownie do gorliwości, z jaką będziemy zagłębiać się w naszą marność, Boski Architekt umieści tam twarde skały, na których oprze się budowla. Nie myśl jednak, córko, że kiedykolwiek zdołasz się uniznić doskonale. Przeciwnie, żyj w przekonaniu, że gdyby w odniesieniu do stworzenia można było mówić o czymś doskonałym, to doskonała byłaby tylko twoja nikczemność. Kto przyjmie tę prawdę do swego serca, posiadzie wszelkie dobro. Kto ją odrzuci, pozostanie niczym, nawet gdyby spełniał święte uczynki i rozmyślał wyłącznie o Bogu.

O błogosławione poznanie, które czynisz nas szczęśliwymi na ziemi i pełnymi chwały w niebie! O światłości, która wychodząc z ciemności, sprawiasz, że dusze weselą się i promienieją!

O nieznaną radości, która rozświetlasz nasz padół! O nicości, która, jeśli cię poznamy, czynisz nas panami wszystkiego!

Pamiętaj, jeśli szczerze chcesz chwalić Boga, sama siebie oskarżaj i pragnij, aby inni cię oskarżali. Upokarzaj się przy wszystkich, jeśli chcesz Jego wywyżżyć w sobie i siebie w Nim. Jeśli pragniesz Go odnaleźć, nie wynoś się ponad innych, ponieważ On ukryje się przed tobą. Unizaj się, unizaj, ile tylko zdołasz, a On przyjdzie do ciebie i cię przygarnie.

I tym mocniej cię obejmie i czulej do siebie przytuli, im bardziej staniesz się nikczemna we własnych oczach i będziesz się radować z tego, że wszyscy tobą gardzą i odrzucają cię jako coś plugawego.

Uważaj się za niegodną wielkich darów, którymi Bóg obdarza cię mimo doznanej obrazy, żeby cię ze sobą zjednoczyć. Nie zapominaj o jak najczęstszym składaniu Mu dziękczynienia i bądź zobowiązana tym, którzy dali ci do tego sposobność, a tym bardziej tym, którzy cię znieważyli lub sądzą, że niechętnie znosisz zniewagi. Nawet gdyby tak było w istocie, nie powinnaś tego okazywać.

Jeśli mimo wielu takich myśli przebiegłość szatana, a nasza głupota i złe skłonności wezmą górę, a zachwyty nad sobą nie przestanie zatruwać naszego serca, powinniśmy się upokarzać tym bardziej, im bardziej widzimy, że wystawieni na próbę, niewiele postąpiliśmy w rozwoju duchowym i prawdziwym poznaniu siebie, gdyż nie możemy uwolnić się od tych natręctw zakorzenionych w naszej pysze. Tym sposobem trucizna przemieni się w miód i zagoją się rany.

Rozdział XXXIII [powrót](#) [spis treści](#)

*Kilka przestróg, jak przewycięzać złe namiętności i zdobywać nowe cnoty*

Choć mówiłem już o tym, jak postępować, by przewyciężyć samą siebie i ozdobić się cnotą, muszę jeszcze przestrzec cię przed kilkoma rzeczami.

Po pierwsze, jeśli chcesz zyskać cnotę, nigdy nie przedkładaj nad inne takich ćwiczeń duchowych, które w sposób powierzchowny przypisuje się poszczególnym dniom tygodnia — po jednym ćwiczeniu dla każdej cnoty. Niech porządek bitwy i ćwiczeń będzie taki, abyś najpierw toczyła walkę z tymi namiętnościami, które zawsze ci szkodziły i nadal cię dręczą, a ozdabiała się cnotami im przeciwnymi i to tak doskonale, jak to tylko możliwe. Jeśli bowiem zdobędziesz te cnoty, zdobycie innych przyjdzie ci z łatwością i za pomocą niewielu uczynków, gdy tylko nadarzy się ku temu sposobność. Sposobności zaś nigdy nie zabraknie, jako że cnoty są ze sobą powiązane i jeśli ktoś ma jedną w stopniu doskonałym, pozostałe czekają gotowe u bram jego serca.

Po drugie, nigdy nie określaj czasu, w którym będziesz chciała zdobyć jakąś cnotę, ani w dniach, ani w tygodniach, ani w latach. Zawsze walcz tak, jakbyś dopiero co się urodziła, niczym świeży rekrut, i od razu dąż do szczytu doskonałości. Nie przystawaj nawet na chwilę, bo zatrzymanie się na drodze cnoty i doskonałości nie tylko nie dodaje sił do dalszej wędrówki i nie posuwa nas naprzód, ale wręcz osłabia i cofa. Przez „zatrzymanie się” rozumiem przekonanie, że w pełni zdobyło się jakąś cnotę, lekceważenie sposobności do kolejnych cnotliwych uczynków, a także drobniejsze uchybienia. Bądź zatem czujna i pełna zapału i staraj się nie przeoczyć żadnej okazji do umocnienia się w cnocie. Ciesz się z każdej nadarzającej się sposobności, najbardziej zaś z takiej, która stawia przed tobą najwięcej trudności, bo uczynki spełnione w celu przewyciężenia trudności najszybciej przyczyniają się do głębokiego zakorzenienia dobrych nawyków. I zawsze kochaj gorąco tych, którzy ci takie okazje stwarzają.

Po trzecie, bądź ostrożna i rozważna w ćwiczeniach, które mogłyby przynieść szkodę twojemu ciału, na przykład, kiedy umartwiasz je dyscyplinami, włosiennicami, postami, czuwaniem, rozważaniem i na inne sposoby, bo cnoty zewnętrzne, do których prowadzą te ćwiczenia, należy zdobywać powoli i stopniowo, o czym powiemy później. Co się zaś tyczy cnót wewnętrznych — takich jak miłość do Boga, pogarda dla świata, pokora, nienawiść do złych namiętności, cierpliwość i łagodność czy miłość do bliźnich, także do tych, którzy cię znieważają — nie musisz dążyć do doskonałości powoli i stopniowo, lecz staraj się każdy uczynek od razu spełniać najdoskonalej, jak potrafisz.

Po czwarte, niech twój umysł, wola i serce nie zajmują się niczym innym i nie pragną niczego innego poza pokonaniem złej namiętności i zdobyciem przeciwnej jej cnoty. Jeśli chcesz spodobać się Bogu, niech to będzie cały twój świat, twoje niebo i ziemia, i cały twój skarb. Kiedy jesz i kiedy pościsz, kiedy się trudzisz i kiedy odpoczywasz, kiedy czuwasz i kiedy śpisz, kiedy jesteś w domu i kiedy jesteś poza domem, kiedy odprawiasz nabożeństwa i kiedy pracujesz — czynь wszystko z myślą o pokonaniu tej namiętności i zdobyciu przeciwnej jej cnoty.

Po piąte, pogardzaj wszelkimi przyjemnościami ziemskimi, bo w przeciwnym razie, tak osłabioną, zaatakują cię występki, które zakorzenione są właśnie w przyjemności. Jeśli więc z nienawiścią wobec samej siebie odetniesz wszystkie te korzenie, występki obumrą. Jeśli natomiast, walcząc z pewnymi przyjemnościami, będziesz zażywać innych, to choćbyś nie popełniała grzechu śmiertelnego, a tylko powszedni, trudna i krwawa będzie twa walka, a zwycięstwo niepewne. Zawsze zatem pamiętaj, że „ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12,25). „Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha zadawać będziecie śmierć popędowi ciała — będziecie żyli” (Rz 8,12-13).

Po szóste wreszcie, przypominam ci, że jak najbardziej pożądane, a wręcz konieczne byłoby odbycie najpierw spowiedzi generalnej z zachowaniem wszystkich stosownych przepisów. W ten sposób zapewnisz sobie łaskę Pana, który jest przecież dawcą wszelkich łask i wszelkich zwycięstw.

*Cnoty należy zdobywać powoli, ćwicząc się w nich stopniowo i zajmując się za każdym razem tylko jedną*

Chociaż prawdziwy żołnierz Chrystusa, dążąc do doskonałości, nie powinien nigdy sam decydować o zejściu z tej drogi, to jednak czasami pewne uniesienia duchowe powinien z rozwagą powściągać. Kto bowiem na początku okazuje nadmierny zapał, szybko słabnie i zatrzymuje się w pół drogi. Pamiętając zatem o tym, co powiedziano na temat umiarkowania w ćwiczeniach zewnętrznych, wiedz również, że i cnoty wewnętrzne można zdobywać powoli i stopniowo. Wówczas to, co małe, pomnaża się i utrwala. Na przykład, doznając przeciwności, nie powinniśmy się starać wyłącznie nimi radować i ich pragnąć, jeśli wcześniej nie opanowaliśmy niższej cnoty cierpliwości. Ponadto radzę ci, abyś nie zajmowała się wszystkimi lub wieloma cnotami jednocześnie, lecz po kolei, najpierw jedną, potem drugą, gdyż dzięki temu nawyk cnoty łatwiej zakorzenia się w duszy. Jeśli bowiem będziesz nieprzerwanie ćwiczyć się w jednej cnotcie, w razie potrzeby twoja pamięć łatwiej do niej powróci, umysł wyostrzy się w poszukiwaniu coraz to nowych sposobów i racji, aby ją zdobywać, a wola skłaniać się będzie ku niej chętniej i skuteczniej. Opór tych władz byłby znacznie większy, gdyby zajmowały się zdobywaniem wielu cnót naraz.

Przy takim jednolitym ćwiczeniu uczynki dotyczące jednej cnoty, ze względu na wzajemną zgodność, stają się mniej męczące, ponieważ jeden przywołuje i wspomaga inny, jemu podobny. Z powodu tego podobieństwa odciskają one w nas wyraźniejsze piętno, a serce jest gotowe i usposobione do przyjmowania nowych uczynków, ponieważ wcześniej spełniło inne, podobne.

Racje te są tym silniejsze, im bardziej jesteśmy przekonani, że ten, kto dobrze ćwiczy się w jednej cnotcie, uczy się także ćwiczyć w innej. W ten sposób pomnożenie jednej cnoty powoduje wzrost wszystkich, ponieważ są one ze sobą nierozzerwalnie związane jak promienie skupione w jednym Boskim świetle.

*Środki umożliwiające zdobywanie cnót. Jak się nimi posługiwać, by zajmować się przez jakiś czas jedną tylko cnotą*

Do zdobywania cnót konieczna jest szlachetność i wielkoduszność, wola nie słaba i chwiejna, lecz silna i stanowcza, a także gotowość do znoszenia trudów i przeciwności. Poza tym trzeba mieć szczególną skłonność i przywiązanie do cnót. Można je w sobie wyrobić poprzez częste przypominanie sobie, jak bardzo są one miłe Bogu, szlachetne i wzniosłe same w sobie, a dla nas przydatne i niezbędne, bo z nich się rodzi i do nich zmierza wszelka doskonałość.

Dlatego każdego ranka należy postanowić, że będziemy się ćwiczyć w cnotcie, stosownie do tego, co najprawdopodobniej przydarzy się nam tego dnia. W ciągu dnia wielokrotnie powinniśmy zastanawiać się, czy postanowienie to wypełniliśmy i wielokrotnie żarliwie je odnawiać. Dotyczy to szczególnie cnót, które chcemy w tym czasie praktykować. Niech też modlitwy i medytacje nad życiem i męką Chrystusa, nieodzowne we wszelkich ćwiczeniach duchowych, skupione będą przede wszystkim na tej cnotcie, nad którą właśnie pracujemy.

To samo należy czynić przy wszystkich sposobnościach do ćwiczenia się w cnotcie, choćby różniły się między sobą, co szczegółowo omówię poniżej. Starajmy się tak bardzo przyzwyczajając do cnotliwych uczynków wewnętrznych i zewnętrznych, aby spełniać je z

taką gotowością i łatwością, z jaką wcześniej ulegaliśmy naturalnym zachciankom. A jak już mówiłem, im bardziej będą im one przeciwne, tym szybciej wyrobią w naszej duszy cnotliwy nawyk.

Wspaniałą pomocą w tych ćwiczeniach będą cytaty z Pisma Świętego, wypowiedane głośno lub przynajmniej w myśli. Trzeba zatem znać wiele takich cytatów na temat cnoty, którą staramy się zdobyć, i często powtarzać je w ciągu dnia, szczególnie gdy rodzi się przeciwna namiętność. Na przykład, chcąc nauczyć się cierpliwości, możemy powtarzać sobie poniższe zdania: „Dzieci, cierpliwie znoście gniew, jaki Bóg zesłał na was” (Ba 4,25), „Ufność nieszczęśliwych nigdy ich nie zawiedzie” (Ps 9,19), „Cierpliwy jest lepszy niż siłacz, opanowany — niż zdobywca grodu” (Prz 16,32), „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie” (Łk 21,19), „[...] biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach” (Hbr 12,1).

Podobnie, w tym samym celu możemy odmawiać podane niżej krótkie modlitwy: „Kiedy, o Boże, moje serce uzbroi się w tarczę cierpliwości? Kiedy będę spokojnie znosić cierpienie, aby sprawić radość mojemu Panu? O drogie udreki, które upodabniają mnie do Pana Jezusa za mnie umęczonego! Czy kiedykolwiek, o jedyne życie mojej duszy, będę potrafiła dla Twojej chwały zachować radość mimo tysięcy udreków? O, jakże będę szczęśliwa, jeśli w ogniu cierpienia zapłonę pragnieniem znoszenia jeszcze dotkliwszych udreków!”.

Tych krótkich modlitw, dostosowanych do naszego postępu na drodze cnoty, nauczy nas duch pobożności. Modlitwy te nazywają się aktami strzelistymi, ponieważ są niczym strzały kierowane w niebo. Dzięki swej sile umacniają nas w cnocie i docierają do serca samego Boga, jeśli tylko towarzyszą im dwie rzeczy, na kształt dwojga skrzydeł. Jedna to prawdziwe poznanie radości, którą Bóg odczuwa, kiedy ćwiczymy się w cnocie. Druga to prawdziwe i gorące pragnienie zdobycia cnót wyłącznie dlatego, żeby spodobać się Jego Majestatowi.

Rozdział XXXVI [powrót](#) [spis treści](#)

*Ćwicząc się w cnocie, trzeba zawsze gorliwie podążać do przodu*

Powtarzam: jeśli chcesz zdobyć cnotę, musisz stale iść naprzód, bo stając w miejscu — cofasz się. Dzieje się tak dlatego, że nieuchronnym skutkiem zaniechania cnotliwych uczynków jest gwałtowne pobudzenie żądz zmysłowej i innych zewnętrznych popędów, których następstwem jest powstanie licznych nieuporządkowanych namiętności. Te niszczą lub pomniejszają już zdobyte cnoty, i pozbawiają nas wielu łask i darów, które moglibyśmy otrzymać od Pana, gdybyśmy podążali naprzód. Dlatego droga duchowa różni się od ziemskiej wędrówki. Zatrzymując się w tej ostatniej, nic się nie traci, w tej pierwszej — owszem. W ziemskiej wędrówce z upływem czasu zmęczenie rośnie; z kolei im dalej się zaszło na drodze duchowej, tym więcej zdobywa się sił i zapału.

Dzieje się tak, bo wskutek ćwiczenia się w cnocie coraz bardziej słabnie wola niższa, której opór sprawiał, że droga była wyboista i trudna. Utrwała się natomiast i umacnia wola wyższa, w której mieszka cnota. Dlatego postępując w dobru, odczuwa się coraz mniejszą udrekę i coraz większą radość, która wskutek Bożego działania skrycie miesza się z tą udreką. W ten sposób, z coraz większą łatwością i upodobaniem podążając od cnoty do cnoty, dochodzi się wreszcie na szczyt, gdzie dusza, zyskawszy doskonałość, działa bez wewnętrznego oporu, a nawet z upodobaniem i radością, bo powściągnąwszy nieuporządkowane namiętności i wzniósłszy się ponad stworzenie i samą siebie, żyje szczęśliwie w sercu Najwyższego i odpoczywa tam, błogo się trudząc.

Rozdział XXXVII [powrót](#) [spis treści](#)

*Ponieważ ćwiczenie w cnotach należy prowadzić nieprzerwanie, nie powinno się unikać sposobności do zdobywania cnót*

Zobaczyliśmy jasno, że w dążeniu do doskonałości trzeba nieustannie postępować naprzód. Konieczna jest więc czujność, żeby nie stracić żadnej, nawet najmniejszej okazji do zdobycia cnoty. Dlatego błędzą ci, którzy ze wszystkich sił starają się unikać przeciwności mogących służyć temu celowi.

Powtarzam: jeśli chcesz osiągnąć cnotę cierpliwości, nie unikaj osób, uczynków i myśli, które skłaniają cię do niecierpliwości. Nie powinnaś unikać rozmowy nawet z kimś, kto wydaje ci się natrętny, lecz rozmawiając ze wszystkimi, którzy cię irytują, staraj się nakłonić swą wolę do przyjęcia każdej nadarzającej się przykrości. Inaczej nigdy nie nauczysz się cierpliwości.

Podobnie, jeśli jakaś czynność męczy cię albo sama z siebie, albo ze względu na osobę, która ci ją poleciła, albo dlatego, że odciąga cię od innej, miłszej ci sprawy, nie wahaj się ją rozpocząć i kontynuować, nawet gdybyś odczuwała niepokój, a przerywając ją, odnajdywała spokój. Wtedy bowiem nie nauczyłabyś się cierpliwości, a twój spokój nie byłby prawdziwym spokojem duszy oczyszczonej z namiętności i ozdobionej cnotą. To samo dotyczy natrętnych myśli, które dręczą twój umysł. Nie powinnaś ich całkowicie odrzucać, bo poprzez udrękę, którą sprawiają, pozwalają przyzwyczaić się do przeciwności. A kto mówi coś innego, uczy tylko unikania udręki, a nie zdobywania cnót.

Prawdą jest, że zwłaszcza młody żołnierz powinien w takich sytuacjach postępować ostrożnie, raz stawiając im czoło, a raz ich unikając, w zależności od tego, czy zyskuje więcej, czy mniej cnoty i siły ducha. Nigdy jednak nie należy całkowicie ustępować pola i cofać się, odrzucając wszelkie przeciwności, bo jeśli nawet w tej chwili unikamy niebezpieczeństwa upadku, w przyszłości będziemy tym bardziej narażeni na niecierpliwość, gdyż wcześniej nie uzbroiliśmy się w przeciwną jej cnotę i nie wzmocniliśmy się za jej pomocą.

Przestrogi te nie dotyczą grzechów cielesnych, o których już mówiliśmy.

Rozdział XXXVIII [powrót](#) [spis treści](#)

*Trzeba cenić sobie wszystkie okazje do zdobycia cnoty, szczególnie zaś te, które sprawiają najwięcej trudności*

Córko, nie wystarczy, że nie będziesz odrzucać sposobności do zdobywania cnoty. Chcę także, abyś czasami sama ich szukała jako czegoś niezwykle cennego i przyjmowała je z radością, gdy tylko się nadarzą. I chcę, abyś za najcenniejsze uważała te, które wydają ci się najmniej przyjemne. Dokonasz tego z Bożą pomocą, jeśli weźmiesz sobie do serca te oto nauki.

Po pierwsze, te okazje nie tylko pomagają, ale wręcz są konieczne do zdobycia cnoty. Kiedy zatem prosisz Pana o cnoty, prosisz także o okazje do walki. Inaczej modlitwa byłaby daremna, a ty zaprzeczałabyś sama sobie i kusiła Boga, bo On zazwyczaj nie udziela cierpliwości bez udręki ani pokory bez pogardy.

To samo można powiedzieć o pozostałych cnotach, do których dochodzi się, pokonując ich przeciwności. A im są one większe, tym bardziej pomagają w osiągnięciu celu, a zatem powinny być nam tym bardziej drogie. Uczynki, które spełniamy w takich wypadkach, są szlachetniejsze i szybciej otwierają drogę do cnoty. Należy jednak cenić nawet najmniejsze okazje, jak spojrzenie czy słowo niezgodne z naszą wolą, i nie zaniebywać wówczas stosownych ćwiczeń, bo okazje te nadarzają się częściej, acz w tym przypadku uczynki są mniej szlachetne niż te spełniane w razie poważnych trudności.

Powiedziałem już o tym, że wszystko, co się nam przydarza, jest zrządzeniem Boga, który troszczy się o nasze dobro. I nawet jeśli niektóre z tych rzeczy są rezultatem

niedopatrzenia naszego lub kogoś innego, i nie można powiedzieć, że są Boże, ponieważ Bóg z pewnością nie chce grzechu, zarazem jednak pochodzą od Boga, bo On je dopuszcza i nie udaremnia ich, choć jest to w Jego mocy. Wszystkie cierpienia i udręki, które nam się przydarzają już to z powodu naszych wad, już to ze względu na cudze grzechy, pochodzą od Boga i są Boże, ponieważ On przez nie działa. To, co nie jest Mu miłe, bo jest pełne ułomności wielce nienawistnych Jego najczystszym oczom, mamy więc czynić ze względu na dobro i cnotę, którą możemy stąd wydobyć, a także z innych słusznych, acz ukrytych przed nami powodów.

A ponieważ możemy być całkowicie pewni, że Bóg chce, abyśmy chętnie znosili wszelkie udręki spowodowane przez nasze własne lub cudze występki, twierdzenie — co wielu przez niecierpliwość czyni — że On nie dopuszcza zła, a wręcz się nim brzydzi, nie jest niczym innym jak zaprzeczaniem pod byle pretekstem własnej winie i odrzucaniem krzyża. Jest bowiem oczywiste, że Bóg chce, abyśmy co dnia brali swój krzyż i go nieśli (por. Łk 9,23).

Powiem więc: Bóg woli, kiedy znosimy udręki wywołane niegodziwością ludzi, zwłaszcza takich, którzy sami zaznali wielu dobrodziejstw, niż inne utrapienia. Dzieje się tak, ponieważ w tych pierwszych bardziej niż w drugich konieczne jest przewyciężenie natury. Poza tym znosząc je cierpliwie, zadowalamy i w pełni sławimy Boga, współpracując z Nim w tym, w czym najbardziej jaśnieje Jego niepojęta dobroć i wszechmoc. Chodzi o to, aby z trującego drzewa zła i grzechu zerwać cenny i smaczny owoc dobra i cnoty.

Dlatego wiedz, córko, że jak tylko Pan odkryje w nas szczerą pragnienie walki i gorliwe dążenie do zwycięstwa, natychmiast przygotowuje nam kielich najsilniejszych pokus, abyśmy go w swoim czasie wypili. A my, rozpoznając w nim Jego miłość i własne dobro, musimy go chętnie przyjąć i wychylić do dna. Jest to bowiem lekarstwo zgotowane przez nieomylną dłoń, a jego składniki są tym bardziej zbawienne dla duszy, im więcej mają w sobie goryczy.

Rozdział XXXIX    [powrót](#)    [spis treści](#)

*Jak można wykorzystać różne okazje do ćwiczenia się w jednej cnotie*

Pokazaliśmy wyżej, że w ściśle określonym czasie lepiej ćwiczyć się w jednej tylko cnotie, a nie w wielu naraz, i że według tej jednej cnoty należy postępować we wszystkich nadarzających się okazjach, choć różnią się one między sobą. Teraz zastanowimy się, jak bez większego trudu można to uczynić.

Może się zdarzyć, że w ciągu jednego dnia, a nawet w ciągu jednej godziny ktoś będzie nas obmawiał lub ganił z powodu jakiegoś dobrego uczynku; że zostanie nam odmówiona przysługa, o którą prosiliśmy; że ktoś bez przyczyny źle o nas pomyśli, że dokuczy nam jakiś ból cielesny, że otrzymamy polecenie wykonania jakiejś męczącej czynności, że ktoś nam poda niesmaczną potrawę czy też przydarzą się nam inne, trudniejsze do zniesienia rzeczy, których pełno w tym nędznym życiu. Choć wobec wielości zdarzeń moglibyśmy spełniać wiele cnotliwych uczynków, jednak zgodnie z podaną regułą będziemy dostosowywać wszystkie uczynki do tej jednej cnoty, nad którą właśnie pracujemy.

Na przykład, jeśli w czasie, gdy spotykają nas takie rzeczy, ćwiczymy się w cierpliwości — spełniamy uczynki mające na celu chętnie i radosne znoszenie utrapień. Jeśli pracujemy nad pokorą, w razie jakichkolwiek przeciwności uznajmy, że zasługujemy na wszelkie zło, które nas spotyka. Jeśli zaś przedmiotem ćwiczeń jest posłuszeństwo, podporządkujmy się wszechmocnej dłoni Boga i — aby Mu się spodobać, bo taka jest Jego wola — zarówno rozumnym, jak i nierozumnym stworzeniom, od których pochodzą owe przeciwności. Jeśli ćwiczymy się w ubóstwie, cieszymy się, że zostaliśmy ogołoceni i pozbawieni wszelkiej doczesnej pociechy, czy to małej, czy wielkiej. Jeśli zaś ćwiczymy



się w miłosierdziu, spełniamy uczynki miłości zarówno wobec naszego bliźniego jako narzędzia dobra, które mamy szansę zyskać, jak i wobec Boga jako głównej i pełnej miłości przyczyny, od której pochodzą i która dopuszcza trudności w naszych ćwiczeniach i postępie duchowym.

Z tego, co powiedziano na temat różnych przypadków, które mogą nam się przydarzyć każdego dnia, można jednocześnie wywnioskować, że nawet jedną okazję, taką jak choroba czy też inna przeciągająca się udręka, możemy wykorzystać, by spełniać uczynki cnoty, w której właśnie się ćwiczymy.

Rozdział XL [powrót](#) [spis treści](#)

*Ile czasu należy poświęcić pracy nad poszczególnymi cnotami i jakie są oznaki odniesionego pożytku*

Co się tyczy czasu, który trzeba przeznaczyć na pracę nad poszczególnymi cnotami — nie mogę go określić, bo zależy on od naszego stanu, potrzeb i postępu duchowego oraz od osądu osoby, która prowadzi nas na tej drodze. Jeśli jednak skorzystamy z podanych sposobów, i to z zalecaną gorliwością, bez wątpienia w ciągu kilku tygodni uczynimy ogromny postęp.

Oznaką postępu w cnotcie jest to, że nawet gdy dusza jest pogrążona w oschłości i ciemności, niepokoju i zniechęceniu, możemy nadal prowadzić ćwiczenia duchowe. Jawną oznaką tego postępu jest też opór zmysłowości, który odczuwamy w czasie spełniania cnotliwych uczynków. Im bardziej zmysłowość opada z sił, z tym większą pewnością możemy uznać, że postąpiliśmy w cnotcie. Jeśli więc nie odczuwamy oporu ze strony zmysłowej, niższej części duszy — zwłaszcza jej nagłych, krótkotrwałych ataków — znaczy to, że udało nam się osiągnąć cnotę. A im większa gotowość i radość ducha towarzyszy naszym uczynom, tym bardziej mamy prawo sądzić, że postąpiliśmy na tej drodze.

Trzeba jednak pamiętać, że nigdy nie możemy być całkiem pewni, iż zdobyliśmy cnotę i odnieśliśmy pełne zwycięstwo nad jakąkolwiek namiętnością, nawet jeśli stoczywszy wiele bitew, przez długi czas nie odczuwamy już żadnej pokusy. Może to być bowiem jedynie rezultat działania chytrego diabła i naszej oszukańczej natury. Dlatego czasem grzechem jest to, co ze względu na nieuświadomioną pychę wydaje się cnotą. Poza tym, jeśli szczerze dążymy do doskonałości, do której wzywa nas Bóg, to nawet gdy zaszliśmy daleko na drodze cnoty, powinniśmy być głęboko przekonani, że jeszcze na nią nie wstąpiliśmy.

Ty zatem — jako nowo pasowany rycerz, dziecię urodzone, by walczyć — stale zaczynaj swą pracę od nowa, jakbyś nic wcześniej nie zrobiła. I pamiętaj, córko, żebyś starała się raczej postępować w cnotcie, niż szczegółowo badać, jak daleko zaszłaś, bo Bóg, który jako jedyny widzi prawdę naszych serc, niektórych obdarza tym poznaniem, a niektórych nie, w zależności od tego, czy widzi, że przyczyni się to do pokory, czy też do pychy. I jako kochający Ojciec, od jednych odsuwa wszelkie niebezpieczeństwa, innym zaś stwarza okazje do ćwiczenia się w cnotcie. Zatem, jeśli nawet dusza nie odczuwała postępu, nie przerywaj ćwiczeń, bo odczuje go dopiero wtedy, kiedy, dla jej dobra, zechce tego Pan.

Rozdział XLI [powrót](#) [spis treści](#)

*Nie powinniśmy pozwalać, aby ogarniało nas pragnienie pozbycia się udręk, które cierpliwie znosimy. Jak kształtować pragnienia, aby były cnotliwe*

Jeśli cierpliwie znosisz jakąś udrękę, choćby była dokuczliwa, nie pozwól, aby pod wpływem szatana lub miłości własnej obudziło się w tobie pragnienie uwolnienia się od niej, bo byłoby to dla ciebie podwójnie szkodliwe.

Po pierwsze, nawet jeśli w danej chwili pragnienie to nie odebrało ci cnoty cierpliwości, stopniowo z pewnością usposobi cię do niecierpliwości.

Po drugie, twoja cierpliwość stanie się niedoskonała i Bóg wynagrodzi ci za nią tylko za ten czas, w którym cierpiałaś. Jeśli zaś nie pragniesz uwolnienia się od udręki, lecz całkowicie zdajesz się na Jego dobroć, nawet gdyby w istocie twoje cierpienie trwało tylko godzinę lub mniej, Pan uzna to za długą służbę.

Dlatego zarówno w tej sprawie, jak i we wszystkich innych zawsze ograniczaj pragnienia do takich rzeczy, które pomogą ci dążyć prosto do jedyne go prawdziwego celu, jakim jest wola Boża. Wówczas będziesz mogła mieć pewność, że pragnienia te są słuszne i sprawiedliwe, a w razie jakichkolwiek przeciwności będziesz nie tylko spokojna, ale i radosna. Skoro nic nie może się zdarzyć bez najwyższej woli — a ty wyłącznie jej będziesz pragnąć — będziesz gotowa przyjmować wszystko, co ci się przydarza, zarazem sama tego pragnąc.

Nie dotyczy to grzechów twoich ani cudzych, ponieważ Bóg ich nie chce, ale stosuje się do każdej udręki wywołanej tymi grzechami lub inną przyczyną, nawet jeśli udręka jest tak gwałtowna i dociera tak głęboko, że sięgając dna serca, trawi korzenie przyrodzonego życia. Także i to jest krzyż, poprzez który Bóg udziela łaski swoim najbliższym i najdroższym przyjaciołom.

Wszystko, co powiedziałem o cierpieniu, przed którym nie ma w tym życiu ucieczki, odnosi się także do tej części każdej udręki, którą zgodnie z wolą Pana mamy znosić nawet wówczas, gdy już sięgnęliśmy po dopuszczalne sposoby uwolnienia się od niej. Także i nimi należy się posługiwać zgodnie z wolą i nakazem Boga. Pan bowiem dał je po to, byśmy ich używali. Powinniśmy to jednak czynić, nie troszcząc się o siebie i nie po to, by uwolnić się od tych udręk bardziej niż wymaga tego służba Bogu i spełnianie Jego woli.

## Rozdział XLII [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak przeciwstawić się szatanowi, kiedy stara się nas oszukać, wykorzystując nasz brak rozeznania*

Kiedy przebiegły szatan dostrzeże, że gorąco pragniemy iść drogą cnoty, nie mogąc nas przeciągnąć na swoją stronę jawnymi oszustwami, przybiera postać anioła światłości. Następnie za pomocą przyjemnych myśli, cytatów z Pisma Świętego i przykładów świętych natarczywie zachęca nas do pospiesznej, nierozważnej wspinaczki na szczyt doskonałości, a wszystko po to, by korzystając z okazji, strącić nas w przepaść. Namawia nas do surowego umartwiania ciała za pomocą biczowania, włosiennic, wstrzeźliwości i innych podobnych udręk, ale tylko dlatego, byśmy albo popadli w pychę — przekonani, co zdarza się zwłaszcza kobietom, że czynimy coś wspaniałego — albo zapadli na zdrowiu i stali się niezdolni do dobrych uczynków, albo wskutek zbytniego utrudzenia i udręki znudzili się ćwiczeniami duchowymi i zaczęli odczuwać wobec nich odrazę. W ten sposób nasz zapał osłabnie i ze zdwojoną pożądlivością oddamy się uciechom doczesnym. Wielu ludzi, którzy z powodu pychy dali się ponieść nierozważnej gorliwości i w ćwiczeniach zewnętrznych przekroczyli miarę własnej cnoty, ponieśli wielką szkodę i stali się pośmiewiskiem złośliwych szatanów. Nie spotkałoby ich to, gdyby pamiętali, że takie akty samoudręczenia są owocne i godne pochwały tylko pod warunkiem, iż ćwiczący ma pod dostatkiem i sił cielesnych, i duchowej pokory. Dlatego wszelkie umartwienia muszą być dostosowane do charakteru i natury danej osoby.

Kto w tym znojmym życiu nie potrafi dzielić cierpienia świętych, może ich naśladować we wzniosłych pragnieniach i gorących modlitwach. Niech zdobywa wieniec chwały Chrystusowej, pogardzając całym światem, a nawet samym sobą, żyjąc w ciszy i samotności, odnosząc się do wszystkich z pokorą i łagodnością, znosząc zło i czyniąc dobro każdemu, kto się mu sprzeciwia, i wystrzegając się każdego, choćby najmniejszego grzechu. Taka postawa jest Bogu miłsza niż umartwienia ciała. Radzę ci zatem, byś w umartwieniach była wstrzemięźliwa, aby w razie potrzeby móc je nasilić, zamiast wskutek przesady doprowadzić się do stanu, w którym w ogóle będziesz zmuszona je przerwać.

Mam bowiem nadzieję, że nie popełnisz błędu osób, skądinąd uznawanych za bardzo uduchowione, które pod wpływem pokus i oszustwa zwodniczej natury zbyt zajmują się zdrowiem cielesnym. Ciągłe się o nie troszczą i niepokoją, a najmniejsza dolegliwość wzbudza w nich obawę, że je utracą. Myślą i rozprawiają niemal tylko o tym, jak postępować w tej sprawie. Dlatego zawsze starają się o zdrowy pokarm, który zresztą często osłabia żołądek poprzez nadmierne wydelikacenie. Czynią to pod pretekstem lepszej służby Bogu, w istocie jednak ulegają pragnieniu pogodzenia dwóch zaciekłych wrogów, jakimi są duch i ciało, pogodzenia, które ani jednemu, ani drugiemu nie przynosi żadnych korzyści, lecz przeciwnie, obu wyrządza poważną szkodę. Przez taką gorliwość bowiem ciała odbiera się zdrowie, a duchowi — pobożność.

Dlatego znacznie pewniejsze i pod każdym względem korzystniejsze jest życie wolne od owej troski, choć nie całkowicie jej pozbawione, z uwzględnieniem stanu zdrowia i sił fizycznych, co do których nie można stosować jednej reguły. Dodam, że nie tylko w sprawach zewnętrznych, ale także w zdobywaniu cnót wewnętrznych powinniśmy zachować umiar. Mówiłem już o tym, zalecając stopniowe zdobywanie cnót.

Rozdział XXLI [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak ulegając złym skłonnościom i namowom szatana, pochopnie oceniamy bliźnich i jak tego unikać*

Z grzechu wysokiego mniemania o sobie rodzi się inny grzech, który powoduje wielką szkodę. Jest nim pochopne osądzanie bliźniego, traktowanie go jak nikczemnika, pogardzanie nim i umniejszanie jego wartości. Ponieważ wada ta rodzi się ze złych skłonności i pychy, one też są jej pokarmem i przyczyniają się do jej wzrostu. Razem z nią jednak rośnie i pycha, niepostrzeżenie oszukując nas i zwodząc. Jeśli tego nie widzimy, tym wyżej wynosimy siebie, im niżej oceniamy innych, przekonani, że obce są nam wszelkie niedoskonałości, których dopatrujemy się u drugich.

Przebiegły szatan, dostrzegłszy w nas takie niedobre nastawienie ducha, dba już tylko o to, byśmy nie zamykali oczu i nie zasypiali, lecz stale widzieli, rozważali i wyolbrzymiali braki drugich. Większość nie wyobraża sobie, jak bardzo się on stara i trudzi, aby w naszych umysłach odcisnąć cudze grzechy. Ponieważ jednak zły duch chce także twojej zguby, uważaj, byś nie wpadła w jego sidła. Kiedy tylko pokazuje ci błąd bliźniego, natychmiast skieruj myśli ku innemu przedmiotowi, a jeśli czujesz skłonność do oceny, powściągnij ją. Pamiętaj, że nie tobie została dana ta władza (por. Mt 7,1; Łk 6,37; 1 Kor 4,5). A nawet gdybyś ją miała, i tak nie byłabyś zdolna sprawiedliwie osądzić, bo rządzą tobą niezliczone namiętności i skłonność do nieuzasadnionych złych myśli.

Skutecznym lekarstwem może być zajęcie myśli potrzebami serca. Gdy rozważysz, ile czeka cię jeszcze pracy nad sobą, ile utrapień, nie będziesz miała czasu ani chęci, by zajmować się cudzymi grzechami. Nadto, uczyniwszy to we właściwy sposób, oczyścisz swoje wewnętrzne oko ze złych skłonności, z których rodzi się ta wstrętna wada. I wiedz, że kiedy myślisz o złu uczynionym przez twego brata, kawałek korzenia tego zła tkwi także w twoim sercu. Ono bowiem, wskutek złego usposobienia, chłonie wszelkie zło, które napotyka.

Dlatego, kiedy czujesz pokusę osądzania cudzych wad, wzbudź w sobie pogardę dla siebie samej, jakbyś to ty popełniła ten grzech, i powiedz w duchu: „Skoro ja, nędzna, tkwię w takich ciężkich grzechach, jakże mogłabym podnieść głowę, aby oglądać i oceniać cudze winy?”. Wówczas broń, która wymierzona w innych, miała zranić ciebie, użyta przeciw tobie, uzdrowi twoje rany.

Jeśli zaś występki są jawne, a wina nie budzi wątpliwości, wybaczyć miłosiernie bratu i ufaj, że ma on w sobie ukryte cnoty. Żeby je zachować, Pan pozwala, aby upadał lub popełniał jakieś grzechy. Dzięki temu będzie pokorniejszy we własnych oczach, a dzięki pogardzie doznanej od bliźnich zyska owoc upokorzenia i stanie się miłszy Bogu. W ten sposób zyska więcej, niż straci.

Jeśli zaś grzech jest i jawny, i ciężki, i zrodzony z zatwardziałości serca, zwróć się myślą ku strasznym wyrokom Boga. W ich świetle zobaczysz, że niektórzy ludzie, zrazu nikczemni, osiągnęli później wielką świętość, inni zaś, przekonani, że osiągnęli stan najwyższej doskonałości, wpadli w otchłań nędzy. Żyj zatem w lęku i obawie przed sobą, a nie przed innymi.

I pamiętaj, że wszystko, co myślisz dobrego o swoich bliźnich i co napęłnia cię radością, jest owocem działania Ducha Świętego, zaś wszelka pogarda, pochopna ocena i oschłość rodzą się z twej złośliwości i diabelskiej namowy. Jeśli jednak jakaś niedoskonałość drugiego człowieka odcisnie się w twoim sercu, nie ustawaj, aż — o ile to możliwe — nie usuniesz jej z serca.

Rozdział XLIV   [powrót](#)   [spis treści](#)

### *Modlitwa*

Jeśli nieufność do siebie, zaufanie do Boga i ćwiczenia są w naszej walce tak nieodzowne, jak to wykazaliśmy, to jeszcze bardziej nieodzowna jest modlitwa — czwarta broń, o której powiedzieliśmy, zaczynając te rozważania. Dzięki niej możemy otrzymać od Boga nie tylko wspomniane rzeczy, ale także inne dobra. Zaprawdę, modlitwa jest narzędziem pozwalającym uzyskać wszelkie łaski, które Pan wylewa na nas ze źródła boskiej dobroci i miłości.

Jeśli nauczysz się dobrze posługiwać modlitwą, uczynisz z niej jakby szpadę, którą Bóg będzie walczył i zwyciężał za ciebie. Aby zaś dobrze się nią posługiwać, powinnaś najpierw spróbować wyrobić w sobie pewne nawyki.

Po pierwsze, niech żywe będzie w tobie pragnienie służenia Bożemu Majestatowi zgodnie z Jego wolą. Aby rozpalić w sobie to pragnienie, pomyśl, że ze względu na Jego najchwalebniejsze przymioty, takie jak dobroć, dostojność, mądrość, piękno i inne nieskończone doskonałości, Bóg jako jedyny zasługuje na to, aby Mu służyć. Pomyśl, że Bóg cierpiał i trudził się na ziemi przez trzydzieści trzy lata — aby służyć tobie! Twoje cuchnące rany zatrute ohydą grzechu uleczył i zabliznił nie za pomocą oliwy, wina i bandaży, lecz najdroższego płynu tryskającego z Jego najświętszych żył i najczystszej ciała rozdartego biczami, cierniami i gwoździami. Pomyśl, jak ważna to służba, skoro dzięki niej stajemy się panami samych siebie, zwycięzcami szatana i dziećmi Bożymi.

Po drugie, niech żywa będzie w tobie wiara i ufność, że Pan chce cię obdarzyć wszystkim, czego potrzebujesz do służenia Mu i czego wymaga twoje dobro. Ta święta ufność jest naczyniem, które Boża opatrzność napęłnia skarbami swoich łask. Im będzie ono większe i pojemniejsze, tym bogatsza modlitwa popłynie w naszym wnętrzu. Czyż niezmienny i wszechmocny Bóg mógłby nam poskąpić swych darów, skoro sam powiedział, byśmy o nie prosili (por. Mt 7,7-11) i obiecał nam nawet swojego Ducha, jeśli z wiarą i wytrwałością będziemy o niego prosić (por. Łk 11,9-13; J 14,16n i 26; 16,7-11 i 13n, 2Kor 1,21n)?

Po trzecie, powinnaś przystępować do modlitwy z wolą spełniania wyłącznie woli Bożej, a nie swojej, zarówno wówczas, gdy prosisz, jak i wówczas, gdy otrzymujesz to, o co prosisz. Powinnaś więc prosić Boga dlatego, że On tak chce, a zarazem pragnąć, by twoje prośby zostały spełnione o tyle, o ile taka jest Jego wola. Słowem, musisz zawsze dążyć do zjednoczenia swojej woli z wolą Bożą, a nie naginać wolę Boga do własnej. Twoja wola bowiem jest zepsuta przez miłość własną, często więc myli się i nie wie, o co prosi. Natomiast wola Boża jest zawsze zjednoczona z niewyobrażalną dobrocią i nigdy się nie myli. Jest zatem zasadą i królową każdej innej woli i zasługuje na to, by spełniać jej pragnienie, to znaczy, iść za nią i służyć jej. Dlatego należy zawsze prosić o rzeczy zgodne z Bożą wolą, a jeśli ma się wątpliwość, czy dana rzecz jest z nią zgodna, prosić o nią pod warunkiem, że pragnie tego Pan. Natomiast o te rzeczy, co do których możesz być pewna, że podobają się Bogu, jak na przykład cnoty, proś bardziej dlatego, żeby Jemu sprawić radość i służyć, niż w jakimkolwiek innym celu czy z jakiegokolwiek innej przyczyny, choćby i duchowej.

Po czwarte, do modlitwy powinnaś przystępować ozdobiona uczynkami stosownymi do tego, o co prosisz, a po zakończeniu modlitwy powinnaś jeszcze usilniej się starać zasłużyć na łaskę i cnoty, których pragniesz. Modlitwie bowiem zawsze powinno towarzyszyć ćwiczenie się w pokonywaniu siebie, do tego stopnia, że jedno powinno zawsze następować po drugim. Inaczej twoja prośba będzie raczej kuszeniem Boga niż szczerym błaganem o cnotę.

Po piąte, prośby zawsze winny być poprzedzone podziękowaniem za otrzymane dobrodziejstwa. Możesz je wyrazić takimi słowami: „Panie mój, który przez swą dobroć stworzyłeś mnie i odkupiłeś, i niezliczoną ilość razy, sama nie wiem ile, uwolniłeś z rąk nieprzyjaciół, udziel mi teraz pomocy. Nie odmawiaj mi tego, o co Cię proszę, choć zawsze Ci się sprzeciwiałam i byłam wobec Ciebie niewdzięczna”. Jeśli zaś prosisz o jakąś konkretną cnotę i napotykasz przeciwności, chcąc wyrobić w sobie tę cnotę, nie zapomnij podziękować Panu za okazję do zasługi, którą ci stworzył, bo to też niemałe dobrodziejstwo.

Po szóste, ponieważ moc zjednywania Boga dla naszych pragnień modlitwa czerpie z Jego naturalnej dobroci i miłosierdzia, z zasług życia i męki Jego Jednorodzonego Syna oraz danej nam obietnicy zadość czynienia naszym prośbom, swoje błaganie zakończ przynajmniej jednym z poniższych wezwań: „Panie, zmiłuj się i udziel mi swojej łaski. Niech zasługi Twojego Syna wyjednają u Ciebie to, o co proszę. Pamiętaj, Boże, o swoich obietnicach i przychyl się do moich prośb”. Kiedy indziej proś o łaski mocą zasług Maryi Dziewicy i innych świętych, którzy wiele mogą wybłagać u Boga i są przez

Niego obdarzani licznymi zaszczytami, bo za życia bardzo czcili Jego Boży Majestat.

Po siódme, trzeba, żebyś modliła się wytrwale, bo pokorna wytrwałość zwycięża Niezwyciężone. Jeśli naprzykrzanie się i wytrwałość ewangelicznej wdowy sprawiły, że zły sędzia spełnił jej prośbę (Łk 18,1-8), to czyż nie sprawią, że do naszych prośb przychyli się Ten, który jest pełnią wszelkiego dobra?

Dlatego, nawet gdyby po modlitwie Pan zwlekał z przyjściem i spełnieniem twoich prośb, a nawet dawał ci znaki przeciwne, nie przestawaj się modlić i ufaj w Jego pomoc. W Nim bowiem nie brak niczego, co potrzebne do udzielania łaski, przeciwnie, wszystko to jest w wielkiej obfitości. Jeśli zatem wina nie leżała po twojej stronie, bądź pewna, że otrzymasz wszystko, o co prosisz lub coś jeszcze bardziej dla ciebie użytecznego, albo też i jedno, i drugie.

I im bardziej będzie ci się wydawać, że prośby twoje są odrzucane, tym bardziej ukorz się i rozmyślając nad swoimi występkami oraz nad Bożym miłosierdziem, coraz mocniej mu ufaj. Jeśli bowiem ufność ta będzie żywa i mocna, to im więcej przeszkód napotka, tym bardziej będzie miła naszemu Panu.

Ponadto, zawsze składaj Mu dziękczynienie, pamiętając, że jest dobry, mądry i miłosierny zarówno wtedy, gdy odmawia ci pewnych rzeczy, jak i wtedy, gdy ci ich udziela. Z radością i pokorą podporządkuj się Bożej opatrzności.

Rozdział XLV [powrót](#) [spis treści](#)

### *Czym jest modlitwa myślna*

Modlitwa myślna to wzniesienie umysłu do Boga z wyrażoną słowami lub bez słów prośbą o to, czego się pragnie.

Tę pierwszą prośbę zanosi się wówczas, kiedy w myśli prosi się o łaskę w takich lub podobnych słowach: „Panie, Boże mój, udziel mi tej łaski ku Twojej czci”. Albo w takich: „Panie mój, sądzę, że podoba Ci się i przysparza Ci chwały, bym Cię prosił i otrzymał tę łaskę. A zatem spełnij we mnie Twoją Bożą wolę”.

Podczas walki z nieprzyjaciółmi proś zaś w taki sposób: „Boże mój, zechciej mi pomóc, abym nie uległa nieprzyjaciółom”. Albo: „Boże mój, schronienie moje, forteco mojej duszy, wspomóż mnie prędko, abym nie upadła”. I nie przestawaj się modlić, stawiając czoło temu, kto walczy przeciw tobie.

A kiedy zakończysz walkę, zwróć się do Pana, pokaż mu wroga, który cię atakował, i słabość twojej woli, by mu się oprzeć, mówiąc: „Oto, Panie, stworzenie będące dziełem Twoich rąk i dzięki Twej najwyższej dobroci zbawione przez Twoją krew. A oto Twój nieprzyjaciel, który stara się odebrać je Tobie i pożreć. Panie mój, zwracam się do Ciebie, ufam tylko Tobie. Ty jesteś wszechmocny i dobry i widzisz, że bez Ciebie jestem bezsilna i gotowa poddać się nieprzyjacielowi. Wspomóż mnie zatem, nadziejo moja, forteco duszy mojej”.

Z kolei prośba bez słów ma miejsce wtedy, gdy wznosimy umysł do Boga, aby otrzymać jakąś łaskę, okazując, że jej potrzebujemy, lecz nic nie mówiąc i niczego nie rozważając. Dzieje się tak, kiedy modląc się, uznajemy, że jesteśmy bezsilni wobec zła i że sami z siebie nie potrafimy czynić dobra; następnie, rozpaliwszy w sobie pragnienie służenia Panu, wpatrujemy się w Niego z pokorą i wiarą, oczekując Jego pomocy. Taka świadomość, takie gorące pragnienie i taka wiara w obliczu Boga jest modlitwą, w której skrycie prosi się Boga o to, czego się potrzebuje. A im jaśniejsza jest owa świadomość, im gorętsze owe pragnienie, im żywsza wiara — tym skuteczniejsza będzie prośba.

Jest też także inny, bardziej szczegółowy rodzaj modlitwy potencjalnej, którą odmawia się poprzez zwykłe zwrócenie umysłu do Boga z prośbą o to, aby udzielił nam pomocy. Zwrócenie to nie jest niczym innym, jak milczącym wspomnieniem i milczącą prośbą o ową łaskę, o którą prosiliśmy wcześniej.

Naucz się więc, córko, takiej modlitwy i niech ci ona wejdzie w nawyk. Zobaczysz, że po tę broń możesz sięgnąć w każdym miejscu i o każdym czasie — nie da się wprost opisać, jak wielką ma ona wartość i jaki przynosi pożytek.

Rozdział XLVI [powrót](#) [spis treści](#)

### *Modlitwa w formie rozważania*

Jeśli chcesz modlić się przez dłuższy czas — przez pół godziny, godzinę lub dłużej — do modlitwy dodaj rozważanie życia i męki Jezusa Chrystusa, stosownie do cnoty, której pragniesz. Na przykład, jeśli chcesz otrzymać łaskę cnoty cierpliwości, rozważaj niektóre części tajemnicy ubiczowania.

Po pierwsze, jak na rozkaz Piłata, wśród krzyków i szyderstw Pan został poprowadzony przez szafarzy zła do miejsca, w którym miano Go ubiczować.

Po drugie, jak rozwścieczeni oprawcy zdarli z Niego szaty, obnażając Jego najczystsze ciało.

Po trzecie, jak Jego niewinne ręce skępowano szorstkim sznurem i przywiązano do pręgierza.

Po czwarte, jak z poranionego i poszarpanego biczami ciała Jezusa na ziemię trysnęły strugi Boskiej krwi.

Po piąte, jak kolejne uderzenia w te same miejsca rozjątrzyły wcześniejsze rany.

Do tego rozważania wykorzystaj zmysły, aby, na ile to możliwe, odczuć straszliwą udrękę i dojmujący ból, które znosił twój najdroższy Pan w całym swym najświętszym ciele. Następnie skoncentruj swoje rozważania na Jego najświętszej duszy, zgłębiając — na ile tylko zdołasz — cierpliwość i łagodność, z jakimi znosił te męczarnie, stale przy tym łaknąc coraz większych i dotkliwszych cierpień dla większej chwały Ojca i dla naszego zbawienia.

Rozmyślaj o tym rozpalona żarliwym pragnieniem znoszenia udręki albo patrz, jak Jezus prosi Boga, by udzielił ci łaski cierpliwego niesienia krzyża, który ci ciąży, lub też jakiegokolwiek innej łaski. Dlatego, wielokrotnie nakłaniając wolę do cierpliwego znoszenia wszystkiego, zwróć umysł do Ojca. Podziękuj Mu najpierw za to, że powodowany jedynie miłością, posłał na świat swojego Jednorodzonego Syna, by znosił nieprzeliczone męczarnie i wypraszał dla ciebie łaski. Później proś Go o łaskę cierpliwości mocą uczynków i błagań Jego Syna.

Rozdział XLVII [powrót](#) [spis treści](#)

*Inny sposób modlitwy przez rozważanie*

Możesz także modlić się i rozmyślać w inny sposób.

Kiedy skończysz rozważać cierpienia naszego Pana i pojdziesz gorliwość ducha, z jaką je znosił, od ogromu Jego męczarni i cierpliwości przejdź do innych rozmyślań. Rozważaj Jego zasługi oraz radość i chwałę wiecznego Ojca zrodzone z doskonałego posłuszeństwa ukrzyżowanego Syna (por. Flp 2,8; Hbr 5,8).

Przedstawiając Bożemu Majestatowi te dwie rzeczy, ich mocą proś o łaskę, której pragniesz. Możesz to czynić, rozważając nie tylko mękę Jezusa, ale też każdy Jego uczynek wewnętrzny lub zewnętrzny spełniony w innej tajemnicy.

Rozdział XLVIII [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak modlić się za wstawiennictwem Maryi Dziewicy*

Istnieje jeszcze jeden sposób rozmyślania i modlitwy, a mianowicie za wstawiennictwem Maryi Dziewicy. Wówczas umysł zwraca się najpierw do wiecznego Boga, później do słodkiego Jezusa, a wreszcie do chwalebnej Matki.

Zwracając się do Boga, rozważ dwie rzeczy. Pierwsza to rozkosz, którą On ab aeterno rozważany w Maryi czerpał, zanim została ona powołana do życia z nicości. Druga to Jej cnoty i uczynki po przyjściu na świat.

Rozkosze rozważaj w następujący sposób. Wznies się myślą ponad wszelki czas i wszelkie stworzenie. Wszedłszy w ten sposób do wieczności i do umysłu Boga, rozważaj rozkosze, które czerpał On z Maryi Dziewicy. Znalazłszy pośród tych rozkoszy samego Boga, ich mocą proś o łaskę i siłę, by zniszczyć swoich nieprzyjaciół, a szczególnie tego, z którym walczysz w danej chwili. Następnie, przechodząc do rozważania licznych i wyjątkowych cnót i uczynków najświętszej Matki i przedstawiając je Bogu, już to wszystkie razem, już to niektóre z nich, ich mocą proś Jego nieskończoną dobroć według swoich potrzeb.

Następnie, zwracając umysł do Syna, przypomnij Mu dziewicze łono, które nosiło Go przez dziewięć miesięcy; uniżenie, z jakim po narodzinach Maryja Panna wysławiała Go, uznawszy w nim prawdziwego człowieka i prawdziwego Boga, swojego Syna i Stworzyciela; litościwe oczy, które oglądały Go tak ubogiego, i ramiona, które Go tuliły; słodkie pocałunki, którymi Go obsypywała, i mleko, którym go karmiła; a także wszystkie trudy i zmartwienia, które znosiła z Jego powodu, tak za Jego życia, jak i w godzinie Jego śmierci. Mocą ich wszystkich łagodnie nakłonisz Boskiego Syna do spełnienia Twoich próśb.

Wreszcie, zwracając się do Najświętszej Maryi Dziewicy, przypomnij Jej, że przez wieczną Opatrzność i Dobroć została wybrana na matkę łaski i litości oraz na naszą wspomóżycielkę. Dlatego, po jej błogosławionym Synu, Ona jest naszą najpewniejszą ucieczką. Poza tym przypomnij Jej znaną prawdę, którą poświadczają niezliczone cuda, że nie zdarzyło się nigdy, by osoba wzywająca z wiarą Jej pomocy nie została wysłuchana. Wreszcie prosz, żeby przez wzgląd na udręki, które Jej jedyny Syn znosił dla naszego zbawienia, wyjednała ci u Niego łaskę, a także aby dla Jego większej chwały i ku Jego upodobaniu udręki te odniosły w tobie taki skutek, dla jakiego On je znosił.

## Rozdział XLIX [powrót](#) [spis treści](#)

Rozważania pozwalające z wiarą i ufnością zwracać się do Maryi Dziewicy

Jeśli chcesz zwracać się do Maryi Dziewicy w każdej potrzebie z wiarą i ufnością, mozesz to osiągnąć dzięki następującym rozważaniom.

Po pierwsze, doświadczenie uczy, że wszystkie naczynia, w których przechowuje się piżmo lub jakiś cenny napój, zachowują zapach tych substancji także po opróżnieniu. Zapach ten jest tym mocniejszy, im dłużej wypełniały one naczynia, zwłaszcza zaś, jeśli coś zostało na dnie, choć piżmo i każdy cenny napój mają przecież ograniczone i skończone zalety. Podobnie ten, kto przebywa blisko wielkiego ognia, przez dłuższy czas po oddaleniu się od niego zatrzymuje w sobie jego ciepło.

A skoro tak, to wyobraż sobie, jakim ogniem miłości, miłosierdzia i zmiłowania musi być wypełnione i płonąć serce Maryi! Ona bowiem przez dziewięć miesięcy nosiła w dziewiczym łonie i zawsze nosi w swym kochającym sercu Syna Bożego, który jest samą miłością, miłosierdziem i zmiłowaniem. Te zaś nie są skończone i ograniczone, lecz nieskończone i bezgraniczne.

Skoro więc każdy, kto zbliża się do wielkiego ognia, nie może nie ogrzać się od jego ciepła, to tym bardziej każdy potrzebujący pomocy otrzyma wsparcie i łaskę, jeśli z pokorą i wiarą zbliży się do ognia miłości, miłosierdzia oraz zmiłowania, którym nieustannie płonie serce Maryi Dziewicy. I tym więcej otrzyma, im częściej i z większą wiarą i ufnością będzie się do niego zbliżał.

Po drugie, żadna istota stworzona nigdy tak bardzo nie miłowała Jezusa Chrystusa ani tak gorliwie nie spełniała Jego woli, jak Jego najświętsza Matka. Jeśli zatem sam Syn Boży, który całe swoje życie i siebie samego oddał za nas, grzeszników, dał nam swoją matkę na matkę i wspomóżycielkę, aby nam pomagała i była dla nas narzędziem zbawienia, czyż owa Matka i wspomóżycielka mogłaby nie wysłuchać nas i zbuntować się przeciw woli Syna?

A zatem, córko, w każdej potrzebie z ufnością zwracaj się do najświętszej Matki, Maryi Dziewicy, ponieważ ufność ta jest błogosławiona i pewne jest schronienie w Tej, która wciąż udziela nam łask i miłosierdzia.

## Rozdział L [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak rozmyślać i modlić się za wstawiennictwem aniołów i wszystkich świętych*



Pomoc aniołów i świętych z nieba możesz otrzymać na dwa sposoby.

Po pierwsze, zwróć się do wiecznego Ojca i przedstaw Mu zarówno miłość i cześć, którymi obdarza Go cała niebieska świta, jak i trudy i cierpienia, które przez wzgląd na Jego miłość święci znosili na ziemi. Następnie, mocą ich wszystkich, proś Boży Majestat o wszystko, czego potrzebujesz.

Po drugie, zwróć się do pełnych chwały duchów jako do tych, które pragną nie tylko tego, byśmy stali się doskonali, ale także tego, byśmy zasiedli kiedyś na tronie jeszcze wyższym niż tron, na którym same zasiadają. Błagaj, by pomogły ci w walce z grzechami i nieprzyjaciółmi i by czuwały nad tobą w godzinie śmierci.

Rozważaj łaski, które święci otrzymali od Stwórcy, i wzbudź w sobie miłość do tych chwalebnych duchów oraz taką radość, że otrzymali owe hojne dary, jak gdybyś sama je otrzymała. A nawet raduj się, że one więcej ich otrzymały niż ty, bo taka była wola Boga, za co chwala Mu i dziękczynienie.

Aby przeprowadzać to ćwiczenie właściwie i bez zbędnego trudu, podziel zastępy błogosławionych według dni tygodnia w następujący sposób: na niedzielę wybierz dziewięć chórów anielskich, na poniedziałek — świętego Jana Chrzciciela, na wtorek — świętych patriarchów i proroków, na środę — apostołów, na czwartek — męczenników, na piątek — pozostałych świętych oraz papieży, na sobotę — pozostałe święte oraz dziewice. W żaden dzień jednak nie zapominaj o częstym zwracaniu się do Maryi Dziewicy, królowej wszystkich świętych, do twojego anioła stróża, świętego Michała Archanioła oraz wszystkich twoich świętych wspomóżycieli.

Codziennie módl się do Maryi Dziewicy, Jej Syna i Ojca niebieskiego, aby w swej łaskawości jako głównego wspomóżyciela i orędownika zechcieli wyznaczyć ci świętego Józefa, małżonka samej Maryi Dziewicy. Następnie, zwracając się do tego świętego, proś z ufnością, by przyjął cię pod swoją opiekę.

Wiele opowiada się o tym wspaniałym świętym i licznych łaskach, które otrzymali od niego ci, co mieli do niego nabożeństwo i zwracali się do niego nie tylko w potrzebach duchowych, ale i doczesnych. Wiadomo, że bardzo pomaga pobożnym w przygotowaniu się do dobrej modlitwy i rozmyślenia. Jeśli Bóg tak bardzo ceni sobie innych świętych, którzy żyjąc wśród nas, byli Mu posłuszni i oddawali Mu cześć, jakże cenić musi tego najpokorniejszego świętego i jego modlitwy! Już na ziemi Bóg niezwykle go wywyższył, gdyż zechciał się mu podporządkować i jako ojcu być mu posłuszny i usługiwać mu (por. Łk 2,51).

## Rozdział LI [powrót](#) [spis treści](#)

### Rozważanie męki Chrystusa w celu wzbudzania różnych uczuć

Wszystko, co dotąd powiedziałem na temat Męki Pańskiej, dotyczy modlitwy i rozmyślenia za pośrednictwem próśb. Teraz powiem jeszcze, jak można z jednego rozmyślenia dobywać różne uczucia. Jeśli, na przykład, rozważasz tajemnicę ukrzyżowania, możesz rozważać jej następujące części.

Po pierwsze, jak na górze Kalwarii rozwścieczony tłum odarł Pana z szat, wrywając Mu kawałki ciała przyschnięte do sukni po biczowaniu.

Po drugie, jak zerwano Mu z głowy koronę cierniową, a potem, ponownie Mu ją nakładając, zadano kolejne rany.

Po trzecie, jak okrutnie przybito Go gwoździami do krzyża.

Po czwarte, jak się okazało, że Jego święte członki nie sięgają do otworów przeznaczonych na gwoździe i jak wtedy owe psy tak brutalnie Go rozciągały, że można było policzyć wszystkie kości.

Po piąte, jak Pan całym ciężarem swego ciała zawisł na twardym drzewie krzyża, co sprawiło, że Jego przenaświętsze rany rozdarły się, przysparzając Mu niewyobrażalnego bólu.

Jeśli pragniesz wzbudzić w sobie miłość, przechodź myślą do coraz głębszego poznania nieskończonej dobroci i miłości, którymi obdarza cię Pan. Im lepiej pojmiesz, jak bardzo chciał On cierpieć za ciebie, tym bardziej wzrośnie w tobie miłość.

Od poznania dobroci i nieskończonej miłości, które okazał ci Pan, możesz bez trudu przejść do żalu i bólu, że tak wiele razy obraziłaś Boga i byłaś wobec Niego niewdzięczna, choć On tyle za ciebie wycierpiał.

Aby wzbudzić w sobie nadzieję, rozmyślaj nad tym, że Pan przyjął tę mękę dla zgładzenia twoich grzechów i uwolnienia cię z więzów szatana i twoich własnych grzechów, oraz zjednania ci przychylności wiecznego Ojca, a także po to, abyś z ufnością zwracała się do Niego w każdej potrzebie. Poczujesz radość, przechodząc od cierpienia Pana do jego skutków. Dzięki niemu Jezus gładzi grzechy całego świata, uśmierza gniew Ojca, pokonuje księcia ciemności, zabija śmierć i pomnaża anielskie chóry. Raduj się więc radością, którą czerpie stąd Przenajświętsza Trójca, Maryja Dziewica i Kościół tryumfujący i walczący.

Aby wzbudzić w sobie nienawiść do własnych grzechów, posłuż się całym rozważaniem, jakby jedynym powodem, dla którego Pan cierpiał, było obudzenie w tobie nienawiści do złych skłonności, zwłaszcza zaś tej, która najbardziej tobą zawładnęła i najbardziej zasmuca Jego Bożą dobroć.

Aby wzbudzić w sobie zdumienie, pomyśl, czy może być coś bardziej zdumiewającego niż to, że Stwórca wszechświata, Dawca wszelkiego życia, zostaje zabity przez stworzone przez siebie istoty; niż to, że najwyższy Majestat doznaje upokorzenia, sprawiedliwość zostaje skazana na śmierć, a piękność Boga zostaje wyszydzona; niż to, że miłość Ojca niebieskiego zostaje znienawidzona, wcielona światłość pokonana przez ciemność, a chwała i radość zostają uznane za hańbę i obelgę dla rodzaju ludzkiego i wrzucone w otchłań nędzy.

Aby współczuć cierpiącemu Panu, nie tylko rozmyślaj nad Jego cierpieniami cielesnymi, ale też przeniknij myślą nieporównanie większe cierpienia duchowe. I skoro będziesz cierpieć z powodu tych pierwszych, dziwne byłoby, gdyby z powodu tych ostatnich twoje serce nie pękało z bólu.

Dusza Chrystusa widziała istotę Boskości tak, jak teraz widzi ją w niebie. Wiedziała też, że jest ponad wszelką miarę godna czci i tego, aby jej służyć, i przez wzgląd na swą niewyraźną miłość do Boga pragnęła, aby wszystkie stworzenia ze wszystkich sił temu się oddawały. Dlatego kiedy widziała, iż niezliczone grzechy i obrzydliwe występki tego świata sprawiają, że istota Boskości jest bezpodstawnie obrażana i pogardzana, przeszywał ją niewypowiedziany ból, który stawał się tym bardziej nieznośny, im większa była jej miłość i pragnienie, aby wszyscy czcili tak wielki Majestat i Mu służyli.

I podobnie jak nie można pojąć ogromu tej miłości i tego pragnienia, tak też nie ma człowieka, który mógłby zrozumieć, jak dojmujące i głębokie było duchowe cierpienie ukrzyżowanego Pana. Albowiem tak samo mocno kocha On wszystkie stworzenia i cierpi z powodu ich grzechów, które oddalają je od Niego. W istocie bowiem każdy grzech śmiertelny kiedykolwiek popełniony przez ludzi sprawia, że na ile kto grzeszy, na tyle Chrystus oddala się od Ojca, z którym jest związany przez miłość. A oderwanie to jest tym bardziej bolesne od odrywania członków od ciała, im bardziej dusza, jako czysty duch, byt znacznie szlachetniejszy i doskonalszy od ciała, zdolna jest do odczuwania cierpienia.

Spośród wszystkich cierpień zadawanych Panu przez stworzenia najdotkliwszy był ból, który odczuł On z powodu grzechów ludzi potępionych, którzy nie mogąc się nigdy z Nim zjednoczyć, cierpią wieczne i nieporównywalne z niczym udręki.

A jeśli dusza, wzruszona męką najdroższego Jezusa, przejdzie myślą dalej, będzie razem z Nim cierpiała jeszcze większe udręki nie tylko z powodu grzechów już popełnionych,

ale także tych, które nigdy nie zostały popełnione. Nie ma bowiem wątpliwości, że nasz Pan kosztem swoich udręk wyjednał nam przebaczenie grzechów popełnionych i ochronę przed tymi, których nie popełniono.

Córko, nie zabraknie ci powodów do rozważań umożliwiających cierpienie z powodu męczarni Ukrzyżowanego. Nigdy bowiem żadne rozumne stworzenie nie odczuło i nie będzie odczuwać cierpienia, którego On nie odczułby w sobie. Wszelkie szyderstwa i pokusy, upokorzenia i pokuty, cierpienia i trudy wszystkich ludzi na świecie bolały duszę Chrystusa bardziej niż ludzi, którzy je znosili. W istocie bowiem nasz Pan najlitościwszy doskonale widział wszystkie wielkie i małe cierpienia duszy i ciała, nawet najlżejszy ból głowy czy też ukłucie igły, i w swoim niezmiernym miłosierdziu chciał odcisnąć je w swoim sercu.

Wszelako nie sposób opisać, jak boleśnie przeszły Jego serce cierpienia Jego najświętszej matki. Zawsze kiedy Pan cierpiał i znosił męczarnie, święta Dziewica cierpiała także i znosiła straszliwe, choć nie tak intensywne jak jej Syn, męczarnie. A cierpienia te rozjątrzały u Jej błogosławionego Syna wewnętrzne rany do tego stopnia, że Jego najśłodsze serce było poranione jakby przez niezliczone rozżarzone miłością strzały. Serce to, wskutek tylu cierpień, można by nazwać wręcz miłosnym piekłem dobrowolnych męczarni, jak pisze pewna pobożna dusza, która ze świętą prostotą zwykła je w ten sposób nazywać\*.

\* Por. bł. Camilla Battista z Varano. *Dolori mentali di Cristo, Ilsecan-do dolore*, Paryż 1660, s. 282.

Córko, jeśli dobrze rozważysz przyczynę wszystkich męczarni, które znosił ukrzyżowany Odkupiciel, nie znajdziesz niczego poza naszym grzechem.

Wniosek z tego jest prosty: współczucie i dziękczynienie, których On od nas oczekuje i które jesteśmy mu winni, polegają na tym, by z miłości do Niego cierpieć z powodu zniewagi, jakiej doznał, by ponad wszystko nienawidzić grzechu i mężnie walczyć z nieprzyjaciółmi i złymi skłonnościami. Tylko tak porzucimy dawnego człowieka i jego uczynki, przyobleczemy się w nowego człowieka (por. Ef 4,20-24) i ozdobimy naszą duszę ewangelicznymi cnotami.

Rozdział LII [powrót](#) [spis treści](#)

*Owoce, które można pozyskać Z rozmyślenia o Ukrzyżowanym. Naśladowanie Jego cnót*

Niech jednym spośród owoców tego świętego rozmyślenia będzie to, że będziesz cierpieć nie tylko z powodu popełnionych grzechów, ale i dlatego, że są w tobie nieuporządkowane namiętności, które przybiły do krzyża twego Pana.

Drugim owocem niech będzie to, że będziesz prosić o przebaczenie swoich win i łaskę doskonałej nienawiści wobec samej siebie, by już Go więcej nie obrażać, lecz — czego bez tej świętej nienawiści nie sposób dokonać — kochać Go i służyć Mu w podzięce za wszelkie cierpienia, które dla ciebie znosił.

Trzeci owoc niech będzie taki, że aż do samej śmierci będziesz skutecznie tępić wszelkie swoje złe skłonności, nawet te najdrobniejsze.

Czwarty owoc niech będzie taki, że będziesz się starała naśladować cnoty Zbawiciela, który cierpiał nie tylko po to, by odkupić nasze grzechy, ale także po to, by dać nam wzór i byśmy szli za Nim Jego śladami (por. 1 P 2,21).

W tym zaś pomogą ci odpowiednie rozmyślenia. Na przykład, jeśli pragniesz zdobyć cierpliwość na wzór Chrystusa, rozważaj następujące punkty.

Po pierwsze, co w czasie swojej męki dusza Chrystusa czyni w stosunku do Boga.

Po drugie, co Bóg czyni w stosunku do duszy Chrystusa.

Po trzecie, co dusza Chrystusa czyni w stosunku do siebie i swojego najświętszego ciała.

Po czwarte, co Chrystus czyni w stosunku do nas.

Po piąte, co my winniśmy czynić w stosunku do Chrystusa.

Rozważaj zatem, po pierwsze, jak dusza Chrystusa, cała skupiona na Bogu, zdumiewa się, widząc, że ta nieskończona wielkość, w porównaniu z którą wszystkie stworzone rzeczy są niczym, znosi — trwając w swojej chwale — największe niegodziwości dla człowieka, od którego nie otrzymała nic poza niewiernością i zniewagami. Rozważaj, jak ją wielbi, dziękuje jej i się jej oddaje.

Po drugie, zastanów się, co Bóg czyni w stosunku do duszy Chrystusa. Jak gorąco nakłania ją do tego, by przez wzgląd na nas znosiła policzkowania, splunięcia, bluźnierstwa, biczowanie, ciernie i krzyż, odkrywając przed nią, że się raduje, widząc, iż zdana jest na wszelkiego rodzaju szyderstwa i męczarnie.

Po trzecie, pomyśl o duszy Chrystusa — jak pojawił się, że Bóg się z tego raduje, i jednocześnie darząc gorącym uczuciem Boży Majestat, uszczęśliwiona sposobi się do posłuszeństwa Jego najświętszej woli. Czyni to zarówno przez swoje nieskończone zasługi, jak i przez niewyobrażalne powinności, które ma wobec Niego, Majestat ten każe jej bowiem cierpieć z miłości do nas, aby dać nam przykład. Któż zgłębi owe pragnienia, które odczuwała wtedy ta najczystsza i najbardziej kochająca dusza? Znajdowała się ona w labiryncie udręk, wciąż szukając i nie znajdując dość nowych sposobów i nowych dróg cierpienia. Dlatego dobrowolnie oddała samą siebie i swoje niewinne ciało na pastwę występnych ludzi i diabłów z piekła, pozwalając im czynić z nim, co zechcą.

Po czwarte, spójrz na Jezusa, który patrząc na ciebie z litością, mówi: „Córko, oto dokąd doprowadziły mnie twoje nieuporządkowane zachcianki, a wszystko przez to, że nawet w najmniejszym stopniu nie chciałaś się przemóc. Oto jak bardzo cierpię i z jaką radością to robię, z miłości do ciebie i aby dać ci wzór prawdziwej cierpliwości. Proszę cię, córko, byś przez wzgląd na wszystkie moje cierpienia chętnie niosła ten i każdy inny krzyż, który będzie mi się podobał. Oddaj się w ręce prześladowców, których ci przeznaczę, choćby z największą podłością i okrucieństwem nastawali na twój honor i życie. Gdybyś wiedziała, jak wielką mam z tego pociechę! Możesz ją przecież dostrzec w tych ranach, które z wielką radością przyjąłem, by ozdobić cennymi cnotami twoją nędzną duszę, którą ukochałem więcej, niż możesz to pojąć. I jeśli ja z tego powodu znalazłem się w tym stanie, dlaczego ty, moja droga oblubienico, nie chcesz pocierpieć choć trochę, by uradować moje serce i złagodzić ból ran powstałych z powodu twej niecierpliwości, która tak gorzko mnie udręczyła, bardziej niż same rany?”.

Po piąte, pomyśl, kim jest ten, kto tak z tobą rozmawia, a zobaczysz, że to sam Król chwały, Chrystus — prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Rozważ ogrom Jego cierpienia i hańby, na które nie zasłużył nawet najpodlejszy na świecie złodziej. Spójrz, jak Pan nie tylko trwa i cierpliwie znosi te niezliczone męczarnie, lecz nawet raduje się nimi, jakby to było Jego wesele. Im mniej wody, tym ogień lepiej płonie — wraz ze zwiększeniem męczarni, które w swym bezmiernym miłosierdziu uznaje za małe, rośnie Jego radość i pragnienie znoszenia jeszcze większych udręk. Rozmyślaj, jak najłagodniejszy Pan cierpiał i uczynił to wszystko nie z przymusu i nie dla własnej korzyści, lecz, jak sam powiedział, z miłości do ciebie, abyś Jego wzorem ćwiczyła się w cnocie cierpliwości. Myśląc o tym, czego Pan oczekuje od ciebie, i o radości, jaką Mu sprawisz, ćwicząc się w tej cnocie, wzbudź w sobie pragnienie, byś nie tylko cierpliwie, ale też z radością przyjmowała krzyż, który teraz niesiesz, i każdy inny, choćby najcięższy, aby przez to lepiej naśladować Boga i ulżyć Mu w cierpieniu.

Stawiając sobie przed oczami umysłu hańbę i gorycz, na które wystawił się dla ciebie, a także Jego wytrwałość i cierpienie, zawstydz się, jeśli ci się wydaje, że twoja cierpliwość jest choćby cieniem Jego cierpliwości, a twoje cierpienia i hańba — prawdziwymi cierpieniami i hańbą. I tego się obawiaj, że każda, nawet najmniejsza, przelotna myśl, by

nie cierpieć z miłości do twojego Pana, znajdzie sposób, żeby choć na chwilę zatrzymać się w twoim sercu.

Ten ukrzyżowany Pan, córko moja, jest księgą, którą daję ci do czytania. Znajdziesz w niej prawdziwy obraz każdej cnoty. Jest to bowiem księga życia, która nie tylko uczy umysł słowami, ale też rozpala wolę żywym przykładem. Cały świat jest pełen ksiąg, jednak wszystkie one, razem wzięte, nie nauczą cię zdobywania cnót tak doskonale, jak spojrzenie na ukrzyżowanego Boga.

Córko, wiedz jedno: ci, którzy długie godziny płaczą nad męką naszego Pana i rozważają Jego cierpliwość, a później, napotykając przeciwności, okazują się tak niecierpliwi, jakby w czasie modlitwy nauczyli się czegoś odwrotnego, podobni są do żołnierzy, którzy oczekując na bitwę w zaciszu namiotów, obiecują sobie mężne czyny, ale na widok wrogów porzucają broń i w popłochu uciekają. A czyż jest coś głupszego i marniejszego niż to, że widzi się jakby w wypolerowanym zwierciadle cnoty Pana, miłuje się je i wielbi, lecz zapomina się o nich całkowicie albo nie ceni ich, gdy pojawia się okazja do pracy nad nimi?

Rozdział LIII [powrót](#) [spis treści](#)

### *Najświętszy Sakrament Eucharystii*

Córko, dotąd wyposażyłem cię w cztery rodzaje broni nieodzowne do pokonania wrogów, a także w liczne przestrogi i rady, jak się nimi właściwie posługiwać. Mam jednak dla ciebie jeszcze jedną broń. Jest nią Najświętszy Sakrament Eucharystii. I podobnie jak ten sakrament przewyższa wszystkie sakramenty, podobnie piąta broń jest skuteczniejsza od pozostałych.

Wartość pierwszych czterech rodzajów broni wynika z zasług i łaski, które wyjednał nam Chrystus przez swoją krew. Ta broń natomiast to sama krew i ciało, dusza i boskość Chrystusa. Za pomocą tamtych walczy się z nieprzyjaciółmi mocą Chrystusa. Za pomocą tej ostatniej walczymy z nimi razem z Chrystusem, a Chrystus walczy razem z nami, bo ten, kto spożywa ciało Chrystusa i pije Jego krew, trwa w Chrystusie, a On w nim (por. J 6,56-57).

Broni tej można używać — tak jak się przyjmuje Najświętszy Sakrament — na dwa sposoby: sakramentalnie, czyli raz dziennie, oraz duchowo, czyli w każdej chwili. Dlatego czyniąc to na drugi sposób, powinnaś jak najczęściej używać tej broni, a na pierwszy — za każdym razem, kiedy jest to dozwolone.

Rozdział LIV [powrót](#) [spis treści](#)

### *Sposób przyjmowania Najświętszego Sakramentu*

Do tego najświętszego ze wszystkich sakramentów możemy przystępować w rozmaitych celach. Aby je osiągnąć, winniśmy postępować w określony sposób zarówno przed komunią, w czasie komunii, jak i po komunii.

Przed komunią, niezależnie od celu, w jakim ją przyjmujemy, winniśmy w sakramencie pokuty oczyścić się z grzechu ciężkiego, jeśli mamy taki na sumieniu. Potem winniśmy z całego serca ofiarować Jezusowi Chrystusowi siebie, wraz z duszą, wszystkimi siłami i wszystkimi władzami, ponieważ w tym Najświętszym Sakramencie On obdarza nas swoją krwią i ciałem, duszą i boskością, i zasługami. I zważywszy, że nasz dar, w porównaniu z Jego, jest niczym lub prawie niczym, winniśmy chcieć ofiarować Jego Majestatowi tyle, ile razem złożyły mu w ofierze wszystkie stworzenia ziemskie i niebieskie.

Dlatego, chcąc przyjąć Jezusa po to, by zostali w tobie pokonani twoi i Jego nieprzyjaciele, przed komunią, w przeddzień wieczorem lub jak najwcześniej rano, zacznij rozmyślać o tym, że Syn Boży pragnie, byś za pomocą Najświętszego Sakramentu uczyniła Mu miejsce w swoim sercu. Będzie mógł wówczas zjednoczyć się z tobą i pomóc ci wyzbyć się wszelkich występnych namiętności. To pragnienie naszego Pana jest tak wielkie i silne, że umysł stworzony nie jest w stanie go ogarnąć.

By choć w jakiejś części je pojąć, uświadom sobie dobrze dwie rzeczy.

Pierwszą jest niewysłowione szczęście, które odczuwa dobry Bóg, kiedy może być z nami. Nazywa je swoją radością (por. Prz 8,31).

Drugą jest to, że Bóg ponad wszystko nienawidzi grzechu, ponieważ jest on przeszkodą w tak upragnionym związku z nami, a zarazem stanowi przeciwieństwo wszelkich boskich doskonałości. Ponieważ Bóg jest najwyższym dobrem, czystym światłem i nieskończoną pięknnością, nie może nie nienawidzić grzechu i się nim nieskończenie nie brzydzić. Grzech jest bowiem niczym innym, jak tylko ciemnością, błędem i nieznośną plamą na duszy człowieczej.

Pan tak bardzo nienawidzi grzechu, że jego zniszczenie miały na celu wszelkie dzieła Boże opisane w Starym i Nowym Testamencie, zwłaszcza najświętsza męka Jego Syna. On — jak mówią słudzy Boży — by oczyścić nas z najmniejszej winy, gdyby zaszła potrzeba, zgodziłby się po tysiącuroć umrzeć.

Dzięki takim rozważaniom pojdziesz, choć jeszcze niedoskonale, jak bardzo Pan pragnie wejść do twego serca, by całkowicie pokonać i usunąć z niego wszystkich twoich i Jego nieprzyjaciół — i wtedy zapłoniesz żywym pragnieniem przyjęcia Go w tym celu. Zyskasz w ten sposób szlachetność i nadzieję na przybycie niebieskiego Hetmana, będziesz więc mogła wielokrotnie wyzwalać na pojedynek namiętność, którą chcesz pokonać. Stłum ją kilkakrotnie za pomocą przeciwnych pragnień, spełniając cnotliwe uczynki przeciwne tej namiętności. Czyń to wieczorem i rankiem przed przyjęciem Najświętszego Sakramentu.

Na chwilę przed przystąpieniem do Najświętszego Sakramentu obejmij jednym spojrzeniem wszelkie swoje winy od ostatniej komunii do chwili obecnej. Popełniłaś je, jakby Boga nie było albo jakby nie cierpiał za ciebie w tajemnicy krzyża. Wyżej ceniłaś sobie własne, nędzne przyjemności i zachcianki niż wolę i chwałę Boga. Dlatego ze wstydem i świątobliwą bojaźnią wyznaj, że jesteś niewdzięczna i niegodna. Potem pomyśl, że bezmierna otchłań dobroci Pana przyzywa otchłań twojej niewdzięczności i małej wiary. Przystąp więc do Niego z wiarą, czyniąc Mu miejsce w sercu, żeby całkowicie nim zawładnął. A przygotowując to miejsce, najpierw usuń z serca wszelkie przywiązanie do stworzeń. Następnie zaś zamknij je szczelnie, by nikt poza twoim Panem nie miał do niego dostępu.

Po przyjęciu komunii schroń się od razu w zaciszu swego serca. Najpierw adoruj Pana, a później z pokorą i szacunkiem mów w myślach do Niego: „Widzisz, Panie, moje jedyne dobro, jak łatwo Cię obrażam i jak pokonuje mnie ta namiętność, od której sama nie potrafię się uwolnić. Jednak ta bitwa jest przede wszystkim Twoja i od Ciebie mam nadzieję uzyskać zwycięstwo, choć moim zadaniem jest nie ustawać w walce”. Później zwróć się do wiecznego Ojca. Jako dziękczynienie i dowód zwycięstwa nad sobą złóż Mu w ofierze Jego błogosławionego Syna, którego On ci dał i którego masz w sobie. Mężnie walcząc ze złą namiętnością, z wiarą spodziewaj się zwycięstwa od Boga. Nawet gdyby zwlekał, nie zawiedzie cię, jeśli ze swej strony zrobisz wszystko, co możesz.

Rozdział LV [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak powinniśmy przygotowywać się do komunii, by wzbudzić w sobie miłość*

Jeśli przez ten niebiański sakrament chcesz obudzić w sobie miłość do Boga, poprzedniego wieczoru rozmyślaj nad tym, że nie dość, iż ten wielki i wszechmocny Pan stworzył cię na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26), nie dość, że posłał na ziemię swojego Jednorodzonego Syna, by przez trzydzieści trzy lata cierpiał za twoje występki, cierpiał najdotkliwsze męki i poniósł straszliwą śmierć na krzyżu, by odkupić twoje grzechy, to jeszcze zechciał dla twojego pożytku zostawić ci Go jako pokarm w postaci Najświętszego Sakramentu.

Uzmysłów sobie dobrze, córko, niepojętą wyższość tej miłości, sprawiającą, że jest ona doskonała i wyjątkowa pod każdym względem.

Po pierwsze, jeśli weźmiemy pod uwagę czas, nasz Bóg kochał nas zawsze i Jego miłość nie ma początku. I podobnie jak On jest wieczny w swojej boskości, podobnie wieczna jest miłość, z jaką przed wszystkimi wiekami postanowił dać nam swojego Syna w tej wspaniałej postaci. Dlatego radując się tym w duchu, będziesz mogła zawołać: „Czyż w tej otchłani wieczności najwyższy Bóg tak uszanował i ukochał moją małość, że myślał o mnie i w swym niewypowiedzianym miłosierdziu pragnął dać mi na pokarm swojego Syna?”.

Po drugie, wszelka inna miłość, nawet wielka, ma kres, dalej nie sięga. Tylko miłość naszego Pana nie zna miary. Chcąc zatem spełnić samego siebie, Bóg dał nam swego syna, równego sobie w nieskończonym majestacie, mającego tę samą istotę i naturę. Tyle zatem jest miłości, ile daru, i tyle daru, ile miłości. I dar, i miłość są tak ogromne, że nikt nie może wyobrazić sobie nic większego.

Po trzecie, Bóg nie kocha nas z konieczności ani z przymusu, lecz do tak wielkiego i niepojętego uczucia skłania Go wyłącznie Jego naturalna dobroć.

Po czwarte, żaden nasz uczynek czy zasługa nie miały wpływu na to, że ten wielki Pan odpowiedział na naszą nikczemność miłością przekraczającą wszelką miarę, lecz jedynie ze szczodroblewości bez reszty oddał się nam, niegodnym stworzeniom.

Po piąte, jeśli zwrócisz uwagę na czystość tej miłości, zobaczysz, że nie ma w niej żadnej korzyści, jak w miłości ziemskiej. Nasz Pan bowiem nie potrzebuje naszych dóbr, ponieważ sam w sobie, bez nas, jest w najwyższym stopniu szczęśliwy i pełen chwały. Dlatego Jego niewymowna dobroć i miłosierdzie zostały wylane na nas nie dla Jego, lecz dla naszego dobra.

Rozmyślając w ten sposób, powiedz sobie: „Jak to możliwe, że tak doskonały Pan troszczy się o tak nikczemne stworzenie? Czego chcesz, Królu chwały, czego oczekujesz ode mnie, która jestem tylko prochem? Boże mój, w blasku Twojej gorącej miłości dobrze widzę, że pragniesz tylko jednego: ukazać mi czystość Twojej miłości do mnie. Oddajesz mi się cały w pokarmie tylko po to, by przemienić mnie w siebie. I czynisz tak nie dlatego, że mnie potrzebujesz, lecz dlatego, że jeśli Ty żyjesz we mnie, a ja w Tobie, staję się Tobą przez miłosne zjednoczenie, a moje ludzkie serce w jedności z Tobą staje się sercem boskim”.

Dlatego, pełna radosnego zdumienia, widząc, że Bóg tak bardzo cię ceni i kocha, i że w swej wszechmocnej miłości niczego nie pragnie poza tym, by przyciągnąć do siebie całą twą miłość, wyrzeknij się najpierw wszystkich stworzeń, a później także samej siebie, i złóż się Panu w ofierze. Niech odtąd tylko Jego miłość i wola władają twoim umysłem, wolą, pamięcią i zmysłami.

Widząc, że nic nie może w tobie wywołać tak boskich skutków, jak szukanie Pana w godny sposób w Najświętszym Sakramencie, otwórz serce przed Nim w takich oto aktach strzelistych i pełnych miłości westchnieniach: „O pokarmie niebiański! Kiedy wybije godzina, w której będę mogła cała złożyć się Tobie w ofierze i spłonąć nie w innym ogniu, jak tylko w ogniu miłości? Kiedy, kiedy o wcielona Miłości?”

O chlebie żywy! Kiedy będę żyła tylko w Tobie, dla Ciebie i z Tobą? Kiedy, życie moje, życie piękne, radosne i wieczne?

O niebiańska manno! Kiedy, znudzona wszelkim ziemskim pokarmem, będę pragnąć tylko Ciebie i Ciebie tylko spożywać? Kiedy to nastąpi, słodczy moja? Kiedy, jedyne moje dobro? Panie mój pełen miłości i wszechmocny, uwolnij już to nędzne serce od wszelkiego przywiązania i wszelkiej grzesznej namiętności, ozdób je swoimi świętymi cnotami i wołaj, by czyniło wszystko tylko po to, by się Tobie podobać. Dzięki temu będę mogła otworzyć przed Tobą serce, zaprosić Cię do niego i łagodnie nakłonić do wejścia. Dzięki temu Ty, Panie, bez oporu dokonasz we mnie tego, czego pragniesz". Te pełne miłości uczucia możesz w sobie wzbudzać zawsze wieczorem i rano w celu przygotowania do komunii.

Kiedy zbliża się chwila komunii, pomyśl, kogo przyjmujesz: oto Syna Bożego o niepojętym majestacie, przed którym drżą niebiosy i wszelkie władze, Świętego świętych, zwierciadło bez skazy i niepojętą czystość, w porównaniu z którą żadne stworzenie nie jest czyste, Tego, który, niby robak i pośmiewisko ludzkie (por. Ps 22,7), z miłości do Ciebie zgodził się na odrzucenie, zdeptanie, wyśmianie, oplucie i ukrzyżowanie przez nikczemność i występki tego świata.

Powiadam, że masz przyjąć Boga, w którego rękach jest życie i śmierć całego wszechświata. Ty zaś, przeciwnie, sama w sobie jesteś niczym, a wskutek swojego grzechu i zła stałaś się gorsza od najpodlejszego i najbardziej zepsutego nierozumnego stworzenia. Zasługujesz na to, by stać się pośmiewiskiem wszystkich diabłów z piekła. Zamiast być wdzięczna za tyle dobrodziejstw, przez swoje kaprysy i zachcianki wzgardziłaś miłującym cię Panem i obraziłaś Jego najdroższą krew. Mimo to, w swojej bezgranicznej miłości i niezmiennej dobroci, On zaprasza cię do swojego boskiego stołu, a czasem nawet pod groźbą śmierci zmusza, byś do niego przystąpiła. Nie zamyka przed tobą bram swojego zmiłowania ani nie odwraca się od ciebie, chociaż w głębi ducha jesteś jak gdyby trędowata, kulawa, głucha, ślepa, opętana i skalana przez cudzołożników.

Pan zaś chce od Ciebie tylko tego:

Po pierwsze, abyś żałowała, że Go obraziłaś.

Po drugie, abyś ponad wszystko znienawidziła grzech, zarówno ciężki, jak i lekki.

Po trzecie, abyś powierzyła się Jego woli i była jej całkowicie posłuszna, w myślach zawsze, a w uczynkach, kiedy nadarzy się ku temu sposobność.

Po czwarte, abyś miała nadzieję i głęboko wierzyła, że On ci wybaczy, oczyści cię i będzie cię bronił przed wszystkimi twoimi nieprzyjaciółmi.

Pocieszona przez tę niepojętą miłość Pana, przystąpisz do komunii ze świętą i pełną miłości bojaźnią, mówiąc: „Panie, nie jestem godna Cię przyjąć, bo niezliczoną ilość razy ciężko Cię obraziłam i nie żałowałam tego należycie. Panie, nie jestem godna Cię przyjąć, ponieważ wcale nie jestem wolna od przywiązania do grzechów powszednich. Panie, nie jestem godna Cię przyjąć, ponieważ jeszcze nie całkowicie oddałam się Twojej miłości, Twojej woli i posłuszeństwu Tobie. Panie mój wszechmogący i nieskończenie dobry, miłości moja, mocą swojej dobroci i swojego słowa uczyni mnie godną przyjąć Cię z taką wiarą”.

Po komunii skryj się w zaciszu swego serca i zapomniawszy o wszelkim stworzeniu, przemawiaj do Pana na przykład w taki sposób: „O najwyższy Królu niebios! Kto przyprowadził Cię do mnie, która jestem nędzna, uboga, ślepa i naga?”. A On ci odpowie: „Miłość”. Wtedy zapytaj: „O wcielona Miłości! O słodka Miłości! Czego ode mnie żądasz?”. On odpowie: „Niczego poza miłością. Nie chcę, by jakikolwiek inny ogień płonął na ołtarzu twojego serca, w twoich ofiarach i we wszystkich uczynkach oprócz ognia mojej miłości, która spalając wszelką inną miłość i wszelką inną wolę, roztacza cudowną woń. Tego żądałem i tego zawsze żądam, ponieważ pragnę być cały twój i abyś ty w całości należała do mnie. Nie ziści się to dopóty, dopóki nie oddając mi się tak, jak tego pragnę, będziesz przywiązana do miłości własnej, do swoich przekonań, wszelkich swoich zachcianek i będzie ci zależeć na własnej reputacji. Żądam od ciebie, byś znienawidziła siebie, bo dzięki temu będę mógł cię obdarzyć swoją miłością. Żądam twojego serca, by



zjednoczyło się z moim, które po to właśnie zostało przebite na krzyżu (por. J 19,33-34). I żądam całej ciebie, abym Ja stał się cały twój. Widzisz, że jestem bezcenny, a mimo to, przez wzgląd na swą dobroć, wart jestem tyle, ile warta jesteś ty. Kup mnie zatem, duszo moja ukochana, i oddaj się Mnie. Chcę, droga córko, byś niczego nie pragnęła, o niczym nie myślała, niczego nie rozumiała i niczego nie widziała poza Mną i moją wolą, lecz abym to Ja w tobie wszystko chciał, myślał, rozumiał i widział, przez co i twoja nicość, wchłonięta przez otchłań mojej nieskończoności, sama się nią stanie. Dzięki temu będziesz trwać we Mnie szczęśliwa i błogosławiona, a ja w tobie pełen radości".

Wreszcie złóż Ojcu w ofierze Jego Syna, najpierw jako dziękczynienie, a potem za wszystkie twoje potrzeby, za cały Kościół, wszystkich twoich bliskich, wszystkich, za których jesteś odpowiedzialna, i za dusze w czyśćcu. Ofiarę tę złóż na pamiątkę tej, którą On złożył z siebie, gdy wisząc na krzyżu, ofiarował się Ojcu. W ten sposób będziesz mogła złożyć Mu także w ofierze wszystkie inne ofiary, które tego dnia są składane w świętym Kościele rzymskokatolickim.

Rozdział LVI [powrót](#) [spis treści](#)

### *Komunia duchowa*

Choć sakramentalnie można przyjmować Pana tylko raz dziennie, to jak już powiedziałem, duchowo można Go przyjmować o każdej porze i w każdej chwili. Przeszkodą nie może być w tym żadne stworzenie, a tylko nasze zaniedbanie lub inna nasza wina. Czasami komunia ta jest nawet bardziej owocna i miłsza Bogu niż częste komunie sakramentalne, a to z winy tych, którzy je przyjmują.

Ilekróć zatem przygotujesz się do tej komunii, tylekróć Syn Boży będzie gotów duchowo cię sobą nakarmić. Żeby zaś tego dostąpić, zwróć się w myślach ku Niemu i ogarnawszy spojrzeniem swoje błędy i niedopatrzzenia, żałuj, że Go obraziłaś, i z wielką pokorą i wiarą proś, by zechciał przyjść z kolejną łaską do twej nędznej duszy, uzdrowić ją i wzmocnić do walki z nieprzyjaciółmi.

A kiedy chcesz poskromić jakiegokolwiek swoje skłonności lub masz spełnić jakiś cnotliwy uczynek, czyń to po to, by przygotować serce na przyjęcie Pana. On bowiem wciąż cię o to prosi. Później zaś zwróć się do Niego i proś, by przybył ze swoją łaską, uleczył cię i uwolnił od nieprzyjaciół i żeby tylko On władał w twoim sercu. A wspominając poprzednią komunię sakramentalną, zapytaj z rozpalonym sercem: „Kiedy, Panie mój, przyjmę Cię znowu? Kiedy, kiedy?”. Jeśli będziesz chciała przygotować się do przyjęcia komunii duchowej, poprzedniego wieczoru ofiaruj wszystkie swoje umartwienia, cnotliwe uczynki i wszelkie inne dobre dzieła w tej właśnie intencji, by przyjąć Pana duchowo.

Wczesnym rankiem, rozmyślając nad tym, jakiego dobra i szczęścia zaznaje dusza, która godnie przyjmuje Najświętszy Sakrament — dzięki temu, że w sakramencie tym ponownie zdobywa się utracone cnoty, dusza odzyskuje pierwotne piękno i otrzymuje owoce i zasługi męki samego Syna Bożego — i nad tym, jak bardzo Bóg się raduje, gdy Go przyjmujemy i otrzymujemy owe dobrodziejstwa, rozpal w sercu pragnienie przyjęcia Go, by się Jemu spodobać.

I rozpalona tym pragnieniem powiedz: „Panie, dziś nie mogę Cię przyjąć sakramentalnie. Lecz, o dobroci, o wcielona mocy, wybaczywszy mi moje winy i uleczywszy mnie — udzielając mi nowych łask i sił do walki z nieprzyjaciółmi, a zwłaszcza z tymi, z którymi walczę, aby się Tobie spodobać — spraw, bym w godny sposób mogła przyjmować Cię duchowo o każdej porze i w każdej chwili".

Rozdział LVII [powrót](#) [spis treści](#)

### *Dziękczynienie*

Ponieważ wszelkie dobro, które posiadamy i czynimy, należy do Boga i od Niego pochodzi, winniśmy składać Mu dzięki za wszelkie nasze postępy w cnocie, za każde zwycięstwo oraz za wszystkie dobrodziejstwa, które Bóg rozdaje miłosierną ręką. Żeby to uczynić w odpowiedni sposób, należy rozważyć cel, dla którego Pan udziela nam swoich łask, bo dzięki rozważaniu i zrozumieniu tego dowiadujemy się, w jaki sposób, zgodnie z wolą Pana, mamy Mu dziękować.

Ponieważ w każdym dobrodziejstwie Pan pragnie swej chwały i chce skłonić nas do tego, byśmy Go miłowali i Jemu służyli, najpierw tak pomyśl: „Z jaką mocą, mądrością i dobrocią Bóg udzielił mi tego dobrodziejstwa i tej łaski!”.

Później, widząc, że nie ma w tobie nic, co pochodziłoby od ciebie samej i zasługiwało na jakiegokolwiek dobrodziejstwo, a wręcz nie ma nic poza przewinieniami i niewdzięcznością, z głęboką pokorą powiedz Panu: „Jak to możliwe, Panie, byś zechciał spojrzeć na tak wielkiego nędznika i obdarzyć go tyloma dobrodziejstwami? Niech Twoje imię będzie błogosławione na wieki wieków”.

Wreszcie widząc, że On chce, byś w zamian za te dobrodziejstwa miłowała Go i Jemu służyła, rozpal w sobie miłość do kochającego Pana i szczere pragnienie, by spełniać Jego wolę, po czym złoż oś ofiarę w następujący sposób.

Rozdział LVIII    [powrót](#)    [spis treści](#)

### *Ofiara*

Aby twoja ofiara z siebie była Bogu miła pod każdym względem, konieczne jest spełnienie dwóch warunków: po pierwsze, ofiara ta musi być zjednoczona z ofiarami, które Chrystus złożył Ojcu, a po drugie, twoja wola winna oderwać się od jakiegokolwiek przywiązania do rzeczy stworzonych.

Co się tyczy pierwszej rzeczy, musisz wiedzieć, że kiedy Syn Boży żył na tym padole łez, składał Ojcu niebieskiemu w ofierze nie tylko siebie i swoje uczynki, ale także nas i nasze uczynki. Dlatego nasze ofiary zawsze powinniśmy składać w jedności z Chrystusowymi, pełni ufności w skuteczność Jego ofiar.

Co do drugiej sprawy, zanim złożysz siebie w ofierze, zastanów się, czy twoja wola jest do czegoś przywiązana. Jeśli tak, musi najpierw uwolnić się od wszelkiego przywiązania. Dlatego proś Boga, żeby swoją prawicą wyrwał cię z niego. Dopiero uwolniona możesz ofiarować się Jego Bożemu Majestatowi.

Uważaj bardzo na jedno: jeśli składasz Bogu ofiarę z siebie, pozostając jednocześnie przywiązana do stworzeń, nie składasz własnej ofiary, lecz cudzą. Wówczas bowiem nie należysz do siebie, lecz do stworzeń, do których przywiązana jest twoja wola. Jest to dla Pana równie bolesne, jak gdybyś Mu urągała. Wskutek tego nie tylko wiele ofiar złożonych Bogu wraca do nas jako daremne i bezowocne, ale także popadamy w rozmaite wady i grzechy.

Przywiązani do stworzeń, możemy ofiarowywać się Bogu jedynie w tym celu, aby Jego dobroć uwolniła nas od nich, i abyśmy całkowicie oddali się służbie Bożemu Majestatowi. Winniśmy to czynić często i z wielką żarliwością.

Niech zatem twoja ofiara będzie wolna od wszelkich przy-wiązań i pragnień doczesnych. Niech nie zmierza do zyskania jakichkolwiek dóbr ziemskich ani nawet niebieskich, lecz niech ma na względzie jedynie Bożą wolę i opatrność. Powinnaś się jej całkowicie podporządkować i ciągle składać w ofierze, i zapomniawszy o wszelkim stworzeniu, powtarzać: „Oto, Panie i Stwórco mój, ja cała i wszelkie moje pragnienia podporządkowane Twojej woli i Twojej wiecznej opatrności. Uczynź ze mną to, co zechcesz, tak za mojego życia, jak w chwili śmierci i po śmierci — tak w czasie, jak i w wieczności”.

Jeśli uczynisz to szczerze, o czym się przekonasz, kiedy tylko napotkasz jakieś przeciwności, staniesz się niczym ewangeliczny, błogosławiony kupiec (por. Mt 13,45). Ty bowiem należąc będziesz do Boga, a Bóg do ciebie, ponieważ On zawsze należy do tych, którzy porzucając wszelkie ziemskie stworzenia, w tym samych siebie, składają się cali w ofierze Jego Bożemu Majestatowi.

Oto, córko, niezawodny sposób, by pokonać wszystkich nieprzyjaciół. Taka ofiara bowiem jednoczy cię z Bogiem tak ściśle, że całkowicie należysz do Niego, a On do ciebie. Jakiż więc nieprzyjaciel mógłby ci zaszkodzić? Kiedy zaś będziesz chciała złożyć Mu w ofierze jakiś swój uczynek, taki jak post, modlitwa czy inne dobre rzeczy, najpierw skieruj myśl na posty, modlitwy i inne uczynki, które Chrystus złożył w ofierze Ojcu, ufna w ich wartość i moc, a dopiero później złóż w ofierze swoje. A jeśli będziesz chciała złożyć Ojcu niebieskiemu uczynki Chrystusa w ofierze za swoje grzechy, uczyn to w następujący sposób.

Przyjrzyj się swoim grzechom ogólnie i szczegółowo. I widząc wyraźnie, że sama nie możesz uśmierzyć gniewu Boga ani uczynić zadość Jego sprawiedliwości, pomyśl o życiu i męce Jego Syna, na przykład rozpamiętując, jak pościł, modlił się, cierpiał lub krwawił. Zobacysz wówczas, że pragnąc złagodzić gniew Boga i odkupić twoje grzechy mocą swoich uczynków, Jezus składał Mu w ofierze swoją mękę i krew, jakby mówił: „Oto, Ojczye odwieczny, według Twojej woli czynię zadość Twej sprawiedliwości za grzechy i długi tego człowieka. Zechciej Mu przebaczyć i przyjąć go w poczet wybranych”.

Za siebie złóż wiecznemu Ojcu tę samą ofiarę i zanieś te same modlitwy, błagając, by ich mocą odpuścił ci wszystkie winy. Możesz to czynić nie tylko przechodząc od jednej tajemnicy do drugiej, ale także od jednego uczynku danej tajemnicy do drugiego. W ten sposób możesz złożyć ofiarę nie tylko za siebie, ale także za innych.

Rozdział LIX    [powrót](#)    [spis treści](#)

### *Pobożność zmysłowa i oschłość*

Pobożność zmysłowa jest spowodowana albo przez naturę, albo przez szatana, albo przez łaskę. Po jej owocach poznasz, skąd pochodzi. Jeśli nie przynosi poprawy życia, należy podejrzewać, że pochodzi od szatana lub natury, tym bardziej, im większe towarzyszy jej będzie upodobanie, słodycz, przywiązanie i wysokie mniemanie o sobie. Kiedy więc doświadczasz duchowych rozkoszy, nie zastanawiaj się, skąd pochodzą. Nie opieraj się na nich i nie pozwalaj, by opuściła cię świadomość, że jesteś niczym. Z rozważą i nienawiścią do siebie staraj się uwolnić serce od wszelkich związków, nawet duchowych, i pragnij jedynie pełnić wolę Bożą. Wówczas niezależnie od tego, czy owe rozkosze biorą się z natury, czy pochodzą od szatana, i tak przyniosą ci łaskę.

Także oschłość może mieć trzy wymienione przyczyny: po pierwsze, szatana, który chce ostudzić umysł i oderwać go od spraw duchowych, kierując ku zajęciom i przyjemnościom doczesnym; po drugie, nas samych, z naszą grzeszną naturą i przywiązaniem do rzeczy tego świata; po trzecie, łaskę. W tym ostatnim wypadku oschłość jest nam udzielana albo ku przestrodze, albo żebyśmy skupiali się wyłącznie na tym, co prowadzi do Boga, albo żebyśmy zrozumieli, że wszelkie dobro pochodzi od Niego, albo żebyśmy coraz bardziej cenili sobie jego dary i z coraz większą pokorą i ostrożnością troszczyli się o nie, albo żebyśmy zjednoczyli się z Jego Bożym Majestatem poprzez całkowite wyrzeczenie się siebie samych i wszelkich rozkoszy duchowych, bo przywiązanie do nich sprawia, że dzielimy serce, które Pan chce mieć w całości dla siebie, albo wreszcie dlatego, że Pan raduje się widząc, jakiego dobra doświadczamy, walcząc ze wszystkich sił i z pomocą Jego łaski.

Jeśli zatem będziesz czuła, że jesteś oschła, przyjrzyj się swojej duszy, by zobaczyć, z powodu jakiego twojego błędu została ci odebrana pobożność zmysłowa. Rozpocznij z

nim walkę, ale nie po to, by odzyskać wrażliwość na łaskę, lecz po to, by wyzbyć się tego, co nie podoba się Bogu. Nie znalazłszy błędu, uznaj swoją zmysłową pobożność za prawdziwą pobożność, polegającą na gotowości do spełniania woli Boga. Dlatego pod żadnym pozorem nie przerywaj ćwiczeń duchowych, lecz kontynuuj je ze wszystkich sił, nawet jeśli wydaje ci się, że nie przynoszą żadnych owoców. Chętnie wychylaj kielich goryczy, który z miłości do ciebie podaje ci Bóg, kiedy jesteś w stanie duchowej oschłości.

Jeśli oschłości będzie czasem towarzyszyć gęsta ciemność umysłu, a ty nie będziesz wiedziała, dokąd się zwrócić ani co zrobić, nie lękaj się. Trwaj na swym krzyżu i unikaj doczesnych rozkoszy, nawet gdyby świat ci je oferował. Nikomu, poza swoim ojcem duchowym, nie wyjawiaj tej męki. Jemu zaś wyjaw ją nie po to, by ulżyć sobie w cierpieniu, lecz by nauczyć się znosić ją według woli Bożej.

Nigdy nie wykorzystuj komunii, modlitwy ani innych ćwiczeń do tego, by zejść z krzyża, lecz by zdobyć siłę potrzebną do jego wywyższenia dla większej chwały Ukrzyżowanego. Jeśli wskutek zamętu w umyśle nie będziesz mogła ani rozmyślać, ani modlić się jak zwykle, rozmyślaj tak, jak potrafisz.

A to, czego nie zdołasz osiągnąć za pomocą umysłu, staraj się dokonać za pomocą woli i słów, rozmawiając i z Panem, i sama ze sobą. Zobacysz, że przyniesie to wspaniałe owoce, a twoje serce dzięki temu zaczerpnie tchu i nabierze siły.

Możesz wówczas powiedzieć: „Czemu jesteś zgębiona, moja duszo, i czemu jęczysz we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga" (Ps 42,6-7a). Albo możesz też zawołać: „Dlaczego z dala stoisz, o Panie, w czasach ucisku się kryjesz?" (Ps 10,1).

Przypomnij sobie święte pouczenie, które Bóg przekazał umiłowanej Sarze, żonie Tobiasza. Powtórz je sobie na głos i skorzystaj z niego: „Ten, kto ci służy, jest pewien, że dzięki próbom, przez które przeszedł, jego życie zostanie ukoronowane laurem i zostanie wybawiony od utrapień. I nawet jeśli poniesie karę, będzie mógł liczyć na Twe miłosierdzie. Ty bowiem nie radujesz się naszym zatraceniem, skoro po burzy zsyłasz ciszę, a po łzach i płaczu — radość. O Boże Izraela, niech Twe imię będzie błogosławione na wieki" (Tb 3,20-23, Wulgata).

Przypomnij też sobie, jak w Ogrójcu i na krzyżu, by pomnożyć cierpienie Jezusa, Ojciec niebieski opuścił Go w części cielesnej. Wraz z Nim cierpiąc ten krzyż, powiedz z całego serca: „Niech się stanie wola twoja" (Mt 26,42). Jeśli tak uczynisz, cierpliwość i modlitwa uniosą płomienie ofiary twego serca przed oblicze Boga i staniesz się prawdziwie pobożna, bo — jak już mówiłem — prawdziwa pobożność to żywa i mocna gotowość woli, aby wziąć krzyż i pójść za Chrystusem (por. Łk 9,23), bez względu na drogę, którą nam wskazuje, a także aby pragnąć Boga dla Boga, a czasem nawet opuścić Boga dla Boga.

Gdyby ci, co troszczą się o sprawy duchowe, zwłaszcza zaś kobiety, mierzyły zysk taką, a nie zmysłową pobożnością, nie oszukiwałyby samych siebie ani nie wpadałyby w sidła zastawione przez diabła. Nie ubolewałyby też daremnie, wręcz niewdzięcznie, z powodu dobra, które im Pan uczynił, lecz z większą żarliwością służyłyby Jego Bożemu Majestatowi, który wszystko zrządza i na wszystko zezwala dla własnej chwały i dla naszego dobra.

Poza tym kobiety często popełniają błąd polegający na tym, że ze strachu i przez ostrożność nie czynią tego, co powinny, byle tylko uniknąć wszelkiej sposobności do grzechu. Kiedy więc czasem dręczą je obrzydliwe, ohydne i przerażające myśli, a czasem jeszcze ohydniejsze wizje, wstydzą się i upadają na duchu. Dochodzą do przekonania, że Bóg je opuścił i że bardzo oddaliły się od Niego, bo nie potrafią uwierzyć, że w umyśle pełnym takich myśli może mieszkać duch Boży. Popadają w takie przygnębienie, że niemal pogrążają się w rozpacz i chcą przerwać wszelkie dobre ćwiczenia i wrócić do Egiptu (por. Wj 13,17). Nie pojmują w pełni udzielonej im przez Pana łaski. A to dzięki niej napadają na nie kusicielskie duchy, by skłonić je do głębszego poznania siebie i po to,

by w potrzebie zbliżyły się do Niego. Dlatego niewdzięcznie boleją nad tym, za co powinny dziękować nieskończonej dobroci.

W takich sytuacjach powinnaś rozważyć swoje przewrotne skłonności. Bóg chce, byś dla własnego dobra zrozumiała, że jesteś zdolna do popełnienia każdej, największej nawet niego-dziwości i że bez Jego pomocy grozi ci całkowita zguba. Niech twa nadzieja opiera się na ufności, że On ci pomoże, skoro pokazuje ci niebezpieczeństwo i pragnie, byś przez modlitwę i wołanie o pomoc jak najbardziej się do Niego zbliżyła. I za to powinnaś Mu pokornie dziękować.

A złe duchy i myśli łatwiej odpędzić przez cierpliwe znoszenie udręki i zdecydowane odwrócenie się od nich niż przez zbyt niecierpliwy opór.

Rozdział LX [powrót](#) [spis treści](#)

### *Rachunek sumienia*

W rachunku sumienia uwzględnij trzy rzeczy: upadki, które miały miejsce danego dnia, ich przyczynę, wreszcie to, czy chcieliśmy je zwalczać i zdobywać przeciwne im cnoty.

Co do upadków, zrób to, co powiedziałem w rozdziale dwudziestym szóstym, gdzie piszę, co trzeba uczynić, kiedy jest się zranionym.

Staraj się pokonać i zniszczyć ich przyczynę.

Aby to uczynić i aby zdobyć cnoty, umocnij wolę, nie ufając sobie, a jedynie w Bogu pokładając ufność, modląc się i spełniając liczne uczynki, dzięki którym poczujesz nienawiść do występku i zapragniesz cnoty przeciwnej.

Podejrzliwie traktuj zwycięstwa i dobre uczynki, które spełniłaś.

Poza tym radzę ci, byś nie przywiązywała do nich zbyt wielkiej wagi. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że w skry-tości ducha kierowałaś się pychą i zarozumiałstwem. Dlatego powierzwszy je wszystkiemu Bożemu miłosierdziu, skup się na tym, co zostało ci jeszcze do zrobienia, bo tego jest znacznie więcej.

Co się tyczy dziękczynienia za dary i dobrodziejstwa, których udzielił ci Pan tego dnia, uznaj, że jest On sprawcą wszelkiego dobra, i podziękuj Mu za to, że obronił cię od licznych nieprzyjaciół, zarówno jawnych, jak i ukrytych, że

obdarzył cię dobrymi myślami i sposobnościami do praktykowania cnoty. Wreszcie podziękuj Mu za wszelkie inne łaski, o których ty sama nie wiesz.

Rozdział LXI [powrót](#) [spis treści](#)

### *W tej bitwie trzeba walczyć bezustannie, aż do śmierci*

W walce tej konieczna jest wytrwałość w nieustannym powściągnięciu namiętności, które w tym życiu nigdy nie zanikają, a przeciwnie, rozrastają się jak chwasty. Jako że bitwa ta trwa dopóty, dopóki trwa życie, nie ma sposobu, aby jej uniknąć. A ktokolwiek odmawia walki — albo zostaje uwięziony, albo ginie.

Ponadto w tej bitwie walczymy z nieprzyjaciółmi, którzy żywią do nas nieustanną nienawiść. Nie miej więc nadziei na pokój ani zawieszenie broni, bo im bardziej ktoś się stara ich sobie zjednać, tym okrutniejszą śmiercią ginie.

Niech jednak ich moc i liczebność nie napawają cię strachem, gdyż w tej bitwie pokonany może zostać tylko ten, kto sam tego chce. Cała zaś siła nieprzyjaciół jest w rękach naszego Hetmana, dla którego chwały powinniśmy walczyć. On nie dopuści, by wrogowie cię zwyciężyli, i stanie w twojej obronie. A ponieważ jest potężniejszy od wszystkich nieprzyjaciół, obdarzy cię zwycięstwem, jeśli ty, walcząc dzielnie u Jego boku, ufać będziesz nie sobie, lecz Jego mocy i dobroci.

Nawet gdyby Pan zwlekał z przyznaniem ci palmy zwycięstwa, nie upadaj na duchu. Musisz bowiem być pewna — co pozwoli ci także z ufnością stawać do walki — że jeśli będziesz walczyć wiernie i dzielnie, On obróci na twoją korzyść i dobrodziejstwo wszystko, co ci się przydarzy, także to, co wydawać się będzie najdalsze zwycięstwa, bez względu na to, co to jest.

Ty zatem, córko, naśladując niebieskiego Hetmana, który dla ciebie zwyciężył świat i samego siebie wydał na śmierć, walcz mężnie i zmierzaj do całkowitego zniszczenia nieprzyjaciół. Gdyby bowiem choć jeden z nich pozostał przy życiu, byłby dla ciebie jakby drzazgą w oku i ostrzem w boku i przeszkodziłby ci w osiągnięciu chwalebного zwycięstwa.

Rozdział LXII [powrót](#) [spis treści](#)

*Jak przygotować się do walki z nieprzyjaciółmi, którzy atakują nas w chwili śmierci*

Chociaż całe nasze życie na ziemi jest nieprzerwaną walką (por. Hi 7,1), to jednak najważniejszą bitwę stoczymy w godzinie przejścia do przyszłego życia: kto wówczas upadnie, nigdy się już nie podniesie. Żeby się na to przygotować, powinnaś w czasie, który został ci dany, walczyć mężnie, bo kto mężnie walczy za życia, w chwili śmierci dzięki dobrym nawykom zwycięża bez trudu.

Ponadto często rozmyślaj o śmierci, bo kiedy nadejdzie, mniej się jej będziesz obawiać, a twój umysł będzie wolny i gotowy do walki. Ludzie światowi unikają tej myśli, by nie utracić radości z rzeczy doczesnych. Są do nich silnie przywiązani, więc myśl o konieczności ich porzucenia byłaby dla nich przykra. Dlatego ich nieuporządkowane przywiązanie nie zmniejsza się, a przeciwnie, zwiększa. Później oderwanie się od życia i tak drogich im rzeczy jest dla nich niewyobrażalnie trudne i tym trudniejsze, im dłużej się tymi rzeczami radowali.

Żeby zatem jak najlepiej przygotować się na śmierć, możesz wyobrażać sobie, że stajesz w obliczu śmierci bez żadnej pomocy i przywoływać w myśli udręki, które mogą cię spotkać w tym momencie. Później zaś rozmyślaj o środkach, które ci wskażę, byś mogła łatwiej zwyciężyć w tej ostatniej potyczce. Bo też cios, który można zadać tylko raz, trzeba najpierw dobrze wyćwiczyć, aby nie popełnić błędu tam, gdzie nie ma możliwości poprawy.

Rozdział LXIII [powrót](#) [spis treści](#)

*Cztery ataki naszych nieprzyjaciół w godzinie śmierci. Najpierw mowa jest o ataku na wiarę i o tym, jak się przed nim bronić*

Cztery najbardziej niebezpieczne sposoby, w jakie nieprzyjaciół atakuje człowieka w godzinie śmierci, to: pokusa odejścia od wiary, rozpacz, pycha oraz złudzenia i ukazania diabła w postaci anioła światłości.

Co się tyczy pierwszego ataku, jeśli nieprzyjaciół zaczyna cię kusić za pomocą swoich fałszywych argumentów, czym prędzej opuść rozum i schroń się w woli, mówiąc: „Idź precz, szatanie (Mt 16,23), ojczyźnie kłamstwa (J 8,44), bo nie chcę cię nawet słuchać. Wystarczy mi wierzyć w to, w co wierzy święty Kościół rzymski”. I o ile tylko zdołasz, nie dopuszczaj do siebie myśli na temat wiary, nawet jeśli ci się wydawały niewinne. Powinnaś raczej traktować je jako diabelskie zaczepki. I nawet gdybyś nie zdążyła oderwać od nich myśli i nabrać odwagi, trwaj niewzruszenie. Nie uginaj się przed jakąkolwiek racją czy też autorytetem Pisma Świętego, jeśli to nieprzyjaciół będzie ci je przedstawiał. Wszystkie te argumenty bowiem będą albo źle zastosowane, albo błędnie objaśnione, nawet gdyby tobie wydawały się dobre, jasne i oczywiste.

Gdyby przebiegły wąż zapytał, w co wierzy Kościół rzymskokatolicki, nie odpowiadał mu, lecz świadoma jego kłamliwości i pomna, że chciałby skusić cię także słowami, wyznaj w duchu głęboką wiarę albo, czym doprowadzisz go do wściekłości, powiedz, że święty Kościół rzymskokatolicki wierzy w prawdę. A gdyby zły duch odparł: „Jaka to prawda?”, ty odpowiedz: „Właśnie taka, w jaką on wierzy”.

Przede wszystkim zaś bacz, by twe serce trwało w Ukrzyżowanym i powtarzaj: „Boże mój, stwórcy i zbawicielu, wspomóż mnie jak najszybciej i nie oddalaj się ode mnie, żebym ja nie oddaliła się od prawdy świętej wiary katolickiej. I niech Ci się spodoba, bym podobnie jak narodziłam się w tej wierze dzięki Twojej łasce, w niej także zakończyła życie doczesne ku Twojej chwale”.

## Rozdział LXIV [powrót](#) [spis treści](#)

### *Atak rozpacz i lekarstwo na nią*

Drugi sposób, za pomocą którego przebiegły diabeł stara się nas ostatecznie pokonać, polega na przypomnieniu nam wszystkich popełnionych win. W ten sposób chce wzbudzić w nas strach i pchnąć nas w otchłań rozpacz.

W razie takiego niebezpieczeństwa postępuj według jednej, pewnej zasady: myśli na temat twoich grzechów biorą się z łaski i sprzyjają zbawieniu, jeśli ich owocem jest pokora, żal z powodu obrazy Boga i ufność w Jego dobroć. Jeśli zaś wzbudzają w tobie niepokój, podejrzliwość i małoduszność, to nawet gdyby ci się wydawało, że dotyczą rzeczy prawdziwych i tak poważnych, że przekonujących cię, iż jesteś potępiona i nie ma już dla ciebie ratunku, pamiętaj, że uczucia te wywołał w tobie oszust. Ukorz się wtedy i ufaj Panu, bo dzięki temu zwyciężysz nieprzyjaciela jego własną bronią, a Bogu przysporzysz chwały.

Za zniewagi wyrządzone Bogu żałuj zawsze, gdy tylko o nich pomyślisz, jednak pokładaj nadzieję w Jego miłości i proś Go o przebaczenie.

Powiem więcej: nawet gdyby ci się zdawało, że to sam Bóg mówi, że nie należysz do Jego owczarni, nie przestawaj Mu ufać, lecz pełna pokory mów: „Masz rację, Panie mój, że piętnujesz moje grzechy, jednak ja mam większą rację, by wierzyć w Twoje zmiłowanie, ponieważ Ty mi przebaczysz.

Dlatego proszę Cię, zbaw to nikczemne stworzenie potępione przez swój występki, lecz odkupione za cenę Twojej krwi. Odkupicielu mój, chcę być zbawiona dla Twojej chwały i ufając w Twoje niezmiernie miłosierdzie, cała oddaję się w Twoje ręce. Uczyni ze mną, co zechcesz, ponieważ Ty jesteś moim jedynym Panem. I nawet gdybyś mnie zabił, będę w Tobie pokładać nadzieję (por. Hi 13,15)”.

## Rozdział LXV [powrót](#) [spis treści](#)

### *Atak pychy*

Trzeci atak to atak pychy i zarozumiałości. Kiedy nastąpi, pod żadnym pozorem nie pozwalaj sobie na najmniejsze zadowolenie z siebie lub ze swoich uczynków, lecz raduj się jedynie Panem, Jego miłosierdziem, uczynkami i miłością.

Aż do ostatniego tchnienia nie przestawaj coraz bardziej upokarzać się przed samą sobą. Uznaj, że wszelkie dobre uczynki, które sobie przypominasz, pochodzą wyłącznie od Boga. Szukaj Jego pomocy, jednak nie spodziewaj się jej otrzymać mocą własnych zasług, choćbyś stoczyła w życiu liczne i ciężkie bitwy. Trwaj nieprzerwanie w świętej bojaźni Bożej, szczerze wyznając, że wszelkie twoje przygotowania do wojny byłyby daremne, gdyby sam Bóg nie przyjął cię pod swoje skrzydła. I zawsze tylko w Jego pomocy pokładaj ufność.

Jeśli zastosujesz się do tych rad, nieprzyjaciele nie zdołają Cię pokonać. Ty zaś tą drogą z radością wejdiesz do Niebieskiego Jeruzalem (por. Ap 21, 1n).

Rozdział LXVI [powrót](#) [spis treści](#)

### *Atak złudzeń i fałszywych wizji w godzinie śmierci*

Gdyby uparty nieprzyjaciel, który nigdy nie przestaje nas dręczyć, zaatakował cię za pomocą fałszywych wizji i ukazał się w postaci anioła śmierci, wspomnij, że jesteś niczym i powiedz: „Wracaj, nieszczęsny, do swych ciemności, bo nie zasługuję na wizje i nie potrzebuję niczego poza miłosierdziem Jezusa i modlitwami Maryi Dziewicy, świętego Józefa i innych świętych”.

Choćby wiele znaków wskazywało na niebiańskie pochodzenie tych wizji, i tak je odrzuć i odsuń od siebie jak najdalej. Nie lękaj się, że taki opór, wynikły z poczucia niegodności, będzie dla Pana przykry, bo jeśli wizja pochodzi od Boga, On będzie wiedział, jak ci to objawić, i nic nie stracisz. Ten, który daje łaskę pokornym (por. 1 P 5,5), nie odbiera jej z powodu pokornych uczynków.

Tą bronią nieprzyjaciel najczęściej posługuje się w momencie, gdy mamy zrobić ów ostateczny krok. Poza tym kusi on każdego, wykorzystując szczególne skłonności, którym, jak wie, dana osoba ulega. Dlatego zanim nadejdzie godzina ostatecznego starcia, musimy się dobrze uzbroić i wytrwale walczyć z najbardziej gwałtownymi i niepokromionymi namiętnościami. Dzięki temu łatwiej nam będzie zwyciężyć w tej ostatniej chwili, w której jeszcze możesz walczyć: „Będziesz z nimi walczył, aż ich zniszczysz” (1 Sm 15,18).

Od wydawcy [powrót](#) [spis treści](#)

Postać i dzieło Wawrzyńca Scupoliego są dziś w Polsce niemal zupełnie nieznane. Ta nieobecność w świadomości współczesnych polskich katolików jednego z najważniejszych tekstów ascetyczno-mistycznych, jakie wydało zachodnie chrześcijaństwo, jest tym bardziej zastanawiająca, że jest wyjątkiem — i w czasie, i w przestrzeni.

Walka duchowa z pewnością bowiem znalazłaby się na liście największych bestsellerów wszechczasów. Jeszcze za życia autora, w ciągu zaledwie dwudziestu lat od publikacji pierwodruku (1589), ukazało się ponad 60 wydań tej niepozornej książeczki. Do końca XVIII wieku było już tych wydań 257, a do naszych czasów, jak się szacuje, ok. 600.

Miarą niezwyklej popularności dzieła Scupoliego jest liczba i tempo ukazywania się przekładów, m.in. niemieckiego (1590), łacińskiego (1591), francuskiego (1595), angielskiego (1598), hiszpańskiego (1608), portugalskiego (1666), chorwackiego (1685). W XVIII wieku przetłumaczono Walkę duchową m.in. na armeński, grecki i arabski; nieco później na rosyjski, a nawet japoński.

Miarą popularności jest także ilość przeróbek, adaptacji i wreszcie tekstów, które przypisywano Scupoliemu (zapewne w najlepszych intencjach powiększając w ten sposób dorobek natchnionego autora). Na przykład, już w 1634 roku francuscy franciszkanie opracowali na podstawie Walki duchowej praktyczny podręcznik do ćwiczeń duchowych. Z kolei w 1654 roku, również we Francji, ukazała się wierszowana parafraza Walki autorstwa Jeana Desmare-tsa. Scupoliemu przypisano takie dzieła, jak *Dolori mentali di Gesu Cristo* (w rzeczywistości autorstwa bł. Kamili Battisty z Varano) czy *II sendere del Paradiso* (Juana de Bonilli). Nieautoryzowanych wydań było tak dużo, że w 1653 roku generał teatynów powierzył jednemu ze współbraci zadanie „ustalenia autentycznego tekstu, który zakon uzna za swój jako prawdziwy wśród tych wszystkich, które są w obiegu”. Wykorzystano w tym celu świadectwa współczesnych, główne edycje i rękopis



Scupoliego; owocem było wydanie rzymskie z 1657 roku, na którym odtąd opiera się większość wydań Walki duchowej, w tym niniejsze, polskie.

Fascynującym świadectwem oddziaływania dzieła Scupoliego jest last hut not least jego swoista popularność w Kościele wschodnim. W XVIII wieku mnich Nikodem ze Świętej Góry (Athos) przełożył Walkę duchową na język grecki, dokonując jednak w tekście pewnych zmian, mających przybliżyć go czytelnikowi prawosławnemu. Ten przekład z kolei posłużył za podstawę tłumaczenia rosyjskiego, dokonanego w następnym stuleciu przez mnicha Teofana. W wersji rosyjskiej wprowadzono jeszcze więcej „poprawek”, niektóre rozdziały zostały całkowicie przeredagowane, inne jednak pozostawiono w niezmiennym brzmieniu. Owo „wspólne” dzieło — Scupoliego i Teofana — wydawane pod nieco zmodyfikowanym tytułem (Bój niewidzialny), szybko stało się klasyczną pozycją duchowości wschodniej.

Pierwsze tłumaczenie polskie ukazało się w roku 1685, najprawdopodobniej z inicjatywy teatynów, którzy w II połowie XVII wieku zostali sprowadzeni do Polski (w następnym stuleciu jednak na zawsze opuścili ziemię Rzeczypospolitej). Kolejny wyraźny ślad polskich fascynacji Walką duchową to nowe tłumaczenie tego dzieła, pióra ks. Aleksandra Jełowickiego (Kraków, 1858 i 1882). Później żadnego z tych przekładów już nie wznawiano.